

CZY MAMY SZANSE?

S. Chęłstowski
str. 3

LEKARZE LUBIĄ DUŻE MIASTA

S. Ancerewicz str. 4

DLA KOGO BUDUJEMY MIESZKANIA

T. Żarski str. 5

ZBOŻOWY BILANS

P. Kapuściński str. 6

SZKLANKA W DZIESIĄTKĘ

A. Natęcz-Jawecki
str. 7

ŻYCIE

NR 36 GOSPODARCZE

7 WRZEŚNIA 1980 R.

ROK XXXV

CENA 6 ZŁ

SPOŁECZNA WIĘŹ

IAN GŁÓWCZYK

UMOWA społeczna została zawarta. Wyraża ona wzrastającą dojrzałość polskiej klasy robotniczej, a jednocześnie nową jakość rządzenia w państwie socjalistycznym. Wspólnym mianownikiem umowy jest nie to co nas dzieli, lecz to co nas łączy: podstawowe interesy kraju. Na tym gruncie trzeba oprzeć program rozwoju socjalistycznej demokracji i program wyjścia z kryzysu gospodarczego.

Cele programu doraźnego są ustalone. Teraz najważniejsze staje się określenie sposobów ich osiągania, co wraz z potrzebą niezbędnych, głębokich zmian strukturalnych stawia na porządku dziennym sprawę reformy gospodarczej.

Niezbędną częścią składową tej reformy muszą być oczywiście nowe techniki planowania i mierniki oceny działalności gospodarczej. Przygotowanie tej części reformy wymaga czasu. Największą szansą, a zarazem nieodłączną częścią składową reformy jest oparcie jej na woli klasy robotniczej autentycznego uczestnictwa w zarządzaniu produkcją i podziałem. Jeśli przygotowanie samego mechanizmu ekonomicznego wymaga czasu, to z

wprowadzeniem społecznych podstaw reformy nie można czekać, bo od nich właśnie trzeba zacząć. Brak tej społecznej podstawy zaważył decydująco na niepowodzeniu dotychczasowych prób zmian w metodach planowania i zarządzania.

Dyskutując dzisiaj o założeniach reformy, warto także czerpać doświadczenia z naszej własnej historii. Oskar Lange pisał po VIII Plenum partii w 1956 r., że podstawą — jak wówczas mówiono — zmian modelu gospodarczego jest masowy i dynamiczny ruch klasy robotniczej: „Ruch ten stanowi — pisał Oskar Lange — najistotniejszą część dokonujących się w kraju przemian politycznych i społeczno-gospodarczych. Świadczy on o socjalistycznym charakterze postępującej w naszym kraju demokracji. Dynamika tego ruchu oraz prężność młodej inteligencji socjalistycznej stanowi zarazem gwarancję, że proces demokracji zachowa charakter socjalistyczny (...).” Widział Oskar Lange wiele lat temu, pod wrażeniem chwili, ale społeczna treść reformy, którą wówczas określił, zachowuje walor po dzień dzisiejszy.

Skoło w naszej reformie mamy się oprzeć na dynamice klasy ro-

botniczej i inteligencji, to trzeba otworzyć pole dla inicjatywy pracujących i samodzielności przedsiębiorstw. Oznacza to rozszerzenie kompetencji samorządów robotniczych i przedsiębiorstw w sprawach decyzji produkcyjnych, inwestycyjnych, płacowych, warunków pracy i warunków socjalnych. Wszyscy jednak stwierdzamy zgodnie, że w gospodarce występują dysproporcje między przemysłem a rolnictwem, między przemysłem ciężkim a przemysłem lekkim, inwestycjami a spożyciem, między inwestycjami produkcyjnymi a nieprodukcyjnymi, produkcją finalną a zaopatrzeniową, a także dysproporcje w płacach i dochodach. Są to łącznie przyczyny występowania nierównowagi w gospodarce i procesów inflacyjnych, a więc również wzrostu kosztów utrzymania.

Zarówno doraźne, jak i długofalowe działania zmierzające do uzyskania równowagi ekonomicznej i kształtowania proporcji w gospodarce — wymagają sprawnej koordynacji w ramach całej gospodarki narodowej, skutecznego planowania służącego dziś skonkretyzowanym celom społecznym. Zbyt wielkie

straty ponieśliśmy bowiem wskutek żywiołowego kształtowania się proporcji w gospodarce, pod naciskiem interesów ekonomicznych poszczególnych branż i resortów.

Tryb planowania nie był dotychczas w istocie rzeczy podporządkowany celom społecznym. Trzeba to podkreślić ostrzej teraz, kiedy cele te zostały skorygowane. W praktyce bowiem najpierw budowane były plany branż, resortów, które tylko powoływano do życia, nie uwzględniały zaspokojenia tych celów. Często dopiero w trakcie realizacji próbowano do planów rocznych wprowadzać jakby z zewnątrz programy o zasadniczej wadze dla społeczeństwa. Ten tryb planowania musimy obecnie generalnie zmienić. Zobowiązując do tego zawarta umowa społeczna. Nie sprostowadza się do zmian technicznych, do zmian w metodach planowania, choć jest to niezmiernie ważne i niezmiernie trudne. I problem nie polega tylko na doborze kadr, czy najlepszej woli najlepszych specjalistów w centrum planowania. Kształtowanie proporcji w gospodarce nie jest bowiem wyłącznie kwestią materialnych bilansów gospodarki narodowej, lecz w najpełniejszym tego słowa znaczeniu działalnością polityczną.

Wszelka polityka polega na kojarzeniu różnych, niezbieżnych interesów ekonomicznych. Przez interes ekonomiczny rozumiemy obiektywne motywy działalności ludzi, odzwierciedlające ich miejsce w społeczeństwie i w systemie produkcji społecznej, a wyrażające się w postaci celów, których osiągnięcie jest bezpośrednią przyczyną aktywnej działalności. W społeczeństwie socjalistycznym, opartym na społecznej własności środków produkcji, mamy wszelkie możliwości, żeby te interesy ze sobą łączyć. Na tym właśnie polega jedność polityki i ekonomiki w społeczeństwie socjalistycznym.

Interesy ekonomiczne przejawiają się w postaci celów, których osiągnięcie stanowi bezpośredni motyw aktywnej działalności ludzi. Nikt jednak w społeczeństwie socjalistycznym nie może zrealizować swych interesów, swych potrzeb, w izolacji od społeczeństwa i wbrew społeczeństwu. Realizacja interesów indywidualnych czy grupowych, to nie wolna wszystkim, lecz organizowanie i realizacja interesów społecznych. Wiąż społeczna zaś to łącznie i wyznaczająca działalność ludzi w tworzeniu i ruchu produktu społecznego od produkcji do konsumpcji.

Wiąż społeczna i umowa społeczna oznaczają, iż możliwe jest i realne rozwiązywanie sprzeczności interesów ekonomicznych przed podjęciem decyzji o kształtowaniu struktury inwestycji, produkcji i podziału dochodu narodowego. Jest to znany problem porozumienia się w sprawie wyboru kierunków i metod rozwoju gospodarczego.

Na tej dopiero podstawie możliwe jest wzmocnienie centralnego planowania gospodarki narodowej, przez które rozumiemy przestrzeganie społecznej umowy w sprawie podporządkowania interesów ekonomicznych branż, gałęzi, regionów ustalonej hierarchii celów społecznych. Nie ma to nic wspólnego z biurokratyczną ingerencją w działalność przedsiębiorstw, branż, resortów.

Nie podejmuje się sporządzenia bilansu zobowiązań i nadziei, wynikającego z naszej umowy społecznej. Wzięliśmy na siebie zadanie wymagające niezmiernego wysiłku. Mogę tylko powtórzyć to, co już pisałem, że tak, jak nikt za nas i bez nas samych naszych wewnętrznych spraw nie rozwiąże, tak dzisiaj nikt zadań wynikających z naszej umowy społecznej za nas nie wykona.

umowa

DZIEŃ TRZYNASTY

JACEK BOŁDOK

„BARDZO byśmy chcieli, aby te podpisy stały się sygnałem do normalnego funkcjonowania miasta, do normalnej pracy wszystkich przedsiębiorstw. Można bowiem kląć się, można dyskutować, ale zawsze musimy pamiętać, że wszystko to, co służy ludziom, co służy gospodarce, powstaje z pracy. Nie ma nic ani mądrzejszego, ani cenniejszego jak człowiek, jak jego robota, jak jego umiejętności, jak to, co może dzięki tym swoim zaletom stworzyć...”

Kiedy wicepremier Barcikowski wypowiada te słowa, jest kilka minut po wpół do dziewiątej, sobota, 30 sierpnia, trzynasty dzień strajku.

Jeszcze w piątek wieczorem żadne zewnętrzne oznaki nie wskazywały, że porozumienie jest tak bliskie.

Przed bramą, gdzie niemal bez przerwy gromadziły się grupy ludzi — rodziny, znajomi, ciekawi — a w trakcie transmitowanych przez głośniki obrad z komisją rządową — stał zwarty tłum, w tej chwili tylko straż robotnicza.

Wartownik przy bramie głównej uchyła drzwi nie patrząc na moją przepustkę. Tydzień wcześniej ten sam wartownik przywoływał specjalnego łącznika, który „meleksem” odwoził mnie pod salę obrad międzyzakładowego komitetu, strajkowego,

W trosce o absolutny spokój stoczniowcy chuchali na zimne.

Stocznia śpi. W świetlicy głównej mniej ludzi niż zwykle. Może setka.

Część delegacji około trzystu zakładów pracy, posiadających przedstawicielstwo w międzyzakładowym Komitecie Strajkowym, na noc powróciła do swoich fabryk i biur.

Nieliczni śpią pod ścianami na nadmuchiwanym materacach. Kilkanaście osób ułożyło się na zestawionych krzesłach. Jeśli ktoś ma dwa koce, tak że jeden może położyć pod siebie, a drugim się przykryć, to już luksus. Większość siedzi przy długich w kilku szeregach biegających przez całą świetlicę stołach i kiedy są już za bardzo zmęczeni, zasypiają z głową na blacie. Obok resztek kolacji, nie dojeżdżonych konserw, butelek po wodzie mineralnej, przespływających się popielniczek.

Na sali tylko dwa transparenty: nad podwyższeniem, gdzie zasiada prezydium bądź obradujące delegacje — „Proletariusze wszystkich krajów — łąćcie się!”, po drugiej stronie — „Socjalizm postępowy — taki Wypaczenia — nie!”

Przed podium dwie skarbanki, do których ludzie wrzucają datki na

samorządne zwłazki zawodowe. W ciągu dnia, mniejsza stół przed bramą główną stoczni.

Kilka minut po północy komunikat: o godzinie 0.30 prezydium MKS rozpocznie kolejną turę roboczych rozmów z komisją rządową. W przełocie jeden z członków prezydium rzuca: „będzie dobrze”.

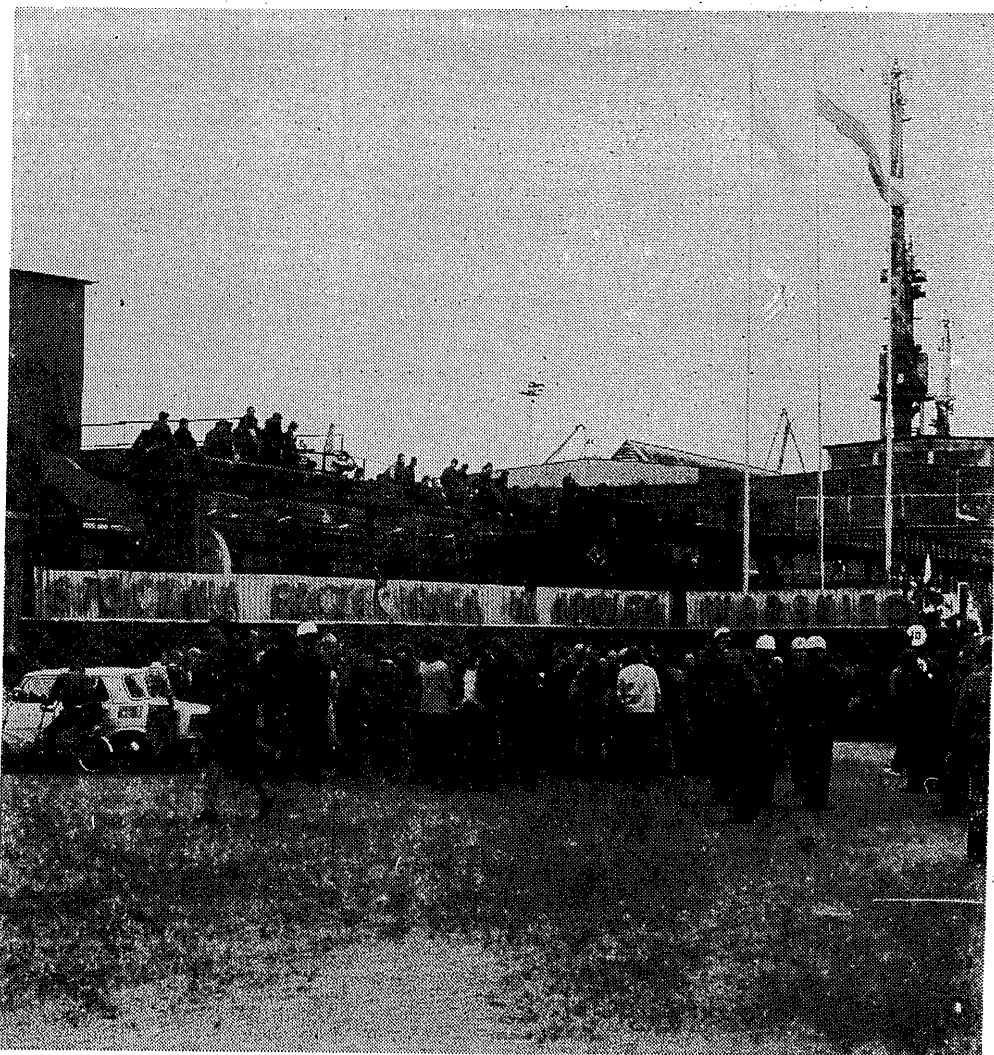
Żadnej reakcji.

O drugiej jeden z ostatnich komunikatów strajkowych: telefon że od szóstej rano na znak solidarności, stoją Tychy, Zakład nr 2 FSM, i zakład nr 1 w Bielsku Białej. Kilka osób klaszcze.

O trzeciej wchodzi prawnik, jeden z ekspertów współpracujących z MKS. Kiedy otacza go najpierw kilka, a potem kilkanaście osób, tak zwyczajnym tonem mówi „uzgodniłmy wszystkie punkty, wszystkie są przyjęte”, jakby oznajmiał, że tramwaj się spóźnił.

Za kilkanaście minut prezydium oficjalnie poinformuje, że o ósmej rano nastąpi podpisanie porozumienia z komisją rządową. Ci, którzy nie śpią, nie będą słać słów, większość ludzi nie podnosi się nawet ze swoich

DOKONCZENIE NA STR. 2



„Przed bramą stoczni gromadziły się grupy ludzi...”

Fot. J. BOŁDOK

DZIEŃ TRZYNASTY

miejsce. Aż trudno uwierzyć, że tak wygląda prawdziwy koniec strajku. O święcie, kiedy pojawiają się przed stocznia wozy transmisyjne telewizji, aktywizuje się obecna od wielu dni Polska Kronika Filmowa i w stronę świetlicy głównej zaczyna ciągnąć tłumek z kamerami, w zasadzie nie potrzeba już żadnego komunikatu. Stocznia wie.

O 8.15, w sali wypełnionej jak nigdy dotąd, miejsca za stołem obrad zajmuje komisja rządowa i prezydium MKS.

Marian Juszczyk, zastępca Mariana Jurczyka, odczytuje tekst porozumienia.

Na oko — trzydziści lat, pociągła twarz okolona czarną brodą, energiczny. Kiedy zabiera głos, prosto i jasno potrafi wyrazić, o co mu chodzi. Sprawa wrażenie błyskotliwego.

Ma wykształcenie średnie, techniczne, pracuje w Stoczni Werskiego na wydziale zaopatrzenia. Jest typowym przedstawicielem nowej generacji klasy robotniczej — bystrych, wykształconych, bardzo dobrze wiedzących, czego chcą, trzydziestolatków, z którymi miałem okazję rozmawiać w nieskończoność w ciągu ostatnich dni.

Należy do PZPR. W piętnastoosobowym prezydium MKS jest pięciu członków partii.

Juszczyk kończy swoje wystąpienie: „Międzyzakładowy Komitet Strajkowy apeluje do wszystkich załóg zakładów pracy o podjęcie wszelkich starań zmierzających do nadrobienia w jak najkrótszym czasie strat, jakie gospodarka nasza poniosła w czasie przestojów w pracy”.

Kiedy z ramienia komisji rządowej dokument porozumienia podpisują Kazimierz Barcikowski, Andrzej

Zabiński i Jerzy Brych, za strajkujących — Marian Jurczyk, Marian Juszczyk i drugi zastępca — Kazimierz Fischbein, niektórzy ukradkiem ocierają łzy. Patrzę na Jurczyka. Jego twarz nie wyraża nic. Ten sam spokój, co w chwilach najtrudniejszych.

Jeden z głównych autorów porozumienia, Marian Jurczyk, z zawodu jest spawaczem. Średnie wykształcenie techniczne zdobywał początkowo. Kiedy w pracy utracił znaczną część zdrowia, został kierownikiem niewielkiego magazynu na wydziale zaopatrzenia. Uważa się za człowieka głęboko religijnego. I rzeczywiście ma słabość do zewnętrznych form manifestowania swoich przekonań. Kiedy rozpoczynał się strajk, był przewodniczącym rady oddziałowej związków zawodowych (wśród szesnastoosobowego prezydium MKS — 12 osób to aktywni działacze związkowi).

Kilka dni wcześniej spotkałem się z pytaniem, czy sytuacja nie przebiegała przypadkiem spawacza Jurczyka? Teraz sytuacja sama udziela odpowiedzi...

Zabiera głos wicepremier Barcikowski. Trudno to nazwać przemówieniem. Jest to głos człowieka, który za wszelką cenę pragnie przekazać sumę swoich przemysłów, doświadczeń i gorzkich przeżyć. Teraz ocieram się o dramat, tylekroć opisywany na lekcjach historii i literatury. Tylko to nie jest lekcja

literatury. I sądząc po skupieniu, w jakim sala odbiera słowa Barcikowskiego, odnoszę wrażenie, że nie ja jeden tak to odczuwam.

„Na koniec jedna uwaga — mówi premier. — Ja bym chciał, żebyście wy ją przyjęli wszyscy do rozmyślań. Widzicie, w państwie bywa często tak — i nasze państwo nie jest wyjątkiem — że staje się wobec dużych trudności, splętnienia kłopotów. Jest to zawsze bardzo przykra sytuacja. Musimy nauczyć się wspólnie przechodzić te kłopoty. Państwu, narodowi potrzebna jest dobrze zorganizowana, świadoma swoich celów klasa robotnicza. Ona konstytuuje to państwo, stanowi jego kościół, jego główną oś. My będziemy dbali o właściwe poinformowanie was wszystkich, społeczeństwa, o tym, jaka jest sytuacja w kraju. Ale musimy wszyscy razem też zdawać sobie sprawę, że właśnie klasie robotniczej, ludziom pracy potrzebne jest państwo mądre, uporządkowane, skuteczne w swoich działaniach, tworzące warunki pracy i bezpieczeństwa kraju, niosące na siebie odpowiedzialność za los zbiorowy nas wszystkich. Pomyślmy o tym wszystkim. Wyrabiamy w sobie to, co inne narody mają we krwi...”

Usiłuję odszukać wzrokiem Krystosiaka. Aleksander Krystosiak, ślusarz ze stoczni remontowej „Parnica”, reprezentuje w prezydium MKS starszą generację robotników. Robi wrażenie niesłychanie bezpośredniego. Formułując swoje credo powiada, tylko w mniej parlamentarnej formie, że człowiek tym się różni

od zwierzęcia, iż ma niezwykłe prawo do godnego życia. Tenże skłonny do pewnych krańcowości i pobawiony ekonomicznego wykształcenia ślusarz podczas narady z powołanymi przez MKS ekspertami z pełnym zrozumieniem, bez śladu zacietrzewienia potrafił przyjmować argumenty wskazujące na konieczność ograniczenia postulatów ekonomicznych, właśnie ze względu na trudną sytuację państwa. Ciekaw więc jestem reakcji Krystosiaka i jego zdania, ale zginął mi w tłumie i nie odnajdę go też po zakończeniu tych ostatnich obrad...

Premier kończy: „Podpisaliśmy bardzo ważne porozumienie. Jest to porozumienie w jakimś sensie nowatorskie. I twórcami tego przykładowego — w moim przekonaniu — rozwiązania konfliktu społecznego jesteśmy wszyscy tu obecni. Może być, że ten właśnie sposób rozwiązania w postaci tego protokołu będzie stanowił wzór dla przyszłych rozstrzygnięć prawnych na temat rozwiązywania konfliktów, na temat warunków pracy, warunków życia. Byłoby nam wszystkim przyjemnie, gdyby tak było. Jeśli o tym mówię to dlatego, że chcę wam wszystkim powiedzieć, że chyba wykonaliśmy dobrą pracę. A wykonaliśmy ją dlatego, że po prostu z szacunkiem nawzajem do siebie podchodziliśmy, że mieliśmy świadomość zadań i odpowiedzialności, która tu na nas spoczywa.”

Mnie cieszy to porozumienie. Cieszy jako porozumienie i cieszy jako przykład, jako metoda rozwiązywania spraw. Mogę was zapewnić, że

ze strony rządu, władz miasta i województwa, szczecińskiego zrobimy maksymalny wysiłek, na jaki będzie nas stać, aby to porozumienie wynegocjowane w takich właśnie twardej rozmowach było wypełnione. Ale wypełnione będzie tym lepiej, im wszyscy w jego wypełnieniu bardziej będziemy uczestniczyli i bardziej będziemy je wspierali swoją pracą...”

Oklaski milkną, kiedy zabiera głos Marian Jurczyk. Obiecuje aktywne współdziałanie załogi przy nadrobianiu strat. Mówi też: „Wielkie uznanie należy się wszystkim autorom wypracowanego dokumentu. Jestem jednak zobowiązany szczególnie serdecznie podziękować jako przewodniczącemu MKS całej załodze stoczni, załogom wszystkich innych zakładów za utrzymanie ładu i porządku. I szczególnie serdecznie dziękuję strażą robotniczej, której rola choć niewdzięczna, była bardzo odpowiedzialna, a jej postawa dowodzi jeszcze raz wielkiej uczciwości i mądrości klasy robotniczej. Za to wszystko, drodzy przyjaciele, serdecznie wam dziękuję”.

Dyrektor stoczni, Stanisław Ozimek, krótko mówi po Jurczyku. Drobne przejęczenie stwarza pretekst do żartu. „Dyrektor — kwituje — to jest ten właśnie człowiek, który zawsze się myli”. Chyba chce coś jeszcze dodać, ale rezygnuje — wszystko zagłuszą oklaski.

W dniach strajku ludzi z prezydium MKS spotykałem w dyrekcji i komitecie zakładowym partii, dyrekcja większość czasu spędzała w stoczni, Stanisława Miśkiewicza, se-

kreterza komitetu zakładowego spotykałem w sali MKS nie tylko wówczas, gdy towarzyszył komisji rządowej. Ta współpraca, wyrażająca wspólną troskę o stocznia, zdawała się mogła wydać komuś z zewnątrz tylko w pierwszej chwili. Właśnie na tej huczącej teraz oklaskami sali z ust członków prezydium MKS padały publicznie słowa, że ludzi w naszej dyrekcji i naszych organizacjach mamy dobrych. Chcemy tylko, żeby stworzyć im możliwość działania...

Delegacja rządowa opuszcza stocznia o godzinie dziewiątej. Zaraz potem strumyki ludzi zaczynają spływać w stronę bramy głównej. Robotnicy niosą koce, śpiwoły, rozmaite tobołki. Miejsce straży robotniczej przy bramie zajęli umundurowani wartownicy. Po raz pierwszy od trzynastu dni od wychodzących nikt nie żąda przepustki.

Pierwszy tramwaj na ulicach miasta widzę w drodze na dworzec. Zbliża się północ, ale przed kioskami „Ruchu” stoją kolejki ludzi czekających na opóźniony popołudniowy „Kurier Szczeciński”. Poza tym jest pusto i zwyczajnie. Z ulic miasta poznały już transparenty strajkujących załóg. Spotykam pierwszego od dziesięciu dni pijanego.

Wyjeżdżam ze Szczecina z bagażem, z którym nie bardzo potrafię sobie poradzić. Byłem świadkiem wydarzeń i uczestnikiem rozmów, których w tej chwili nie umiem ocenić. Towarzyszyłem emocjom, którym trudno było nie ulec. Bardzo głośno wyobrażam sobie skutki, jakie te dni będą miały dla nas wszystkich i dla mnie osobście. Dlatego spróbuję to wszystko uporządkować sobie po kolei...

JACEK BOLDOK

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **V PLENUM KC PZPR** pod przewodnictwem I sekretarza KC Edwarda Gierka odbyło się 30.VIII, przyjmując do zatwierdzenia wiadomości sprawozdania komisji rządowych powołanych do rozmów z przedstawicielami robotniczymi w sprawie postulatów zgłoszonych w Gdańsku i Szczecinie.

● **W SZCZECINIE** — 30.VIII. I W GDANSKU — 31.VIII. podpisano porozumienie między Komisjami Rządowymi a Międzyzakładowymi Komitetami Strajkowymi. Podjęły pracę stocznie, porty i pozostałe strajkujące zakłady Wybrzeża oraz innych regionów kraju. 3 bm. podpisano porozumienie między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Jastrzębiu, reprezentującym załogi górnicze.

Podpisywanie porozumień w Szczecinie i Gdańsku transmitowała telewizja, a następnie podała omówienie ich treści. Pełne teksty opublikowano w prasie lokalnej oraz w „Głosie Pracy” i „Życiu Warszawy”, pozostała prasa zamieściła obszernie omówienia.

● **W 41 ROCZNICĘ WRZEŚNIA** społeczeństwo nasze oddało hołd pamięci poległych w walkach o wolność ojczyzny.

● **TRAGICZNY WYPADEK** zdarzył się 1 bm. w kopalni „Halimba” w Rudzie Śląskiej, w następstwie niespodziewanego stoczenia się wołów załadowanych materiałem, które zdewastowały dolny odcinek wyrobiska. Ośmiu górników poniosło śmierć, osiemnaście zostało rannych, przy czym czterech ciężko.

● **W KOMITECIE CENTRALNYM PZPR** z udziałem członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC odbyła się 2 bm. narada I sekretarza KW PZPR i kierowników wydziałów KC, poświęcona aktualnym zadaniom pracy partyjnej. Naradzie przewodniczył I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski przedstawił bieżącą działalność i zamierzenia rządu, ze szczególnym uwzględnieniem realizacji podwyżek płac i rozwiązywania problemów społecznych, wynikających z programu społecznego partii oraz z postulatów załóg robotniczych.

● **PROJEKT NOWEJ USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH** przedyskutowano 1 bm. na posiedzeniu Prezydium CRZZ z udziałem przewodniczących zarządów głównych branżowych związków zawodowych. Prezydium postanowiło wystąpić do rządu o uregulowanie spraw związanych z funkcjonowaniem funduszu socjalnego i mieszkaniowego.

● **CENY**. 30.VIII. odbyło się posiedzenie zespołu, którego zadaniem jest szczegółowe opracowanie uchwały Rady Ministrów w sprawie zaostreżenia kontroli cen i wzmocnienia dyscypliny ich ustalania. Projekt uchwały określającej li-

stę artykułów i usług, które mają podstawowe znaczenie dla rodzin pracowniczych, wprowadza zasadę, że do ustalania cen na te artykuły mają wyłączne prawo Rada Ministrów i Państwowa Komisja Cen. Na proponowanej liście znalazło się 150 pozycji wartości 730 mld zł. Jest to 55 proc. wartości wszystkich artykułów rynkowych i usług. W przypadku artykułów żywnościowych — towary objęte listą stanowią 80 proc. wartości wszystkich artykułów żywnościowych dostarczanych na rynek w ciągu roku (bez alkoholu).

Listę tę postanowiono przedstawić do dyskusji załogom wielkich zakładów przemysłowych i ewentualne propozycje jej rozszerzenia uwzględnić w projekcie uchwały.

Proponuje się powierzyć Państwowemu Komisji Cen ustalanie cen nowości.

Opracowywana uchwała jest decyzją doraźną, mającą na celu ukrośczenie praktyk prowadzących do wzrostu kosztów utrzymania.

● **STATYSTYKA**. „Za najważniejsze uważam usprawnienie całego systemu informacji statystycznej, w tym podniesienie rangi statystyki społecznej zajmującej się m. in. warunkami bytu ludności — powiedział w rozmowie z dziennikarzem PAP prezes GUS, prof. Wiesław Sadowski. — Zasadna jest również bardziej powszechna dostępność danych opracowywanych przez GUS; przywrócenie w jego publikacjach informacji dotychczas pomijanych. Chodzi tu również o zwiększenie częstotliwości przekazywania społeczeństwu danych o płacach, cenach, kosztach utrzymania, warunkach mieszkaniowych i warunkach pracy”.

● **ŻNIWA**. Do ubiegłej niedzieli skoszone zboża na obszarze ponad 6 mln ha, a zwieziono z przeszło 4,5 mln ha. Pozostało do skoszenia ok. 2 mln ha.

● **SZKODY W ROLNICTWIE**. Do 27.VIII. z terenu całego kraju zgłoszono do PZU 1071 tys. szkód w rolnictwie, w tym 849 tys. szkód powodzonych. Jest to liczba, jakiej dotychczas nie notowano. Oprócz dotychczas nie notowano. Oprócz dotychczas nie notowano.

● **USTAWA O OCHRONIE ŚRODOWISKA** weszła w życie 1 bm.

● **NACZELNY SĄD ADMINISTRACYJNY** rozpoczął działalność 1 bm. Prezesem NSA jest Sylwester Zawadzki, wiceprezesem Józef Pietraszewski.

● **W SZKOLACH PONADPODSTAWOWYCH** rozpoczęła naukę 1 bm. ponad 1,9 mln młodzieży.

● **Z OPÓŹNIENIAMI** kursowało w I półroczu br. 9 proc. pociągów, przy czym pociągów dalekobieżnych — 39 proc. Jedną z przyczyn: uszkodzenia wagonów w pociągach towarowych, blokujących przez to szlaki pociągów pasażerskich.

za granicą

● **W popołudniowym serwisie informacyjnym moskiewskiej radiostacji „Majak”** nadanym w poniedziałek 1 września przekazana została korespondencja agencji TASS z Warszawy.

Na podstawie osiągniętego porozumienia w sprawie całego szeregu problemów społeczno-ekonomicznych, stwierdza TASS, wznowiona została praca na Wybrzeżu Gdańskim, w Szczecinie, Elblągu i niektórych innych regionach, gdzie miały miejsce przerwy w pracy.

Powołując się na doniesienia polskiej prasy, agencja stwierdza, że wskutek naruszenia normalnego rytmu pracy pogłębiły się trudności gospodarcze w kraju. W wielu miejscach doprowadziło to do dezorganizacji produkcji, wstrzymania transportu, zakłóceń w zaopatrzeniu ludności w artykuły pierwszej potrzeby.

W samym tylko Szczecinie nie rozładowanych zostało 61 statków ze zbożem, paszami, surowcami, bez których nie może pracować wiele zakładów i fabryk.

Następnie TASS powołuje się na konferencję prasową w Warszawie, na której przedstawiciel oficjalnej agencji informacyjnej stwierdził, że przy uregulowaniu kryzysowej sytuacji górę wziął rozsadek, a nie emocje, że konflikt jest spowodowany niewłaściwym funkcjonowaniem wielu struktur, co wywołało z kolei niezadowolenie ludności w dziedzinie ekonomicznej i socjalnej. Te trudności narastały przez lata, a w ostrej formie przejawiały się w ostatnich dniach.

TASS cytuje w swojej informacji artykuł redakcyjny „Trybuna Ludu”, który zwrócił uwagę, że dyskusja nad żadnym z omawianych złożonych i bolesnych problemów nie jest zakazana. O każdym z nich mówią i myślą miliony ludzi. W tym tkwi wielka siła. Trzeba uczynić wszystko — relacjonuje TASS artykuł „Trybuna Ludu” — aby wykorzystać ją dla wspólnego dobra. W tym celu należy najpierw wyjść z kryzysu, powrócić do normalnej pracy i normalnego funkcjonowania wszystkich mechanizmów życia, stworzyć atmosferę porządku i spokoju, rozsadku i umiaru w myśleniu, odpowiedzialności w postępowaniu.

Następnie dziennik — podaje TASS — stwierdza, że dlatego, aby znaleźć najlepsze wyjście z powstałej sytuacji, trzeba zagwarantować nieingerencję w wydarzenia tych sfer, które nie są zainteresowane socjalistyczną Polską, które niosą zniszczenie i anarchię, wszystkich tych, którzy wyznają hasło „im gorzej, tym lepiej”.

„Trybuna Ludu” — pisze TASS — wyzywa komunistów, wszystkich Polaków do podjęcia aktywnych środków, aby położyć kres powstałemu kryzysowi, przywrócić normalne życie w kraju.

● Sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew wysłał list do prezydenta Cartera, w którym — według nieoficjalnych informacji — proponuje rozpoczęcie rozmów na temat broni średniego zasięgu.

● Na uroczystościach 60-lecia Republiki Kazachskiej i Komunistycznej Partii Kazachstanu Leonid Breżniew raz jeszcze skrytykował narzucaną przez USA decyzję NATO o rozmieszczeniu w Europie Zachodniej dodatkowych rakiet z głowicami jądrowymi i ogłoszoną ostatnio nową strategię nuklearną Stanów Zjednoczonych. Równocześnie przywódcę radziecki stwierdził, że ZSRR i pozostałe kraje wspólnoty socjalistycznej są gotowe niezwłocznie przystąpić do dyskusji na temat broni rakietowo-jądrowej w Europie i redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

W Nowym Jorku rozpoczęła się specjalna sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ poświęcona sprawom rozwoju międzynarodowej współpracy gospodarczej.

W Genewie zakończyła się 9 sesja Międzynarodowej Konferencji Prawa Morza. Osiągnięto postęp w opracowywaniu konwencji prawa morza, w tym zasad eksploatacji zasobów naturalnych dna morskowego.

Kancelerz RFN Helmut Schmidt powiedział w wywiadzie telewizyjnym, że konieczne jest „przezwyciężenie okresu milczenia w stosunkach między Moskwą a Waszyngtonem”. Kancelerz uznał za bardzo ważne, aby w obecnej sytuacji w świecie — którą uznał za bardzo napiętą — doszło do pewnych, choćby niewielkich, ale pozytywnych zwrotów. Wyraził nadzieję, że kontakty między Wschodem a Zachodem będą kontynuowane.

W Pekinie rozpoczęła się sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych (parlamentu), która ma rozpatrzyć sprawozdanie z wykonania planu i budżetu w roku ubiegłym, omówić projekt planu i budżetu na rok bieżący i przyszyły oraz dokonać zmian w składzie rządu. Oczekuje się mianowania nowego premiera na miejsce Hua Kuofenga.

Władze włoskie aresztowały 18 osób podejrzanych o działalność terrorystyczną. Znalazło się wśród nich trzech profesorów wyższych uczelni, znanych ze swych przekonań faszystowskich.

W Stanach Zjednoczonych przebywał z wizytą oficjalną premier Zimbabwe Robert Mugabe. Omawiano sprawy ewentualnego zwiększenia pomocy amerykańskiej dla tego kraju.

Do NRD przybyły pierwsze jednostki wojskowe z krajów socjalistycznych w celu wzięcia udziału w manewrach „Braterstwo Broni-80”.

Przewodniczący OWP Jaser Arafat oświadczył, że gotów byłby zgodzić się na realizację etapami prawa samostanowienia dla Palestyńczyków. Równocześnie udułnił, że otrzymał propozycję wysłania do południowego Libanu około 30 tys. ochotników irańskich, którzy walczylby u boku Palestyńczyków.

Arafat powiedział, że skorzysta z tej propozycji, jeśli nadal będą się nasilały prowokacje izraelskie w tym rejonie.

Rząd Arabii Saudyjskiej ostrzegł Stany Zjednoczone, że arabscy eksporterzy ropy naftowej zredukują wydobycie i dostawy ropy naftowej do państw zachodnich, jeżeli te nie zmuszą Izraela do anulowania ustawy o aneksji Jerozolimy.

● „Oil and Gas Journal” podaje, że światowe wydobycie ropy naftowej zmniejszyło się w I półroczu br. po raz pierwszy od roku 1975, a to z powodu wystąpienia nadwyżek rynkowych. Światowa produkcja ropy wynosiła w ciągu pierwszych 6 miesięcy tego roku średnio 61,4 mln baryłek dziennie (mld) wobec 61,8 mld rok wcześniej. UPI wyjaśnia, że nadwyżki rynkowe spowodowane były „spadkiem popytu” utrzymującym się wysokim wydobyciem w Arabii Saudyjskiej i zwiększeniem produkcji przez takie nie należące do OPEC kraje, jak USA, W. Brytania i Meksyk. Jedynymi krajami OPEC, które wydobycia więcej niż w roku ubiegłym, były Arabia Saudyjska i Irak. Ogólnie, produkcja OPEC — 23,5 mld — była o 5,5 proc. niższa niż w okresie styczeń-lipiec 1979 r. Wzrosła o 2,9 proc. produkcja krajów socjalistycznych — do 14,5 mld. Światowym producentem przewodzi ZSRR, z nieco ponad 11,9 mld, tj. 3 proc. więcej niż rok temu. Wydobycie ropy północno-morskiej w W. Brytanii i Norwegii zwiększyło się o 13,4 proc. — do blisko 2,15 mld. Meksyk podniósł swą produkcję w ciągu ostatnich dwóch miesięcy do 1,9 mld, tj. o 30,9 proc. Przedsiębiorstwo państwowe „Pemex” twierdzi, że zakładany pupap 2,7 mld osiągnięty zostanie tu do końca roku. O 1 proc. wzrosła w I półroczu br. produkcja naftowa USA, która wynosi 8,6 mld.

Premier Iranu Mohammad Ali Radżi przedstawił parlamentowi skład nowego rządu. Znalazło się w nim 20 ministrów, z których zdecydowana większość to członkowie bądź sympatycy Partii Republiki Islamskiej. Prezydent Bani Sadr oświadczył w wywiadzie dla organu PRI, dziennika „Jomhuri Islami” (Republika Islamska), że wiele kandydatów nie uzyskało jego aprobaty. Bani Sadr dodał, że zapatrjuje się raczej pesymistycznie na perspektywy nowego rządu.

Na stanowisku ministra spraw zagranicznych powołany został Hossein Musawi, uważany za jednego z czołowych rzeczników fundamentalizmu muzułmańskiego, zaś na stanowisko ministra spraw wewnętrznych premier Radżi zaproponował ajatollaha Mohammada Rezę Mahdavi-Kani. Tekę ministra orientacji narodowej (informacji) ma objąć Abbas Duzdżani, znany z tego, iż spędził 5 lat w więzieniu za przygotowywanie zamachu na byłego szacha w roku 1968. Stanowisko ministra przemysłu naftowego ma objąć Asghar Ibrahim, 27-letni inżynier naftowy, również związany z ruchem fundamentalistów muzułmańskich.

W artykule pt. „Produkcja a popyt” dziennik „Prawda” pisze m. in.:

„Popelnione przez handel błędy przy określaniu popytu konsumpcyjnego — drugo kosztują państwo. Wskutek tych błędów jedne artykuły produkowane są niekiedy w nadmiarze, inne zaś stają się deficytowe. Życie wykazało, że klientela weseleń czy później koryguje błędy w ocenie popytu.”

Niekiedy odczuwa się w sprzedaży brak takich artykułów, jak proszek do prania, szcetki i pasta do zębów, żarówki czy baterijki. Jest to przede wszystkim skutek omyłek w planowaniu wielu ministerstw

i resortów oraz ich niedostatecznej odpowiedzialności za wykonywanie planów produkcji artykułów powszechnego użytku.

Niekiedy jednak zdarza się inaczej. W sklepach jest dużo wyrobów konfekcyjnych, dziewiarskich i obuwi, które nie cieszą się popytem. W czym tkwi przyczyna? Po prostu niektóre towary nie odpowiadają wymaganiom mody, mają niską jakość i są źle wykonane. Tłumaczy się to tym, że przemysł często nie reaguje w ogóle na zamówienie handlu.

Badanie struktury popytu i jego rezultaty — stwierdza Moczałow — powinny stymulować rozwój produkcji. W swoim czasie przy Ministerstwie Handlu ZSRR powstała międzyresortowa rada do spraw badania popytu konsumpcyjnego. Jednakże rozwiązywanie problemów prognozowania popytu okazało się dość trudne. Można tu wymienić sporo przyczyn. Metody badania popytu są niedoskonałe, a prognozy popytu nie zawsze odpowiadają rzeczywistości wymaganiom klientów. W przypadku powstania trudności z wykonaniem planów dostawcy często samowolnie korygują umowy.

Trzeba stwierdzić, że sfera spożycia jest mało zbadana i dlatego najtrudniej ją sterować. Przez dłuższy czas nauki ekonomiczne w ogóle negowały konieczność badania popytu, twierdząc, że nie leży to w interesie produkcji.

Agencja Tanjug zamieściła komentarz na temat obecnej sytuacji gospodarczej Jugosławii, podkreślając, że to, co obecnie dzieje się w tym kraju, jest przykładem bezpośredniej otwartej walki z trudnościami gospodarczymi. Zewnętrznym wyrazem tych trudności jest brak na rynku olejów jadalnych, leków, środków piorących i kawy... Tanjug dodaje, że zdarzają się wypadki gromadzenia towarów w magazynach, co podyktowane jest chęcią uzyskania podwyżek cen. W istocie jednak — czytamy — trudności gospodarcze zwłaszcza w dziedzinie inwestycji zmobilizowały cały naród do ograniczenia wydatków do rozmiarów odpowiadających potencjałowi gospodarczemu kraju. Już przed ostatnią dewaluacją dinara — pisze agencja — odnotowano spadek importu i wzrost eksportu. Po dewaluacji widoczny jest dalszy szybki wzrost eksportu. Dla przykładu: w ub. r. eksport pokrywał zaledwie 42 proc. importu, podczas gdy w okresie od stycznia do lipca br. wskaźnik ten wzrósł do 58 proc. Ten rekordowy wzrost świadczy bez wątpienia o istotnej pozytywnej zmianie sytuacji, ale nie rozwiązuje naturalnie problemu deficytu w bilansie płatniczym.

Tegoroczny sezon turystyczny przyniesie — według agencji Tanjug — rekordowe wpływy dewizowe. Najmilsze perspektywy mówią o 2 mld dolarów. Również tegoroczne zniwa zapowiadają się rekordowo. Politykę gospodarczą SFRJ cechuje obecnie powszechna walka o poprawę bilansu płatniczego kraju, zwiększenie eksportu przy jednoczesnym zmniejszeniu importu oraz ograniczenie wszelkich nieuzasadnionych gospodarczo wydatków. Notuje się pewien spadek realnych dochodów ludności.

Realizacja zawartych z zało-
gami robotniczymi porozumień,
a także zapowiedzianych na
IV Plenum zmian w poziomie
plac i świadczeń społecznych
wymaga głębokiej reorienta-
cji polityki gospodarczej. Cho-
dzi tu o odpowiedź już nie na
pytanie, czy nasza gospodar-
ka jest w stanie sprostać tym
zadaniom, lecz jakich zmian
i przesunięć trzeba w niej do-
konać, żeby zrealizować przy-
jęte wobec społeczeństwa zo-
bowiązania.

CZY MAMY SZANSE?

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI

RZĄD podjął szereg kroków do-
różnych. Mogą one wpłynąć na
sytuację rynkową w najbliż-
szych miesiącach. Nie chodzi tu jed-
nak o miesiąc, lecz o przewidywane
nie narastającej od kilku lat stagna-
cji w poprawie warunków życia, za-
hamowaniu procesów inflacyjnych,
przyspieszeniu budownictwa mieszkaniowego i socjalnego. Dokonać zaś
tego trzeba w warunkach istnienia
ostrej napięć w gospodarce, poważ-
nych zakłóceń w równowadze zew-
nętrznej i wewnętrznej. Zakłóceń,
które niezwykle utrudniają sięgnię-
cie po rezerwy (choć może nie jest to
najlepsze określenie), największą —
jaką jest niska efektywność gos-
podarowania, dalekie od możliwości
wykorzystania wszystkich czynników
produkcji.

Jest oczywiste, że na dłuższą metę
nie można liczyć ani na przypływ
środków z zagranicy, ani na wzrost
nakładów inwestycyjnych, a więc na
dwa czynniki, które odegrały istot-
ną rolę w przyspieszeniu pierwszych
pokoi lat siedemdziesiątych. Gene-
ralnie rzecz biorąc, nie ma więc
szans na przyspieszenie tempa wzro-
stu ani dochodu narodowego, ani
produkcji w ciągu najbliższych
dwóch-trzech lat. Kierunek działa-
nia musi więc polegać na łącznym
potraktowaniu zmian strukturalnych
w produkcji i podziale, wraz ze sta-
raniami o obniżenie społecznych
kosztów wytwarzania. Łatwo jest to
napisać, ale znacznie trudniej zrea-
lizować.

Popatrzmy bowiem na istniejącą
realnie sytuację. Nie chodzi mi tu
pry tym o poważną analizę ekono-
miczną, lecz po prostu o zwrócenie
uwagi na kilka problemów. Po
pierwsze, mamy do czynienia z nad-
wyżką zasobów pieniężnych ludno-
ści nad podażą dóbr i usług, sięgają-
ca setek miliardów złotych. Nadeży-
ka ta ma różne formy, ale znaczna
jej część to „gorący pieniąż”, który
poszukuje na rynku towarów, zaró-
wno żywnościowych, jak i przemysło-
wych. Część zasobów pieniężnych,
mających charakter oszczędności ce-
lowych, rośnie w ostatnich okresie
raczej wolno (w. stosunku do wzro-
stu bieżących przychodów pienię-
żnych ludności), ze względu na trud-
ności z uzyskaniem poszukiwanych
dóbr nawet w perspektywie kilkun-
letniej (dotyczy to przede wszystkim
mieszkań), a także, ze względu na
wzrost cen, znacznie szybszy
w ostatnich latach niż poziom oprocento-
wania.

Dochody nominalne nadal rosną.
A działania na równowagę przy po-
mocy cen jest obecnie — w odnie-
sieniu do większości towarów i usług
— wykluczone. Pozostają więc jed-
ynie dwie drogi — wzrost wolumenu
dostaw oraz przesunięcia w struk-
turze dochodów (przy wzroście do-
chodów grup gorzej sytuowanych
ograniczenie tego wzrostu grup za-
możniejszych) przy działaniach mo-
gących zwiększyć skłonność do osz-
zczędzania.

Drugi problem, na który pragnę
zwrócić uwagę — to sytuacja płat-
nicza. Nawet zakładając możliwość
uzyskania pewnych korzystnych dla
nas zmian w warunkach płatności
istniejących zobowiązań — poziom
naszego zadłużenia w stosunku do
wielkości eksportu zmusza do forso-
wania wywozu za granicę, przy ogra-
niczonych możliwościach wzrostu
importu.

Trzecie — łączące się z tym zagad-
nienie — to sytuacja w rolnictwie.
Od kilku lat mamy do czynienia
praktycznie ze stagnacją produkcji
rolnej, przy pogłębianiu się wew-

nętrznej dysproporcji między pro-
dukcją zwierzęcą i roślinną. Dyspro-
porcja ta była łagodzona przez ro-
sny import zbóż i pasz, a mimo to
w roku bieżącym nastąpiło załama-
nie w hodowli, którego głębokość
trudno jest jeszcze w tej chwili oce-
nić. Generalnie wiąże się to z ma-
łymi postępami w poprawie wypo-
sażenia rolnictwa w nowoczesniejsze
środki produkcji. Wydaje się jednak,
że nawet wzrost dostaw tych środ-
ków, choć może odwrócić istniejący
trend, nie zapewni wzrostu produk-
cji rolnej adekwatnego do potrzeb
gospodarki, bez istotnych zmian w
całej infrastrukturze produkcyjnej
i cywilizacyjnej wsi. To zaś wymaga
i długiego czasu, i znacznych nakła-
dów, nie dających bezpośrednich,
szybkich efektów w produkcji.

I wreszcie czwarty problem — to
inwestycje. Choć trudno jest uzyskać
tu dokładne dane — można szaco-
wać, że zamrożenie inwestycyjne
wynosi obecnie około 1440 mld zło-
tych, a zaangażowanie około 1230
mld zł. Sprawność procesu inwesty-
cyjnego jest niska — np. w tym
roku w ciągu 7 miesięcy zrealizowa-
no tylko 52 proc. planu (na ten
okres) oddawania do użytku nowych
obiektów. I to mimo skorygowania
tego planu w kwietniu br.

Zakończenie rozpoczętych obiek-
tów wymaga ponad dwuletnich nakła-
dów inwestycyjnych. Nawet jed-
nak, gdybyśmy przez dwa lata nie
rozpoczęli żadnej nowej budowy (co
jest czystą utopią) i tak okres ten
musiałby się przedłużyć, bo przecież
nieco ponad jedna czwarta nakła-
dów przeznaczana jest na zakup
urządzeń, których uruchomienie nie
wymaga prac budowlano-montażo-
wych (tabor samochodowy i kolejowy,
maszyny rolnicze, budowlane itp.).
Wreszcie dodać trzeba, że z 1440
mld zł zamrożenia — więcej niż
60 proc. to inwestycje o cyklu ponad
3-letnim.

Taki mamy punkt startu — przy
czym nie wspominałem ani o ener-
getyce, ani o transporcie, ani o kilku
innych problemach, jak np. dys-
proporcje między budownictwem
mieszkaniowym a komunalnym. Nie
jest to obraz wesoły, ale jeżeli mamy
dokonać rzeczywistej reorientacji
polityki gospodarczej — musimy
trzymać się realiów.

Trzeba więc sobie odpowiedzieć
i na następne pytanie — czy i jakie
są pozytywne elementy w tej situa-
cji?

Podstawowym pozytywnym jest
zmiana klimatu, atmosfery społecz-
nej, przełamanie poczucia powszech-
nej niemocy. Nie jest to element
wymierny, ale niezwykle ważny, bo-
wiem daje szansę na uruchomienie
inicyjatyw, na przerwanie oczekiwa-
nia — nie bardzo wiadomo na co. A
niewypływy paraliż społecznej
energii, jaki coraz silniej występo-
wał w sferze ekonomicznej, prowa-
dził do atrofii poczucia odpowiedzial-
ności, do niezadowolenia, które
nie mogło przerodzić się w twórcze
działania.

Ta zmiana ma w tej chwili przede
wszystkim charakter emocjonalny.
Może ona jednak przynieść wymier-
ne efekty materialne, wymaga jed-
nak zmiany kryteriów przy wyko-
rzystaniu poszczególnych czynników
produkcji.

Zacznijmy od czynnika najbardziej
aktywnego, jakim jest zatrudnienie,
czy szerzej mówiąc — zasoby pracy.

Potencjalne zasoby pracy są jesz-
cze w naszym kraju dalekie od wy-

czepiania. Jak pisał u nas prof. Ka-
baj, w ciągu trzech lat bieżącego
pięciolecia nie zostało zaktywizowa-
nych zawodowo około 400 tys. osób
— o tyle bowiem mniejszy był
wzrost zatrudnienia od demograficz-
nego przyrostu ludności w wieku
produkcyjnym. Obecnie różnica ta
jest jeszcze większa. Oczywiście, nie
całą tę różnicę można i należy zak-
tywizować zawodowo, gdyż pewna
część osób skorzystała z nowych roz-
wiązań socjalnych — takich jak
możliwość wcześniejszego przejścia na
emeryturę czy z bezpłatnego trzylet-
niego urlopu macierzyńskiego. Nie-
mniej jednak istnieją realne szanse
wzrostu zatrudnienia, dające możli-
wości wzrostu produkcji i zmiany
struktury.

Aby jednak te szanse wykorzystać,
musi nastąpić daleko idąca zmiana
w polityce zatrudnienia, która po-
winna kierować się innymi niż do-
tychczas kryteriami.

Wydaje się, że podstawowym wy-
znacznikiem musi być „kryterium
dysproporcji”. A więc przyrost za-
trudnienia musi być kierowany tam,
gdzie może on wpłynąć na łagodze-
nie napięć. Można tu wskazać na
kilka przykładowych rozwiązań. Tak
więc jednym z najważniejszych kry-
teriów musi być sytuacja rynkowa.
Wzrost zatrudnienia to dodatkowa
siła nabywcza, wobec czego priorytet
muszą mieć te branże i zakłady, które
zapewniają dodatkową wartość
produkcji na rynek, wyższą od do-
datkowego funduszu płac.

Drugie kryterium — to oszczędno-
ści surowcowe. Wiadomo, że surow-
ce i materiały stanowią obecnie
główną barierę wykorzystania po-
ślanego potencjału produkcyjnego.
A więc tam wszędzie, gdzie istnieje
możliwość substytucji między mate-
riałochłonnością a pracochłonnością
— trzeba tę możliwość wykorzystywać.
Dotyczy to np. całej sfery wykorzy-
stania, materiałów zastępczych,
wrotnych, odpadowych itp. Oczywiście,
wymaga to zmian nie tylko w
polityce zatrudnienia, ale jest to odr-
ębny wykraczający poza ramy tego
artykułu problem.

Trzeba tu dodać, że wzrost zatrud-
nienia zapewniający oszczędność (a
więc przede wszystkim lepsze wyko-
rzystanie) surowców daje — patrząc
szerzej — także oszczędność pracy
żywej. Bo przecież większość zawo-
dowo-czynnych w naszym kraju wy-
tworzą surowce i materiały do pro-
dukcji, a więc jest to lepsze zdys-
kontowanie ich pracy w następnych
stadiach produkcji.

Trzecim kryterium w polityce za-
trudnienia powinna stać się możli-
wość wzrostu eksportu albo popra-
wa jego opłacalności. Sądzę, że nie
ma potrzeby szerszego omawiania tego
problemu.

Kolejny czynnik produkcji — to
majątek trwały. I tu mamy bardzo
poważne rezerwy. Dość powiedzieć,
że majątek produkcyjny w przemy-
śle wzrósł w latach 1975—1978 o po-
nad 30 proc., podczas gdy produkcja
— o ok. 22 proc. (w cenach stałych).
Można zresztą te rezerwy dokumen-
tować inaczej — np. niskim wskaź-
nikiem zmianowości w wielu prze-
mysłach. Oczywiście, potrzebna jest
tu bardziej szczegółowa analiza, po-

nieważ rezerwy majątku produkcyj-
nego nie rozkładają się równomiernie
po wszystkich branżach, a wew-
natrz branż nie brak tu także dys-
proporcji. Generalnie jednak trudno
byłoby mówić, że jest to czynnik naj-
silniej limitujący możliwości wzrostu
produkcji.

Z wykorzystaniem majątku pro-
dukcyjnego łączy się bezpośrednio
problem polityki inwestycyjnej. Na
ten temat wypowiadała się obszer-
nie w naszym piśmie Teresa Górnica
przed dwoma tygodniami. Chcę
tu tylko dodać, że przy podziale na-
kładów powinno obowiązywać — po-
dobnie jak w polityce zatrudnienia
— „kryterium deficytów”. Dotyczy
to nie tylko nakładów na nowe in-
westycje, ale może, jeszcze silniej de-
czyli o tym, które z rozpoczętych
obiektów będziemy kontynuować, a
których budowę należy wstrzymać.
Bo przy generalnym słusznym za-
łożeniu dalszego zmniejszenia ogólnej
wielkości nakładów — decyzje takie
trzeba będzie podejmować na szerszą
niż dotychczas skalę.

I wreszcie dochodzimy do naj-
trudniejszego problemu (co nie zna-
czy, że zmiany w polityce zatrudnie-
nia i polityce inwestycyjnej są sprzą-
wą łatwą) — do zaspaczenia surow-
cowo-materiałowego. Jest to obec-
nie bariera najsilniej dająca o sobie
znać i to w różnych formach, między
innymi w postaci porwania się wiel-
kości kooperacyjnych w gospodarce, co ro-
dzi, szczególnie w dużych organiza-
cjach przemysłowych, silne tenden-
cje autarkiczne, sprzeczne z zasada-
mi podziału pracy i efektywności
ogólnospołecznej. Chcąc i w tej dzia-
linie znaleźć jednak jakieś elemen-
ty pozytywne, wyprowadzić je trzeba
z dotychczasowych naszych sła-
bości.

Jest bowiem faktem, że barierą
materiałowo-energetyczną działa w
postaci konkretnych, rzeczowych
braków i niedoborów, ale jest również
faktem, że obiektywny charakter
tych braków wynika z naszych su-
biektywnych słabości. Jesteśmy po-
 prostu bardziej materiałochłonni od
krajów wyżej rozwiniętych, co wy-
nika zarówno ze stosowanych u nas
technologii, jak i z obowiązującego
systemu ekonomiczno-finansowego.
Można więc być mniej materiałoch-
łonnym — na co wskazują liczne
przykłady zagraniczne. Pytanie, na
które musimy znaleźć odpowiedź,
brzmi więc nie, czy to jest możliwe,
ale: jak to osiągnąć? Jest to pytanie
kluczowe dla rozwiązania naszych
podstawowych problemów, dla zrea-
lizowania podjętych wobec klasy ro-
botniczej zobowiązań. Nie ma tu
przy tym jednoznacznej odpowiedzi
dla całej gospodarki. Na pewno trze-
ba szybko zmienić zasady planowa-
nia, zarządzania i systemu ekono-
miczno-finansowego, bo obecne są
antymateriałowooszczędne. Ale musi
to następnie przełożyć na konkretne
zmiany technologiczne, techniczne,
organizacyjne, w inwestycjach i in-
ne — w branżach i przedsiębior-
stwach, w zapleczu naukowo-tech-
nicznym, w każdym ogniwie gospo-
darki.

To wszystko, co powiedziałem wy-
żej, nie wspiera może z obecnymi
nastrojami i nadziejami. Nadzieje
mają na razie kształt słusznych po-
stulatów robotniczych, kształt obo-
pólnego porozumienia. Wszystko
jednak na razie tkwi w sferze emo-
cji, uzasadnionej faktem, że potra-
filimy dojść do tego porozumienia
drogą rzetelnego dialogu. Ale trzeba
teraz pilnie przejść od słów do dzia-
łania. A do tego potrzebna jest powo-
szechna wiedza o obecnym stanie
gospodarki i równie powszechna,
zorganizowana dążność do zmiany
tego stanu. Taka szansa istnieje, ale
jej wykorzystanie wymaga głębokiego
przewertowania, zmiany sposobu
myślenia, odejścia od branżo-
wych, resortowych czy lokalnych
kryteriów oceny. Ta zmiana jest
chyba rezerwą, którą trzeba najszy-
biej uruchomić, choć na konkretne
efekty materialne trzeba będzie nie-
wątpliwie cierpliwe poczekać.

świat i Polska

W SOCJALI- STYCZNEJ WSPÓLNOCIE

UCHWAŁA VIII Zjazdu partii,
wskazując na kluczowe znacze-
nie zwiększenia naszego udziału
w międzynarodowym podziale pracy,
który — z jednej strony — jest wa-
runkiem obniżenia społecznych ko-
szów produkcji, z drugiej strony —
poprawy sytuacji płatniczej kraju,
podkreślała m. in.: „Będziemy dalej
pogłębiać współpracę i integrację z
krajami wspólnoty socjalistycznej,
szczególnie znaczenie przywiązu-
jąc do konsekwentnej realizacji wielo-
letnich kierunkowych programów
współpracy gospodarczej krajów
RWPG. W ramach realizacji tych
programów kraj nasz będzie rozwią-
zywał problemy surowcowe, m. in.
uczestnicząc we wspólnych inwesty-
cjach krajów RWPG. Należy dążyć
do dalszego rozszerzenia zakresu
specjalizacji i kooperacji przemysło-
wej, a także do podejmowania
wspólnych przedsięwzięć inwesty-
cyjno-produkcyjnych i naukowo-
technicznych”.

Trudne, złożone problemy, których
skaleę uświadamiamy dziś sobie le-
piej niż jeszcze przed kilku miesią-
cami i których rozwiązanie jest nie-
odwonne, by wyprowadzić gospodar-
kę z głębokiego kryzysu, tym zalece-
niom nadają sens niezwykle aktual-
ny. Jesteśmy dopiero u progu skor-
mowania długofalowego programu,
mającego na celu usunięcie struktu-
ralnych dysproporcji i napięć, barier
blokujących wzrost efektywności go-
spodarowania na miarę rzeczywi-
stych możliwości i potrzeb. Prace
nad tym programem trwają, trwają
dyskusje. Poza dyskusją jest wszak-
że, że czynnikiem, najsilniej obecnie
ograniczającym należyte wykorzy-
stanie ogromnego, wielkim wysił-
kiem i latami pracy stworzonego po-
tencjału produkcyjnego, jest niedo-
statek surowców i materiałów. Te
ograniczenia pogłębiają rozbieżność
między zmieniającym się charakte-
rem potrzeb wewnętrznych i trady-
cyjnym charakterem produkcji wie-
lu branż i gałęzi.

Trzeba — i jest to konieczne —
uwolnić się od sytuacji, gdy całe za-
kłady, branże i gałęzie pracują za-
lewie na części swoich zdolności
produkcyjnych, gdyż brakuje naj-
bardziej elementarnego zaopatrzenia.
Nie tylko dlatego, że jeżeli chcemy
więcej dzielić, musimy więcej mieć,
więcej wytwarzać. Także dlatego, że
czas, jeżeli chodzi o wykorzystanie
największego dziś atutu rozbudowa-
nych w ostatnich latach zdolności
produkcyjnych: nowoczesności wy-
posażenia w maszyny i urządzenia,
nie jest bynajmniej naszym sojusznikiem.
Technika starzeje się niezwykle
szybko. Nie można jej po prostu
zakonserwować, odłożyć na później.
Jeszcze teraz, na przełomie dekad,
jest to w wielu przedsiębiorstwach,
branżach, gałęziach technika nowo-
czesna, konkurencyjna. Za kilka lat
już nią nie będzie. Nie zamierzamy
na wtedy, gdy był na to moment
najwłaściwszy, stanie się hamulcem
dalszego postępu. Zamiast zarobić na
siebie, zwrócić z nawiązką, z odpo-
wiednim zyskiem poniesione na nią
wydatki, zacznie przynosić straty.

Złudzeniem jest, że można te tech-
nicznie „nakarmić” surowcami, po-
chodzącymi z wolnych zakupów na
rynkach międzynarodowych, bo nie
pozwała na to ani stan zadłużenia
krajowi, ani rosnący poziom cen wielu
podstawowych surowców i ograni-
czona dostępność licznych spośród
nich. Polska należała do inicjatorów
tzw. programów kierunkowych w
RWPG. Na liście tych programów
znajduje się m. in. zespół wspólnie
realizowanych przedsięwzięć, zmie-
rzających do rozbudowy zespolonymi
siłami wszystkich zainteresowanych
krajów wspólnoty bazy surowcowo
i paliwowo-energetycznej, a także —
skoordynowanie wysiłków, zainicjo-
wanie w odpowiednim zakresie
wspólnych prac badawczych, wdro-
żeniowych, uruchomienia produkcji
odpowiednich urządzeń, pozwalają-
cych obniżyć jednostkowe zużycie
materiałów, surowców, energii, pa-
liw. Na czerwcowej, XXXIV Sesji
RWPG podjęto bądź przygotowano
szereg decyzji, które służą nie tyl-
ko pogłębieniu, zintensyfikowaniu
współpracy w poszukiwaniu i eks-
ploatacji nowych zasobów paliw
i surowców, ale zasadniczo przys-
pieszeniu prac naukowo-badaw-
czych i aplikacyjnych nad technolo-
giami, oferującymi mniejsze zużycie
deficytowych materiałów, bezodpa-
dowe procesy produkcyjne, zagospo-
darowanie bogactw, kryjących się na
kopalinianych i hutniczych haldach,
różnych innych zwalówiskach, osad-
nikach itp.

Trzeba — i jest to konieczne —
stłuszczać torować drogę polskimi
wytwarzanymi na rynki międzynarodowe,
przede wszystkim tych wyrobów,
których produkcję jesteśmy w stanie
rozwinąć ponad własne krajowe za-
potrzebowanie i których sprzedaż za-

pewnia najkorzystniejsze relacje ko-
szów do uzyskiwanych cen. To wa-
runek zintensyfikowania eksportu,
poprawy bilansu handlowego bez
wywołania napięć wewnętrznych,
stopniowego oddziaływania kraju i
zwiększenia pola manewru. Naszą
specjalnością eksportową — tak ze
względu na strukturę potencjału
przemysłowego, jak zdobyte do-
świadczenie, poziom kwalifikacji
kadr, stan zaplecza — w coraz
szerszym zakresie i na wszystkich
kierunkach dewizowych powinny
stawać się maszyny i urządzenia,
reprezentujące najbardziej nowator-
skie rozwiązania i najwyższą jakość
wykonania. Wysoka jakość jest naj-
lepszą przepustką na rynki między-
narodowe, najpewniejszą gwarancją
opłacalnych cen, najsukcesowniej-
szą odpowiedzią na zaostrzającą się kon-
kurencję.

Liczne przyczyny powodują, że
choć już teraz na maszyny, urzą-
dzenia i sprzęt transportowy przypa-
da blisko 45 proc. całości wpływów
z eksportu, czterokrotnie więcej niż
np. ze sprzedaży surowców pocho-
dzenia roślinnego i zwierzęcego łą-
cznie z towaremi rolno-spożywczymi,
nie jest to jeszcze waluta najmoc-
niejsza, towar „sprzedający się sam”.
Wśród tych przyczyn jest jednak
m. in. nadmierne rozproszenie asor-
tymentowe, to, że robimy jeszcze
czymś wszystkiego po trochu, co
oznacza niemożność skupienia się na
tym, co potrafimy robić najlepiej.
Jednocześnie ze względu na dublo-
wanie się programów produkcyjnych
w poszczególnych krajach wspólno-
ty, występują jeszcze często zjawis-
ka konkurencji zamiast partner-
stwa.

Program kierunkowy, dotyczący
produkcji maszyn i urządzeń, zmie-
rza z jednej strony do podjęcia w
sposób planowy, wzajemnie uzgod-
niony i zharmonizowany, oparty na
racjonalnej specjalizacji i kooperacji
wytworczności tych środków produk-
cji, które są całego, najsilniejszą wspólnotę
niezbędne a zarazem mają szanse
najbardziej opłacalnego zbytu „na
zewnątrz”. Z drugiej strony, zmie-
rza do uporządkowania — przez roz-
wój socjalizacji i kooperacji —
tych obszarów wytworczności, gdzie
nasz potencjał, krajów socjalistycz-
nej wspólnoty, jest już znaczny, ale
jest on wskutek rozproszenia wysił-
ków wykorzystany poniżej poten-
cjalnych możliwości, zaś wyroby są
po prostu często jeszcze niekonkure-
ncyjne, zapóźnione w stosunku do
czołowych.

Trzeba — i jest to konieczne —
rozwinąć produkcję towarów, zasp-
kających codzienne potrzeby na-
szych społeczeństw, których poziom
aspiracji konsumpcyjnych rośnie
i będzie się stale zwiększał. Ważne,
kluczowe znaczenie ma wykorzystanie
rezerw wewnętrznych, służących
poprawie zaopatrzenia rynku. Ale
tym skuteczniejsze będą to wysiłki,
które bardziej odczuwają ich re-
zultaty, w im szerszym zakresie po-
trafimy tu wesprzeć się wzajemnie.
Będzie to miało zasadnicze znaczenie
dla urozmaicenia wyboru towarów
dostępnych w sklepach, obniżenia
kosztów, podniesienia jakości, przy-
bliżenia się do rynku konsumenta.
I temu zagadnieniu poświęcony jest
kolejny program kierunkowy, przy-
jęty przez nas wspólnie w RWPG,
mający fundamentalne znaczenie tak
dla nas, jak dla innych państw
członkowskich.

Przykładowo wymieniam tu tylko
trzy spośród pięciu programów kie-
runkowych. Pozostałe dwa dotyczą
tak kluczowych spraw jak gospo-
darka żywnościowa i transport, ran-
ga ich jest więc podobna, a związek
między postęпами w ich realizacji
oraz rozwiązywaniem naszych wew-
nętrznych problemów tak oczywi-
sty, że nie wymaga dodatkowego
uzasadnienia. Aktywne, skuteczne
współdziałanie w urzeczywistnieniu
celów, jakie one stawiają, zwłaszcza
teraz, gdy dokonuje się koordynacja
planów na nadchodzące pięciolecie,
w znacznym stopniu przesądza, jak
jaki zakres zamierzeń z tego zakresu
będziemy w stanie spełnić nie za
lat pięć, dziesięć, a w okresie naj-
bliższym, jest więc sprawą o zna-
czeniu zasadniczym. Jest jedną z
ważnych dróg, prowadzących do wy-
zwolenia takich zdolności naszej go-
spodarki, które odpowiadać będą no-
wej skali potrzeb, nowym, stojącym
przed całą gospodarką zadaniom.

K. K.

PRZY REDAKCYJNYM STOLE

SPOTKALIŚMY się przy redak-
cyjnym stole ze stałymi współ-
pracownikami naszego pisma —
ekonomistami, którzy od lat wpły-
wają na jego kształt swoją radą
i piórem, chcąc się zastanowić nad
tym, co można i trzeba zrobić zaró-
wno w gospodarce, jak i w naszym
tygodniku, żeby założenia zawartej
ostatnio, bezprecedensowej społecz-
nej umowy jak najszybciej znalazły
wyraz w konkretnym programie
działania. W programie doraźnym
i w programie docelowym, który od
dziś, ale z wielką rozważa, bez nad-
miernego pośpiechu i pochopności,
trzeba formułować.

Nie działamy tu — co podkreślano
— na pustym polu. Wiele nagroma-
dziło się w środowisku ekonomistów
przemysłu, analiz, wariantowych
rozwiązań, którym nowa sytuacja
społeczna w naszym kraju nadaje
istotny impuls i nowy sens.

To, co wydawało się nie do prze-
prowadzenia, staje się wymierne, na-
biera w nowych warunkach innej
siły przebiecia. Tkwi ona przede
wszystkim w atmosferze wzajemne-
go poszanowania, samorządności
i prawdziwego partnerstwa, a więc
i wzajemnej odpowiedzialności za re-
zultaty działania. Tkwi ona w silnie
odczuwanej przez całe społeczeństwo
potrzebie wywyższenia kraju z im-
pasu społeczno-politycznego, ekono-
micznego i moralnego.

Dyskutanci wskazywali na istotne
zmiany, jakie dokonały się w struk-
turze naszego społeczeństwa, na
wielką dojrzałość polityczną i spo-
łeczną klasy robotniczej, na jej wy-
nikającą z młodości dynamizm, na
poziom wykształcenia i związane z
tym zupełnie inne aspiracje politycz-

ne i potrzeby społeczne, na aspira-
cje, żeby być podmiotem procesów
społecznych i gospodarczych.

Zawarta umowa społeczna formu-
luje cele programu doraźnego. W
dyskusji zastanawiano się przede
wszystkim nad warunkami realizacji
tego programu w istniejącej, nie-
zmiennie trudnej sytuacji ekono-
micznej kraju.

W przekonaniu wszystkich dysku-
tantów pilna jest potrzeba zmian w
strukturze inwestycji i w strukturze
produkcji na korzyść grupy „B” w
przemysle, rolnictwie, budownictwa
mieszkaniowego. Rozważano możli-
wość wykorzystania handlu zagra-
nicznego w warunkach zadłużenia
krajowi. Wszyscy byli zgodni co do
tego, że równocześnie z podejmowa-
niem kroków doraźnych trzeba for-
mułować elementy programu dłu-
go-

falowego, zapewniając spójność obu
tych płaszczyzn postępowania. Dla
realizacji tych założeń konieczne są
przekształcenia systemowe, nie tylko
w mechanizmach ekonomicznych, ale
także społecznych i politycznych.
Energetycznym pracem nad reformą
gospodarczą powinna towarzyszyć
świadomość, że wprowadzenie jej
wymaga czasu na solidne przygo-
towanie.

Z wymiany zdań wyłoniło się już
wiele konkretnych nurtów poszuki-
wań, które znajdują swój wyraz na la-
mach naszego pisma w szerszej re-
lacji. W dyskusji poza zespołem re-
dakcyjnym uczestniczyli: Mieczysław
Kabaj, Mieczysław Mieszcankowski,
Zbigniew Mikołajczyk, Marek
Misiak, Zofia Morecka, Antoni Raj-
kiewicz i Wiesław Rydygier.

To pytanie zadaje sobie niejednak człowiek związany ze sferą działalności służby zdrowia, a jednoznaczna na nie odpowiedź bardzo trudno znaleźć.

Szukałem jej w wielu rozmowach: z organizatorami ochrony zdrowia różnych szczebli, z akademickimi nauczycielami medycyny, z samymi lekarzami wreszcie. Powoli zaczął się rysować obraz istniejącej sytuacji, stawiający pod znakiem zapytania niektóre utarte, obiegowe opinie. I choć jestem daleki od twierdzenia, że problem udało mi się zgłębić do końca, jedno wydaje się pewne — zbyt często podchodzimy doń w sposób bardzo uproszczony i zbyt wielką moc uzdrowicielską przypisujemy zachętom czysto materialnym.

Jest też drugi pewnik — administracja służby zdrowia musi pójść dalej niż dziennikarz i znaleźć pełną, sprawdzającą się w życiu odpowiedź na postawione w tytule pytanie. Bez niej coraz bardziej dokuczliwa kwestia nierównomiernego nasycenia kraju kadrą lekarską (i nie tylko) pozostanie nie rozwiązana. Odpowiedź ta powinna zawierać w sobie element rozstrzygający dodatkową, lecz bardzo istotną wątpliwość: do jakiego stopnia jest celowe rozpraszanie lekarzy po wsiach i małych miejscowościach, gdzie, które i jak powinna przebiegać granica koncentracji i specjalizacji świadczeń leczniczych? Słuszne skądinąd hasło „lekarz blisko pacjenta” nie w każdym bowiem przypadku uzasadnia odległość niemal wyciągniętej ręki, tu trzeba trochę liczyć i mierzyć zamiar według sił. Po prostu szukać organizacyjnego optimum, które gwarantowałoby pełną dostępność poltrzebnej pomocy medycznej, a jednocześnie nie powodowało nieopłacalnego rozdrobnienia sił i środków. Ale to odrębny temat, do którego chyba warto jeszcze wrócić.

Dziś trzeba stwierdzić, że wiele placówek służby zdrowia, w których bezwzględnie powinien pracować lekarz, pozostaje nieobsadzonych lub zatrudnia medyków zbyt mało, szczególnie województwa są pod tym względem w bardzo złośliwej sytuacji, a linia podziału jest ostro widoczna pomiędzy dużymi miastami, stanowiącymi siedziby uczelni medycznych i resztą kraju. Jest też poza dyskusją, że dotychczas podejmowane działania, zmierzające do łagodzenia dysproporcji nie przyniosły spodziewanych rezultatów.

Co popędziło w tym miejscu wołają: skoro nie pomagają zachęty, trzeba dołożyć trudności. Duże ośrodki akademickie są przesycone lekarzami, należy je więc zamknąć przed nowo zatrudnianymi. Wtedy lekarze będą musieli pójść w teren, a duże miasta niech poprawy jakości świadczeń szukają w lepszej gospodarce kadrowej. W tym ostatnim twierdzeniu jest sporo racji. Ale trzeba pamiętać, że administracyjne metody działania przeważnie zawiodą na rynku pracy. Najpierw więc zastanówmy się, czy duże miasta są rzeczywiście przesycone lekarzami, posługując się zawsze kłującym w oczy przykładem Warszawy.

Wskaźniki i rzeczywistość

W Warszawie w 1979 r. było zarejestrowanych przeszło 10 tys. lekarzy na około 65 tys. zatrudnionych

DLACZEGO LEKARZE LUBIĄ DUŻE MIASTA?

STEFAN ANCEREWICZ

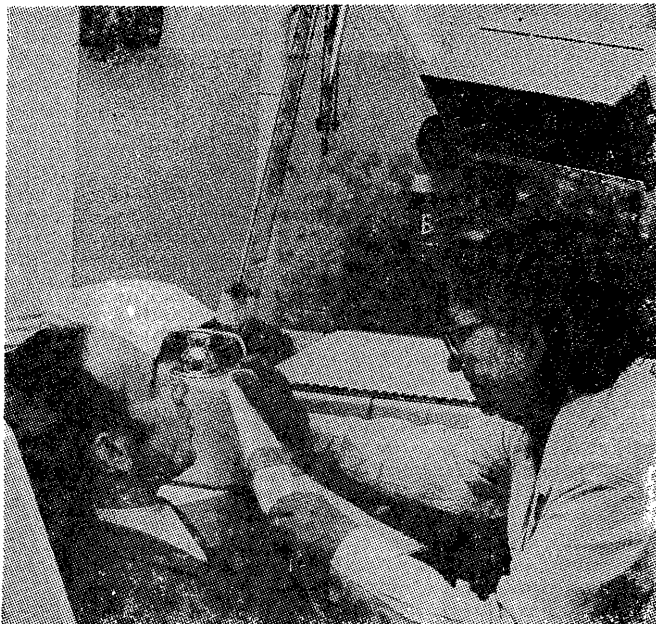
ogółem w Polsce. Liczba ta zarówno w ujęciu bezwzględnym, jak i procentowym, wydaje się imponująca, choć w tym przypadku słowo to ma wydźwięk raczej pejoratywny. Ale jednocześnie w Warszawie tylko niepełna pięć tysięcy lekarzy pracuje w społecznej służbie, pod którym to pojęciem rozumiem placówki obsługujące ogół ludności. Więcej niż połowa warszawskich medyków ulokowała się w zakładach szkolnictwa wyższego, instytucjach naukowych, administracji, resortowych służbach zdrowia itd. W ubiegłym roku stołeczny wydział zdrowia zarejestrował 63 nowych lekarzy, ale tylko 3 spośród nich trafiło do ogólnych zespołów opieki zdrowotnej, całą resztę wchłonęły inne placówki, w tym 38 przyjęły resortowe służby zdrowia. Jeżeli dodam, że tzw. ubytek naturalny wynosi około 200 lekarzy rocznie, ponadto zwiększa się liczba mieszkańców o około 35 tys. rocznie, nikt chyba nie zdziwi, że w tej chwili Stołeczny Lekarz Wojewódzki notuje 90 wakatów na stanowiskach lekarzy rejonowych, tyleż samo brakuje rejonowych lekarzy pediatrów, 16 ginekologów, nie ma też dostatecznej liczby rentgenologów, chirurgów dziecięcych i urazowych, specjalistów w dziedzinie higieny szkolnej, nawet lekarzy sportowych, że o 120 lekarzach dentytach wspomnę już tylko przy okazji.

Gwoli uczciwości należy dodać, że Warszawa przyjęła w ubiegłym roku 323 świeżo upieczonych absolwentów medycyny na staż, ale Bóg raczy wiedzieć, ilu z nich zostanie potem w ZOZ-ach — doświadczenie życiowe każe przypuszczać, że ewentualne proporcje mogą ułożyć się podobnie, jak wśród nowo zatrudnionych już pełnokwalifikowanych lekarzy.

Ilu z nich po stażu wyruszy w teren — trudno powiedzieć. Pamiętamy, że wśród przeszło 400 tegorocznych absolwentów medycyny więcej niż 2/3 to stali mieszkańcy Warszawy.

Co daje prowincja?

Z materialnego punktu widzenia wydaje się, że niemal wszystko, o czym dusza może zamarzyć. Pracę w każdym niemal zakątku Polski (można się o tym przekonać czytając kolumnę ogłoszeń w tygodniku „Służba Zdrowia”), mieszkanie — nie raz odbiegające na korzyść od polskiej przeciętnej, płace według najwyższych obowiązujących w służbie zdrowia stawek i ostatnio jednorazowa pożyczka tzw. „osiedleńcza” w wysokości 100 tys. złotych, która ulega umorzeniu, jeżeli lekarz na te-



Fot. S. ZUBCZEWSKI

renie uznanym za deficytowy pozostanie na stałe. W przypadku małżeństwa lekarskiego — a takie zdarzają się nie tak rzadko — czyni to niebagatelną kwotę 200 tys. złotych.

A w dużych, akademickich miastach właściwie nie — poza pracą, średnio lub nawet poniżej średniej opłacaną. Zadne pomocy mieszkaniowej, żadnych dodatkowych beneficjów materialnych. I mimo to duże miasta ciągle legitymują się kilkukrotnie wyższym wskaźnikiem zatrudnienia lekarzy niż najsłabsze pod tym względem województwa w kraju.

Czego — wobec tego — brakuje w prowincjonalnej ofercie?

Wielu rzeczy, ale idźmy po kolei. To ładnie brzmi „uposażenie według maksymalnych stawek”, lecz w wymiarze złotówkowym sprawa wygląda nieco inaczej. Zarobki w służbie zdrowia nie są wysokie, więc nawet ta maksymalna lekarska stawka nie jest tak pokaźna, by mogła być przyciągającym argumentem w wyborze miejsca pracy i życia. Różnica między etatową pensją w dużym mieście i na wsi jest, oczywiście, bardzo wyraźna, ale duże miasto oferuje więcej możliwości dodatkowego zarobkowania. Moc zachęcającą bodź-

ców finansowych należy więc oceniać z pewną ostrożnością. Dopiero w połączeniu z ofertą mieszkaniową stają się one przekonujące, lecz z reguły tylko dla młodych lekarzy i to też nie wszystkich. Ryzykuje takie stwierdzenie opierając się na przykładzie województwa suwalskiego — jednego z najbardziej deficytowych w lekarzy w kraju — które ostatnio zdołało przyciągnąć znaczącą liczbę medyków. Są to głównie stażyści. Lekarzy z większym doświadczeniem Suwalszczyzna przysłała nadal praktycznie w każdej liczbie. Zresztą przybycie w znaczącej liczbie młodych lekarzy na ten teren jest w sporę części pochodną bliskiego już i realnego terminu oddania do użytku nowego wojewódzkiego szpitala zespólnego i tu dochodzimy do kwestii niezwykle istotnej dla rozważanego problemu.

Prowincja — używam tego terminu umownie i bynajmniej nie w pejoratywnym znaczeniu — oferuje z reguły kiepskie warunki pracy i niewielkie możliwości podnoszenia lekarskich umiejętności. Stan ogólny naszego szpitalnictwa — które jest bazą szkoleniową dla lekarzy — znamy. Dla uzupełnienia należy jednak dodać, że średnią w dół ciągną wla-

śnie szpitale zlokalizowane w małych miejscowościach, w których częściej mamy do czynienia z trudnościami lokalowymi, brakami w aparaturze i sprzęcie itd. Zdanem fachowców, między przeciętnym wielkomiastowym szpitalem — a nawet wyłączonej kliniki akademickiej — a dawnym szpitalem powiatowym występuje ogromna różnica w sensie jakości warsztatu lekarskiej pracy.

Duże miasta są ponadto ośrodkami postępu w myśli naukowej, tu są bogatsze fachowe księgozbiory, odbywają się zebrania szkoleniowe, towarzystw lekarskich, istnieją większe możliwości wzajemnego doskazywania i kontaktu ze światem, stąd wreszcie dużo łatwiej wyjechać za granicę do pracy czy na stypendium. W sumie lekarz pracujący na prowincji czuje się trochę na boczny torze w sensie osobistego, profesjonalnego rozwoju i zawodowej kariery, co nie zawsze może rekompensować poczucie przychodzenia z większą bezpośrednią pomocą ludzkości i bezdyskusyjnie ogromna społeczna przydatność i użyteczność.

Ma również poczucie wykonywania gorszej jakościowo niż potocznie nie można w rozumieniu ogólnego poziomu medycyny i nieraz osobistych zdolności pracy, co wynika z niskiego „uzbrojenia technicznego” prowincjonalnej placówki. A nie są to uczucia obojętne, jeśli ktoś ma ambicje choćby trochę większe, niż zaspokojenie potrzeb materialno-bytowych, co oczywiście poza ośrodkami wielkomiastowymi przychodzi lekarzowi znacznie łatwiej.

To odstawienie na boczny tor w odczuciach lekarzy ma przy tym charakter trwały. Generalnie rzecz biorąc, nie jesteśmy zbyt mobilnym społeczeństwem w sensie łatwego podejmowania decyzji o zmianie miejsca pracy i zamieszkania bez narazania się na poważniejsze kłopoty. A już w przypadku medyków powrót czy awans — różnie to można ocenić — do wielkiego miasta, nie mówiąc już o uniwersyteckiej klinice, jest szczególnie trudny, jeżeli w ogóle praktycznie niemożliwy. Wynika to przede wszystkim z uwarunkowań mieszkaniowych, ale nie tylko. W każdym razie taki stan faktyczny utrwalał w świadomości społecznej tradycja odnotowań.

Dodajmy do tego, że prowincja niesie ze sobą wiele stresów wynikających z niewątpliwego pozostawania lekarza na środowiskowym świeczniku, czy — jeśli ktoś woli — pod baczą społeczną obserwacją. Nie działa w zespole, jest często zupełnie sam. A w razie poważniejszego konfliktu musi szukać sobie wraz z całą rodziną innego miejsca na

ziemi. Jeśli to wszystko uwzględnić, obraz konsekwencji związanych z decyzją przeniesienia się do małej miejscowości lub na wieś zarysuje się z całą ostrością.

Co dalej

Błędem, który obciążał wiele dotychczasowych działań zmierzających do racjonalnego rozmieszczenia kadry lekarskiej było założenie, że jeśli nie sprawdzają się administracyjne nakazy, wówczas ludzi łatwo będzie „kupić”, składając lepszą ofertę. Oczywiście, materialne i mieszkaniowe zachęty mają ogromne znaczenie, ale — jak wykazuje doświadczenie — nie mogą być receptą jedyną.

Dodajmy — wywołując przy tym ruch kadrowy nie w tej grupie, na której nam przede wszystkim zależy. W samodzielnej terenowej placówce chcielibyśmy przecież widzieć lekarzy doświadczonych, a oferta mieszkaniowo-bytowa przyciąga właściwie tylko ludzi młodych, którzy jeszcze nie mają własnego miejsca na ziemi. Ulegają jej zresztą z dużymi i zrozumiałymi oporami, bo zdają sobie sprawę, że w opisanej wyżej sytuacji praca zawodowa będzie wymagała od nich podejmowania decyzji, do których czysto akademicka wiedza może nie wystarczyć. A przy aktualnym stanie rzeczy, sięgnięcie po pomoc doświadczonych kolegów może być bardzo trudna, jeżeli w ogóle możliwa.

Nie wiem, czy w świetle oczywistych różnic w warunkach bytowych trafnie sformułowałem tytułowe pytanie. Ścisłej mówiąc, pytanie określa przyczyny, dla których lekarze zostają w dużych miastach i następnie stopniowo je eliminować. Oczywiście, proces wyrównywania dysproporcji w jakości lekarskiego warsztatu pracy nie może postępować szybko i nie w każdym przypadku byłoby to uzasadnione, ale trzeba przeciwdziałać najbardziej jaskrawym różnicom.

Należałoby też udrożnić zawodowe kariery niezależnie od lokalizacji ich punktu startowego, stworzyć praktycznie działające formy uczestnictwa lekarzy z każdej miejscowości w życiu naukowym kraju — innymi słowy — zrobić wszystko, by wybór miejsca pracy nie decydował o dalszym życiu lekarza i fakt ten uwzględnić w środowisku.

Można też zastanawiać się nad celowością modyfikacji systemu przyjętą na akademie medyczne. Obecny skład osobowy absolwentów niewątpliwie nie sprzyja późniejszemu wyjazdowi w przyslowowy teren w znaczniejszej liczbie. Wniosek ten jednak formułuję z pewnymi oporami, bo trzeba też widzieć niebezpieczeństwa wynikające z utrudnień w przyjęciach dla młodzieży wielkomiastowskiej.

Trzeba po prostu spojrzeć dużo szerszej niż dotąd na problem rozmieszczenia kadr lekarskich i znacznie wzbogacić arsenał środków działania, nawet jeżeli niektóre z nich przyniosą efekty w nieco odległej przyszłości.

z obrad Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 27.VIII. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

Kierując się treścią obrad i wskazaniami IV Plenum KC PZPR, które zapoczątkowało zwrot w polityce społeczno-gospodarczej partii i państwa, aby w pełni odpowiadała ona linii VI Zjazdu, lepiej służyła zaspokojeniu potrzeb ludzi pracy oraz pozwalala skutecznie przezwyciężać dysproporcje w rozwoju gospodarczym — Rada Ministrów przystąpiła do zasadniczej przebudowy swojego programu działania. Punktem wyjścia i myślą przewodnią prowadzonych prac jest wola i dążenie rządu do wyprowadzenia kraju z obecnego trudnego położenia, do usunięcia źródeł społecznego niezadowolenia, kształtowania klimatu wzajemnego zaufania, a na tej podstawie — do przywrócenia normalnego rytmu pracy, funkcjonowania gospodarki i życia publicznego.

Program rządu, nad którym obecnie się intensywnie pracuje, w oparciu o pogłębiającą analizę sytuacji, sformułuje drogi wyjścia z obecnych ostrych napięć, zwłaszcza w bilansie płatniczym państwa i w zaopatrzeniu rynku, określi, jak najlepiej, w sposób zgodny z odczuciem społecznym rozwijać politykę płac, świadczeń socjalnych i budownictwo mieszkaniowe, zapoczątkuje zmiany w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową.

Jednocześnie podejmowane są działania doraźne. Chodzi w nich o to, aby szybko i gruntownie rozpatrzyć wnioski i postulaty załóg robotniczych oraz bez zwłoki przystąpić do zlatywania tych wszystkich, które są realne i możliwe do zrealizowania dziś lub po pewnym okresie. Aby uzyskać środki niezbędne na te cele, zakłada się maksymalne wykorzystanie możliwości gospodarki przez operatywne sterowanie produkcją w IV kwartale. Niezbędne jest dalsze pogłębianie oszczędności wykorzystania surowców i materiałów przede wszystkim z myślą o rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej.

Rada Ministrów rozpatrzyła i przyjęła harmonogram realizacji za-

dań wynikających z IV Plenum KC oraz z przemówienia I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w dniu 18 sierpnia 1980 roku. Precyzuje on konkretne terminy oraz instytucje i osoby odpowiedzialne za ich wykonanie. Przygotowywane są projekty decyzji rządu bądź propozycje rozwiązań systemowych. Przyjęto zasadę okresowego informowania społeczeństwa o sposobie realizacji zadań harmonogramu.

Rada Ministrów wysłuchała informacji ministra handlu wewnętrznego i usług o aktualnej sytuacji rynkowej i przewidywanym zaopatrzeniu ludności do końca roku.

Z dokonanych ustaleń wynika, że wobec ponadplanowych dochodów pieniężnych ludności przewidziane dotychczas dostawy towarów nie mogą zagwarantować zrównoważenia rynku. Konieczne jest więc podwyższenie tych dostaw. Wymaga to efektywniejszego wykorzystania surowców krajowych i z importu. Ustalono w związku z tym konkretne zadania dla resortów.

Oczekuje się, że podjęte dziś postanowienia umożliwią uzyskanie poprawy zaopatrzenia rynku żywnościowego, chociaż jest to niezwykle trudne w świetle sytuacji w rolnictwie. W związku z tym zapadła decyzja o dodatkowym imporcie mięsa; powinno to zapewnić, że dostawy mięsa na rynek do końca roku nie będą mniejsze niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Ceny mięsa i jego przetworów pozostają zamrożone do jesieni przyszłego roku. Postanowiono również przywrócić powszechność sprzedaży cukru na bony, aby w ten sposób zagwarantować ludności możliwość swobodnego jego zakupu. Bony nie zrealizowane w jednym miesiącu zachowują ważność w następnych do końca roku. Ustalono, że producenci koncentrować będą uwagę na zapewnieniu dostaw towarów o podstawowym znaczeniu dla ludności.

Stwierdzono, że w niektórych rejonach kraju występują trudne do pokonania braki w zaopatrzeniu wywołane zakłóceniami pracy niektórych zakładów, a zwłaszcza portów i transportu samochodowego.

Rada Ministrów zobowiązała przewodniczącą Państwowej Komisji Cen do pilnego ustalenia systemu skutecznej kontroli cen artykułów o podstawowym znaczeniu dla ludności.

Postanowiono również zlecić prezesowi Głównego Urzędu Statystycznego szybkie opracowanie systemu oceny kosztów utrzymania dostosowanego do realnej sytuacji na rynku. Przyjęto informację ministra szkolnictwa wyższego, nauki i techniki o powierzeniu Instytutowi Gospodarczemu Socjalnego prowadzenia, przy współpracy z innymi ośrodkami badawczymi, niezależnymi, naukowymi badań i analiz kosztów utrzymania.

Wyniki badań i ocen kosztów utrzymania prowadzone przez GUS, Instytut Gospodarstwa Społecznego oraz Społeczną Komisję przy CRZZ będą stanowiły podstawę do podejmowania decyzji dotyczących płac, rent i emerytur oraz cen, będą ważnym instrumentem w ochronie poziomu życia ludzi pracy.

Przemysł powinien w znacznym stopniu przestawić strukturę asortymentową produkcji na towary podstawowe.

Biorąc pod uwagę trudności zaopatrzenia rynku w świeże warzywa i owoce oraz ziemniaki, Rada Ministrów określiła zadania w tej dziedzinie dotyczące skupu i gromadzenia rezerw zimowych.

Z kolei Rada Ministrów rozpatrzyła stan zaopatrzenia gospodarki w podstawowe surowce i materiały do produkcji. Występują tu napięcia w dostawach artykułów pochodzących z importu, zwłaszcza z drugiego obszaru płatniczego, a także w produkcji towarów produkowanych z udziałem komponentów lub zespołów z importu. Konieczne jest sprawne zagospodarowanie nadwyżek w każdym przedsiębiorstwie oraz zjednoczeniu produkcyjnym.

Rada Ministrów uznała, że jednym z głównych problemów wymagających szybkiego rozwiązania jest poprawa zaopatrzenia ludności i zakładów pracy w węgiel. Postanowiono w związku z tym zweryfikować plany rozdziału i dostaw węgla na rok

bieżący. Zostaną one zwiększone w sumie o 900 tys. ton.

Rada Ministrów zobowiązała również zainteresowane resorty do zwiększenia dostaw odzieży robotniczej i ochronnej do zakładów pracy, a w szczególności obuwia gumowego i rękawic ochronnych, których niedostatek spotkał się z uzasadnioną krytyką załóg pracowniczych.

Następnie omówiono przebieg zniw i innych prac w rolnictwie. Rząd z uznaniem ocenił pracę rolników i służb rolnych. Pomimo znacznego w tym roku opóźnienia zbioru zbóż, wyjątkowo niesprzyjającej pogody i nałożenia się w czasie wielu prac polowych, a także konieczności usuwania skutków powodzi, stan zaważowania zniw nie jest gorszy niż w latach o korzystniejszych dla rolnictwa warunkach atmosferycznych. Zawdzięczać to należy ofiarnej pracy zdecydowanej większości rolników, należytemu wykorzystaniu dostępnych maszyn i narzędzi, a także pomocy okazywanej wsi przez służby rolne i zakłady pracy. Do 26 sierpnia zbóż skoszone na 67 ha proc. arealu. Drugi pokos siana przeprowadzono na blisko 60 proc. powierzchni łąk. Przerwy w pracach zniwnych należy lepiej wykorzystywać na podorywki, siew rzepaku i poplonów oraz na prace pielęgnacyjne przy burakach cukrowych i ziemniakach.

Najpilniejszym zadaniem jest dookończenie zbioru zbóż i obłanianie możliwości jak największej powierzchni rzepakiem ozimym. W pracy tej rolnikom muszą nadal spieszyć z pomocą wszystkie instytucje współdziałające z rolnictwem, a tam gdzie jest to możliwe również zakłady produkcyjne. Chodzi zwłaszcza o zapewnienie na czas dostaw ziarna siewnego, niezbędnych nawozów i części zamiennych do maszyn. Jednocześnie sprawą nagłą jest należyte przygotowanie stanowisk pod siewy zbóż ozimych oraz zapewnienie pełnego zbioru i konserwacji pasz, a więc przede wszystkim siana i innych roślin pastewnych.

Rada Ministrów zatwierdziła również podział pracy Prezydium Rządu w nowym składzie.

z obrad Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ

29.VIII. odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Rządu i Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych. Na tle przyjętego przez rząd harmonogramu realizacji zadań wynikających z postanowień IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR omówiło kierunki i zasady współdziałania administracji państwowej i związków zawodowych w rozwiązywaniu problemów socjalno-bytowych ludzi pracy, a także udziału ruchu zawodowego w kształtowaniu i realizacji planów społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Prezydium Rządu wyraziło żywe zainteresowanie projektami ustaw o związkach zawodowych i o samorządzie robotniczym oraz zadeklarowało jak najdalej idącą pomoc w tych pracach.

Prezydium CRZZ przedstawiło pogląd ruchu zawodowego na sposób realizacji postulatów zgłoszonych przez załogi zakładów pracy. W związku z tym Prezydium Rządu na wniosek CRZZ zaleciło ministrom, kierownikom urzędów centralnych, wojewodom i prezydentom miast pilne i wnikliwe ich rozpatrzenie, przy udziale zarządów głównych i wojewódzkich rad związków zawodowych.

Wyrażono wspólne przekonanie, że odnowa ruchu związkowego i przebudowa programu działania rządu w dostosowaniu do sytuacji w kraju i nowych zadań tworzą korzystne warunki dla rzetelnej partnerskiej współpracy.

W trakcie posiedzenia zaznajomiono kierownictwo związków zawodowych z przygotowywanymi projektami uchwał o trybie i zakresie podwyżek płac.

Zapoczątkowanymi już podwyżkami objęci będą stopniowo pracownicy wszystkich jednostek gospodarki społecznej, instytucji i urzędów. Omówiono również propozycje pod-

wyżek zasiłków rodzinnych, rent i emerytur, funduszu alimentacyjnego oraz inne zamierzenia zmierzające do polepszenia warunków pracy i życia ludności, a także działalności socjalnej w zakładach.

Biorąc pod uwagę głosy opinii publicznej, rząd przygotował projekt uchwały w sprawie zaostreżenia kontroli cen i wzmocnienia dyscypliny ich ustalania. Intencją przygotowanej uchwały jest zapewnienie skutecznej ochrony realnych dochodów ludności oraz przeciwdziałanie nadmiernemu wzrostowi kosztów utrzymania. Integralną częścią uchwały Rady Ministrów będzie lista towarów i usług o podstawowym znaczeniu w wydatkach ludności, których ceny zostaną zastrzeżone do kompetencji Państwowej Komisji Cen.

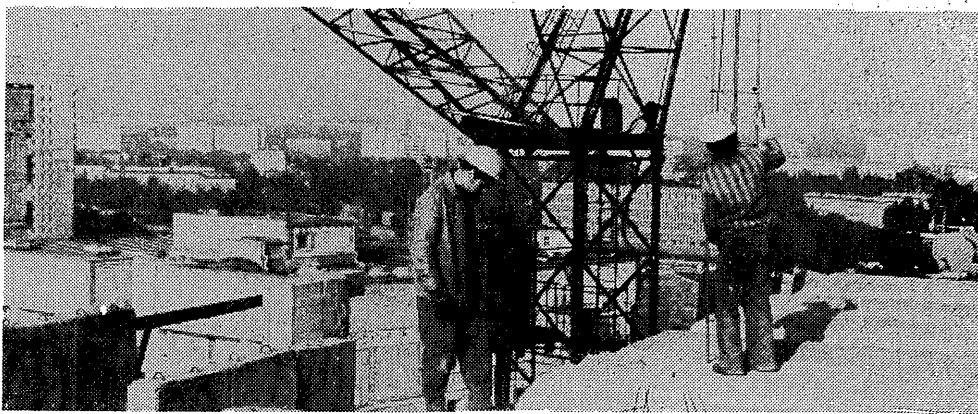
Ustalono, że CRZZ w krótkim czasie zorganizuje dyskusję na temat proponowanych przez rząd rozwiązań kontroli cen podstawowych artykułów. Ostateczne decyzje będą powzięte po uwzględnieniu opinii związków zawodowych.

Omówiono również kierunki działań związanych z badaniami i analizami kosztów utrzymania. Proponowane rozwiązania zmierzają do zobjektywizowania pomiaru ruchu cen towarów i usług nabywanych przez ludność oraz wskaźników kosztów utrzymania poszczególnych grup społeczno-zawodowych. Wyniki badań mają stanowić obiektywną przesłankę do kształtowania polityki cen i płac z myślą o ochronie poziomu życia ludności. Ustalono, że w tych sprawach organy rządowe i związki zawodowe będą ze sobą ściśle współdziałać.

KLUCZ MIESZKANIOWEGO POSTĘPU

Tadeusz Żarski

Status mieszkaniowy ocenić potrafimy aż nadto wyraźnie na podstawie własnych doświadczeń i obserwacji, nie sięgając do statystyki. A jednak właśnie statystyka jest dziś kluczem do planowania budownictwa mieszkaniowego. Wiemy, że brakuje nam dużo mieszkań. Rzecz jednak w tym, że wszelkie ilościowe szacunki nie pozwalają jeszcze na wyciągnięcie prawidłowych wniosków. Punktem wyjścia do oceny potrzeb jest bowiem ich struktura. Odpowiedzieć musimy sobie również na pytania: dla kogo te mieszkania budujemy, a zatem jakie mieszkania pozwalają zaspokajać społeczne potrzeby. W zamieszczonym poniżej artykule Tadeusz Żarski podejmuje próbę odpowiedzi na tak właśnie sformułowane pytanie. REDAKCJA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Ogólne trendy rozwojowe

Narodowy Spis Powszechny wykazał, że w dniu 7 grudnia 1978 r. ludność naszego kraju liczyła 35 061 tys. z tym, że spośród nich 34 111 tys. zajmowało normalne mieszkania, a 950 tys. przebywało na stałe w obiektach mieszkaniowości zbiorowej, bądź też w obiektach prowizorycznych. W kraju gospodarowało wspólnie w tym dniu 10 948 tys. gospodarstw domowych. Na zasoby mieszkaniowe składało się 9326 tysięcy mieszkań o łącznej liczbie 29,4 mln izb i powierzchni użytkowej 502,7 mln m². Porównania z wynikami spisu z 1970 r. wskazują, że zasoby mieszkaniowe wzrosły w latach 1970–1978 o 15,4 proc., izby o 26,5 proc., powierzchnia o 22,7 proc. niż liczba ludności, która zwiększyła się o 7,4 proc.

Przedstawione dane wskazują, że w okresie 1970–1978 zmniejszyło się zaludnienie mieszkań i następował wzrost ich wielkości. Inaczej przedstawia się sprawa samodzielności zajmowania mieszkań. Liczba gospodarstw domowych zwiększyła się o 16,8 proc., a więc rosła przeszło 2 razy szybciej niż ludność, jak również szybciej niż liczba mieszkań. Prowadziło to do pogorszenia stopnia samodzielności zajmowania mieszkań.

Samodzielność zajmowania mieszkań

W okresie ośmiu lat 1970–1978 przybywało nam netto przeciętnie rocznie prawie o 50 proc. więcej mieszkań niż w latach 1960–70. Jednakże analogicznie przeciętny roczny przyrost liczby gospodarstw domowych był o 75 proc. wyższy. W związku z tym, różnica między przyrostem gospodarstw domowych a przyrostem mieszkań była w latach 1970–1978 wielokrotnie wyższa niż w poprzedzającej ten okres dekadzie. Ilustrują to zjawisko następujące dane:

Wyszczególnienie	Lata	
	1960-70	1970-78
Przeciętny roczny przyrost (w tys.):		
— gospodarstw domowych	112	196
— mieszkań	106	156
Różnica (w tys.)	6	40

Proporcje te są zwiastunem szybkiego wzrostu deficytu mieszkań. Wymagają one jeszcze dodatkowego naświetlenia.

Szczególnie silny wzrost liczby gospodarstw domowych wiąże się ze znanym powszechnie zjawiskiem wchodzenia w okresie 1970–1978 bardzo licznych roczników urodzonych w latach powojennych w wiek, w którym najczęściej zawiera się związki małżeńskie, lub w którym młode, dorosłe, a samotne osoby pracujące wyodrębniają się z gospodarstw domowych swoich rodziców.

Przyrost netto mieszkań był w latach 1970–1978 znacznie wyższy niż kiedykolwiek poprzednio. Jednakże był on również istotnie niższy niż spodziewały się władze na podstawie wyników bieżącej sprawozdawczości mieszkaniowej. Wiązało się to z jednej strony, z niekompletnością statystyki ubytków na wsi, która obejmuje tylko ok. 1/3 faktycznej ilości ubywających mieszkań, a z drugiej zaś — z mijaniem się statystyki budownictwa z rzeczywistym czasem kalendarzowym i stałym zaliczaniem do efektów roku danego mieszkańca de fakto przekazanych w roku następnym, a niekiedy i w latach następnych.

Wynikający z tego wniosek o charakterze porządkowym jest zupełnie oczywisty. Trzeba zrezygnować z „taktu” samookłamywania się, gdy chodzi o rozmiar budownictwa w danym roku kalendarzowym — co według zapowiedzi prasowych jest już zarządzone, poczynając od roku bieżącego. Należy również z większą ostrożnością podchodzić do wyników sprawozdawczości ubytków mieszkań na wsi — co dotychczas nie jest stosowane. W przeciwnym przypadku rzeczywistość stałaby się nie do zaakceptowania.

Szczegółowe dane dotyczące deficytu mieszkań, tj. różnicy między ogólną liczbą gospodarstw domowych a liczbą zamieszkałych mieszkań, jak również obrazujące stopień samodzielności zamieszkiwania w 1970 i 1978 r. przedstawione są w tabeli 3.

W 1978 r. byliśmy i niewątpliwie dziś nadal jesteśmy — zarówno w miastach, jak i na wsi (a tutaj w szczególności) — znacznie dalej niż w 1970 r. od zasadniczego celu, który przyjął nasza polityka mieszkaniowa, a mianowicie możliwie szybko i gwarantując wszystkim rodzinom samodzielnego mieszkania. Wskazuje to na konieczność zwiększenia rozmiarów budownictwa mieszkaniowego ponad obecny jego poziom. Sprawa ta musi nadal znajdować się w centrum uwagi władz, przedsiębiorstw inwestorskich i budowlanych oraz nierzadziej rozumianej opinii publicznej.

W sytuacji, w której się znajdujemy, lansowane są, niekiedy na bardzo wysokich szczeblach, poglądy, że należy zwiększać liczbę budowanych mieszkań kosztem zahamowania wzrostu przeciętnej ich powierzchni, a nawet jej obniżenia. Propaguje się m. innymi budowę przede wszystkim mieszkań niższych kategorii wielkości. Abstrahując od faktu, że to nie powierzchnia mieszkań, ale zupełnie inne czynniki wpływają na wzrost potrzeb mieszkaniowych, zwiększenie powierzchni mieszkań w okresie 1970–1978. Na wsi przeważa budownictwo indywidualne charakteryzujące się stosunkowo wysokim standardem powierzchniowym, w miastach społecznie budownictwo wielorodzinne — odznaczające się skromnym standardem w tym zakresie. Dodać należy, że przez cały okres 1970–1978 stosowano w tym budownictwie ciągle jeszcze, choć ostatnio w malejącym stopniu, projekty oparte na przepisach i normatywach z 1959 przewidujące małe powierzchnie mieszkalne i niewielkie powierzchnie pomocnicze (tj. przedpokoi, łazienek, szaf ciennych itd.). Wynikało to z dużej mierze z faktu, że celowo nie były wprowadzane w życie nowe normatywy zatwierdzone w 1974 roku. Działania takie były całkowicie sprzeczne z literą i duchem Uchwały V Plenum KC PZPR z maja 1972 w sprawie długoterminowego programu mieszkaniowego. Trzeba wrócić do postanowień wspomnianego Plenum i stosować tylko pełnowartościowe projekty budynków i mieszkań, odpowiadające obiektywnym potrzebom.

Mimo że stopień samodzielności zajmowania mieszkań pogorszył się a standard przestrzenny części mieszkań budowanych w gospodarstwie społecznym nie odpowiadał potrzebom — w latach 1970–1978 nastąpiło polepszenie przeciętnego zaludnienia mieszkań. Orazuż to dane tabeli 5. Ponadto, w okresie 1970–1978 zmniejszyła się liczba ludności w mieszkaniach nadmiernie zaludnionych, wzrosła zaś w mieszkaniach o stosunkowo niskim zaludnieniu. I tak w 1970 r. tylko niespełna 10 proc. ludności zajmowało mieszkania zaludnione przez mniej niż 1 osobę na 1 izbę. W 1978 r. odsetek ten przekroczył 17 proc. W 1970 r. 36,5 proc. ludności zajmowało mieszkania, w których na izbę przypadają 2 lub więcej osób, w 1978 r. odsetek ten spadł do ok. 24 proc.

Odnosząc ten niewątpliwie korzystny trend, zwrócić należy uwagę, że w porównaniu do krajów wysoko rozwiniętych jesteśmy daleko w tyle. Np. w 1970 r. w krajach skandynawskich, takich jak Dania czy Szwecja tylko 1–4 proc. ludności mieszkało w mieszkaniach zaludnionych przez 2 lub więcej osób na izbę.

W okresie 1970–1978 obserwowaliśmy w naszym kraju również pozytywne zjawisko zwiększenia się stopnia wyposażenia mieszkań w instalacje. Przykładowe informacje na ten temat zostały przedstawione w tabeli 6.

W okresie 1970–1978 obserwowaliśmy w naszym kraju również pozytywne zjawisko zwiększenia się stopnia wyposażenia mieszkań w instalacje. Przykładowe informacje na ten temat zostały przedstawione w tabeli 6.

Właściwe zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych wymaga zatem budowania w ramach gospodarki społecznej, przede wszystkim mieszkań 3- i 4-pokojowych (w budow-

nictwie indywidualnym w większości ma to już miejsce). Nie można jednak całkowicie wykluczyć budowy mieszkań mniejszych. Na niektórych terenach lub w niektórych osiedlach może wystąpić rzeczywista potrzeba takich mieszkań. Istotne jest jednak, by budowę ich ograniczać tylko do takich „ekstra” przypadków, a bieżące i narastające potrzeby mieszkaniowe małych gospodarstw domowych zaspokajać przy działaniach istniejących już w nadmiarze mieszkań małych, uzyskiwanych drogą wymiany na mieszkania większe od dużych rodzin je zajmujących, którym należy przydzielać nowe większe mieszkania. Tylko tak działając unikniemy pogłębiania „strukturalnego” deficytu mieszkań.

Wielkość i zaludnienie mieszkań

Dane zamieszczone w tabeli 5 wskazują, że zarówno w ujęciu względnym, jak i bezwzględnym, wzrost przeciętnej powierzchni mieszkań był większy na wsi niż w miastach. W wyniku, różnica w tym zakresie na korzyść wsi wzrosła z 9 m² w 1970 r. do 12 m² w 1978 r. Jeśli chodzi o powierzchnię przeciętnej izby, to różnica była jeszcze bardziej drastyczna. Na wsi obserwowano minimalny wzrost przeciętnej wielkości izby, natomiast w miastach przeciętna ta zmniejszyła się o 0,8 m². Te odmiennie tendencje zmian wiążą się ze standardem powierzchniowym budownictwa mieszkaniowego w okresie 1970–1978. Na wsi przeważa budownictwo indywidualne charakteryzujące się stosunkowo wysokim standardem powierzchniowym, w miastach społecznie budownictwo wielorodzinne — odznaczające się skromnym standardem w tym zakresie. Dodać należy, że przez cały okres 1970–1978 stosowano w tym budownictwie ciągle jeszcze, choć ostatnio w malejącym stopniu, projekty oparte na przepisach i normatywach z 1959 przewidujące małe powierzchnie mieszkalne i niewielkie powierzchnie pomocnicze (tj. przedpokoi, łazienek, szaf ciennych itd.). Wynikało to z dużej mierze z faktu, że celowo nie były wprowadzane w życie nowe normatywy zatwierdzone w 1974 roku. Działania takie były całkowicie sprzeczne z literą i duchem Uchwały V Plenum KC PZPR z maja 1972 w sprawie długoterminowego programu mieszkaniowego. Trzeba wrócić do postanowień wspomnianego Plenum i stosować tylko pełnowartościowe projekty budynków i mieszkań, odpowiadające obiektywnym potrzebom.

Mimo że stopień samodzielności zajmowania mieszkań pogorszył się a standard przestrzenny części mieszkań budowanych w gospodarstwie społecznym nie odpowiadał potrzebom — w latach 1970–1978 nastąpiło polepszenie przeciętnego zaludnienia mieszkań. Orazuż to dane tabeli 5. Ponadto, w okresie 1970–1978 zmniejszyła się liczba ludności w mieszkaniach nadmiernie zaludnionych, wzrosła zaś w mieszkaniach o stosunkowo niskim zaludnieniu. I tak w 1970 r. tylko niespełna 10 proc. ludności zajmowało mieszkania zaludnione przez mniej niż 1 osobę na 1 izbę. W 1978 r. odsetek ten przekroczył 17 proc. W 1970 r. 36,5 proc. ludności zajmowało mieszkania, w których na izbę przypadają 2 lub więcej osób, w 1978 r. odsetek ten spadł do ok. 24 proc.

Odnosząc ten niewątpliwie korzystny trend, zwrócić należy uwagę, że w porównaniu do krajów wysoko rozwiniętych jesteśmy daleko w tyle. Np. w 1970 r. w krajach skandynawskich, takich jak Dania czy Szwecja tylko 1–4 proc. ludności mieszkało w mieszkaniach zaludnionych przez 2 lub więcej osób na izbę.

Wypożyczenie mieszkań w instalacje

W okresie 1970–1978 obserwowaliśmy w naszym kraju również pozytywne zjawisko zwiększenia się stopnia wyposażenia mieszkań w instalacje. Przykładowe informacje na ten temat zostały przedstawione w tabeli 6.

Przyrost mieszkań wyposażonych w instalacje, wyrażony w liczbach bezwzględnych, okazał się wyższy zarówno od przyrostu mieszkań netto (1245 tys.), jak i od ustalonej w trakcie spisu liczby zamieszkałych mieszkań, wybudowanych w latach 1970–1978 (1782 tys.). Mieszkań z wodociągami przybyło w tym okresie ok. 2,5 mln, z łazienką 2,4 mln, z bieżącą ciepłą wodą ok. 2,7 mln, z gazem z sieci i butli ok. 2,2 mln, a z centralnym ogrzewaniem 2,1 mln. Opierając się na tych i innych wynikach NSP 1978, dokonano szacunku, jaka część zasobów mieszkaniowych w latach 1970–1978 wyposażona została w instalacje drogą modernizacji, a ile pochodzi z nowego budownictwa. Odpowiednie liczby dla wodociągów i łazienek (ze stałym urządzeniem kąpielowym) przedstawiają się następująco:

Wyszczególnienie	Tabela 2		
	Ogółem	Miasta	Wies
Przyrost w 1. 1970-78 mieszkań wyposażonych w wodociąg (w tys.)	2550	1662	888
w tym w wyniku: budownictwa nowego	1581	1316	265
modernizacji	969	346	623
Przyrost w 1. 1970-78 mieszkań wyposażonych w łazienkę (w tys.)	2422	1749	673
w tym w wyniku: budownictwa nowego	1550	1306	244
modernizacji	872	443	429

Deficyt mieszkań w tysiącach	Tabela 3		
	Ogółem	Miasta	Wies
1970 r.	1295	899	396
1978 r.	1622	1049	573
Przyrost deficytu w 1. 1970-78	327	150	177
Przeciętna liczba gospodarstw na 100 mieszkań			
1970 r.	116	120	111
1978 r.	117	118	116

Struktura wielkości mieszkań w 1978 r.		M
		—
MIASTA		
mieszkania istniejące		—
mieszkania potrzebne		—
Różnica		+
WIEŚ		
mieszkania istniejące		—
mieszkania potrzebne		—

Przeciętna wielkość i zaludnienie mieszkań w 1970 i 1978 r.	Tabela 5		
	Ogółem	Miasta	Wies
Przeciętna liczba m ² na mieszkanie			
1970 r.	50,7	46,9	55,8
1978 r.	53,9	49,3	61,3
Przeciętna liczba m ² na 1 izbę			
1970 r.	17,7	16,9	18,6
1978 r.	17,1	16,1	18,7
Przeciętna liczba osób na 1 izbę			
1970 r.	1,37	1,32	1,44
1978 r.	1,16	1,10	1,25
Przeciętna liczba m ² na osobę			
1970 r.	12,9	12,8	12,9
1978 r.	14,7	14,6	14,9

Mieszkania wyposażone w niektóre urządzenia sanitarno-techniczne w 1970 i 1978 r.	Tabela 6		
	Ogółem	Miasta	Wies
Odsetek mieszkań wyposażonych w: wodociąg			
1970 r.	47,3	75,2	12,1
1978 r.	67,4	87,2	35,8
łazienkę			
1970 r.	29,5	48,4	5,8
1978 r.	51,3	68,3	24,1
bieżącą ciepłą wodę			
1970 r.	22,6	36,9	4,5
1978 r.	48,3	63,9	23,4

aktualności

ZAOPIATRZENIE RYNKU

Wartość dostaw towarów na zaopatrzenie rynku, liczona w cenach bieżących, w I półroczu br. była o ponad 11 proc. wyższa niż w I półroczu ub.r. W lipcu br. przewyższała ona natomiast poziom z lipca ub.r. już tylko o niecałe 5 proc. Spowodowało to zaostrenie niedoborów zaopatrzenia rynku w wiele towarów, a zwłaszcza w mięso, drobi, meble, materiały budowlane i wiele wyrobów przemysłu lekkiego.

Głównym czynnikiem hamującym wzrost dostaw na potrzeby rynku w lipcu br. były ograniczone możliwości importu surowców i materiałów oraz inne zakłócenia w produkcji. (Sb)

CYKLE REALIZACJI INWESTYCJI

Przeciętny dyrektywny cykl realizacji inwestycji w gospodarce uspołecznionej został ograniczony z 36 miesięcy w 1978 r. do 31 miesięcy w 1979 r. Cykl rzeczywisty uległ natomiast obniżeniu z ok. 42 miesięcy do 39,5 miesiąca. Przekroczenie cyklu normalnego wzrosło więc z 15,7 proc. w 1978 r. do 27 proc. w 1979 r. Pomimo przyjętego w planie na 1980 rok ograniczenia nakładów inwestycyjnych wydaje się mało prawdopodobne, aby sytuacja ta wyraźnie się poprawiła.

Niezbędne wydaje się więc zwrócenie większej uwagi na regionalne dostosowanie potencjału przerobowego przedsiębiorstw budowlano-montażowych do rozmiarów i charakteru realizowanych inwestycji. (Sb)

NADMIERNE ZAPASY

Przeprowadzone na koniec pierwszego kwartału badanie stanu zapasów nadmiernych towarów nieżywnościowych w uspołecznionych przedsiębiorstwach handlu rynkowego wykazało, że miejscami zapasy te były szczególnie wysokie. Na niektórych terenach, zarówno w wojewódzkich przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego, jak i wojewódzkich związkach spółdzielni rolniczych omawiane zapasy nadmierne sięgały 7–8 i więcej procent ogólnej wartości zapasów towarów nieżywnościowych.

Narosłe i spodziewane dalsze napięcia w sytuacji rynkowej wskazują na potrzebę bliższego zainteresowania się aparatu handlu kształtowaniem zapasów nadmiernych, zwłaszcza odnośnie szerszego wykorzystania możliwości przesunięć międzywojewódzkich. (Sb)

EFEKTYWNOŚĆ W BUDOWNICTWIE

W okresie I półrocza br. przedsiębiorstwa budowlano-montażowe zrealizowały ok. 4 mld zł akumulacji finansowej. Stanowiło to ok. 47,7 proc. akumulacji z analogicznego okresu ub.r. Poziom kosztów wzrósł natomiast z ok. 95 proc. w I półroczu ub.r. do ponad 96,8 proc. w I półroczu br. O ponad 15 proc. wzrosło też ujemne saldo strat i zysków nadzwyczajnych.

Okazuje się więc, że w budownictwie nie osiągnięto w I półroczu br. niezbędnych postępów w poprawie efektywności gospodarowania. Przyczyną tak niekorzystnego rozwoju sytuacji wymagają niewątpliwie analizy i konsekwentnego programu energicznego działania. (Sb)

GOSPODARKA SKR

Podsumowanie wyników działalności spółdzielni kółek rolniczych wykazuje, że rok ubiegły zamknął one stratą ponad 2,4 mld zł. Wśród wielu przyczyn tego zjawiska wymienić należy zwłaszcza następujące:

● Słabe wykorzystanie ciągników oraz maszyn i urządzeń rolniczych, spowodowane głównie brakiem pozostawiania majątku społecznego, wyrażającym się w niewłaściwej konserwacji i niedbałej eksploatacji, co prowadzi do przedwczesnego zużycia posiadanego sprzętu.

● Wysokie koszty gospodarowania na gruntach przejętych do zagospodarowania przez SKR. Częściowo są one związane z rozdrobnieniem tych gruntów na wiele oddalonych od siebie małych działek. W znacznym jednak stopniu decydują o tym również zaniedbania w gospodarowaniu, a zwłaszcza zaniedbywanie niezbędnych zabiegów agrotechnicznych.

● Zaniedbania w gospodarce materiałowej, wyrażające się w gromadzeniu nadmiernych i zbędnych zapasów oraz niewłaściwym ich przechowywaniu, powodującym powstawanie dużych ubytków.

Nadal więc występuje pilna potrzeba uporządkowania pracy spółdzielni kółek rolniczych, zwłaszcza poprzez przyspieszenie prac nad nowym systemem ekonomiczno-finance, wzmacniającym elementy rozrachunku gospodarczego. (Sb)

POŚREDNICTWO PRACY

W lipcu br. na 1 mężczyznę zarejestrowanego jako poszukującego pracy przypadają przeciętnie 43 wolne miejsca pracy, a na 1 kobietę — ok. 7 wolnych miejsc pracy. We wszystkich województwach liczba wolnych miejsc pracy dla mężczyzn znacznie przewyższała liczbę osób zarejestrowanych jako poszukujących pracy. Inaczej ukształtowały się wolne miejsca pracy dla kobiet. W województwach: konińskim, płockim, rzeszowskim i sieradzkim liczba kobiet poszukujących pracy była wyższa od liczby wolnych miejsc pracy dla kobiet. (Sb)

w interesie konsumenta

STARA SZAF

Od wielu już lat wojuje się w prasie o rozwój sprzedaży komisowej mebli. Komisji takie funkcjonowały rachitycznie — trudnością podstawową jest brak olbrzymich lokali, do których można byłoby wstawić szafy, tapczany, używane kredensy czy stoły. Druga trudność — wyzbywający się mebli chciał dostać gotówkę od razu, a nie czekać na nią tygodniami.

Pochwalmy więc Warszawską Usługową Spółdzielnię Pracy „Meblo-sprzet” za nową w tym względzie inicjatywę. Od 1 września otworzył punkt skupu i renowacji mebli na Ursynowie (na rogu Wiołowej i Surowieckiego). Zasada jest diametralnie różna. Otóż klient dzwoni do firmy, że ma stary mebel. Przyjeżdża ekspert, ogląda mebel i wycenia go. Gdy dochodzi do porozumienia, spółdzielnia odbiera mebel własnym transportem i od ręki wypłaca należność. A więc sprzedający ma maksymalnie ułatwioną sprawę.

Spółdzielnia natomiast traktuje grata jako wyjściowy surowiec. Jeśli można, to dokonuje renowacji, a jeśli nie to go przerabia gruntownie — choćby deski z regałów wykorzystywać będzie do wyrobu np. komódek. Następnie sama troszczy się o ich sprzedaż.

Na początku firma ta skupowała będzie wyłącznie lite meble — szafy, stoły, biurka, meble kuchenne, taborety itd. Po uruchomieniu drugiego lokalu podejmować się będzie też handlowania i „obrabiania” mebli tapicerowanych.

Przypuszczać należy, że pomysłowa firma nie będzie się uskarżała na brak klientów. Zarówno sprzedających, jak i kupujących. Ci ostatni też wygrywają na takim układzie — nie będą już musieli sami szukać fachowca od renowacji, przewozić je, itd.

PAPIER ŚCIERNY

Przy odnawianiu mieszkania, przeróbce mebli, itd. potrzebne są „majsterkowiczom” różne narzędzia i materiały. Jednym z nich jest popularny papier ścierny, za pomocą którego wygładzić można różne powierzchnie: metalowe i drewniane, zderzyć farbę, olejną, rdzę, itp.

Tego stosunkowo taniego artykułu nie można kupić w Warszawie nie tylko w sklepach z 1001 drobiazgami, ale też i w sklepach żelaznych. Nie mają go też ajenci. Rezultat jest łatwy do przewidzenia. Osoby, którym jest on potrzebny udają się do różnych firm uspołeczniowych — zakładów stolarskich, meblowych, ślusarskich — i proszą o „odstąpienie” kilku arkuszy. Molestacja i argumenty pieniężne najczęściej skutkują — kradziony towar „przecieką” do nabywców. Zaś owe firmy wykazują coraz większe zużycie glans-papieru, dostają jego przydziały — i znów nie starcza dla rynku.

Podobna sytuacja — wypisz i wymaluj — jest z białym cementem potrzebnym przy odbudowywaniu wapieni i układaniu glazury. Wyrób ten zniknął prawie na stałe z półek sklepowych.

Zastanówmy się, czy nie ograniczyć dostawy dla instytucji i utrzymać ciągłość sprzedaży w sklepach. Wtedy „lewe” pieniądze, brane za „państwowe” surowce, z pewnością nie trafiłyby do kieszeni nieuczciwych pracowników.

BUTY Z POŚLIZGIM

Setki tysięcy osób, głównie kobiet, pracuje w handlu na stojąco. Od wielu już lat zaleca się ekspedientkom stosowanie obuwia profilaktycznego. Ma ono zapobiegać zmęczeniu nóg i przeróżnym deformacjom. „Spółem” przeprowadziło wśród sprzedawczyń, kelnerek, pomocy kuchennych i bufetowych ankietę o jakości tego obuwia. Ocena jest fatalna i odnosi się do wszystkich 11 producentów.

Buty te nie zabezpieczają niestety przed poślizgiem — stąd sporo wypadków w gastronomii. Część użytkowników uważa, że buty są niewygodne. A przede wszystkim są nie trwałe — wytrzymują co najwyżej 6 miesięcy. Ale już po krótkim okresie traci obuwie profilaktyczne estetyczny wygląd, ulega trwałym deformacjom, strzępi się, pęka i obciera nogi.

Często narzekamy, że ekspedientki są w złym humorze. A może jest to jeden z ważniejszych powodów?

A.N.-J.

Trudno jeszcze powiedzieć jak ostatecznie wypadną tegoroczne zbiory zbóż. Z pewnością będą wyższe niż w ubiegłym roku, wyjątkowo dla nich niekorzystnym (17,3 mln t), ale też nie osiągną tej wielkości co w 1978 r. (21,5 mln t). Zarzykowałbym twierdzenie, że zbiory zbóż raczej nie powinny odbiegać od średniej za ostatnie cztery lata, która wynosi 19,8 mln t. Nie jest to szacunek dokładny, ale wystarczający dla przedstawienia aktualnych problemów naszego bilansu zbożowego.

Jak wiadomo charakteryzuje się ono chronicznym i narastającym deficytem. Niewystarczająca w stosunku do potrzeb podaź krajowych zbóż wyrównywana jest coraz większym i coraz bardziej kosztownym ich importem. O ile w 1970 r. sprowadziliśmy z zagranicy niecałe 2,5 mln t zbóż (nie licząc innych komponentów pasz treściwych) to w 1975 r. ich import przekroczył 4 mln t, a w następnych latach nadal szybko był powiększany — do 7,3 mln t w roku ubiegłym. A równocześnie sytuacja na rynku pasz treściwych — na które przeznacza się gros zasobów zbóż — coraz bardziej się pogarszała (w latach 1972—1976 mieszanki paszowe sprzedawano bez ograniczeń na tzw. „wolny rynek”, później zaś wprowadzono ich ścisłą reglamentację).

Rozwarcie nożyc

Rozwieranie się nożyc między popytem, a podażą zbóż miało dwie główne przyczyny: stagnację krajowej produkcji oraz wzrastające zapotrzebowanie ze strony hodowli. W okresie 1971-75 przeciętna wielkość zbiorów (20,9 mln t) była o ponad milion ton wyższa niż średnia za ostatnie 4-lecie. Jeśli pominąć w tym rachunku ubiegły klęskowy rok, to i tak w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zbiory zbóż były niższe niż w pierwszej połowie dekady (średnia dla okresu 1976—78 wynosi 20,6 mln t).

Spowodowane to było głównie zmniejszeniem się powierzchni zasiewów czterech zbóż (7,8 mln ha w 1970 r., 6,9 mln ha w 1979 r.) przy nieznacznym postępie w ich plonowaniu. Trzeba pamiętać, że od 1970 r. ogólny obszar gruntów ornych zmalał — wskutek industrializacji i urbanizacji a także zaniechania produkcji rolnej na gruntach najsłabszych — o przeszło 400 tys. hektarów. Ponadto do spadku powierzchni uprawy zbóż, w pewnym stopniu, przyczyniły się również zmiany strukturalne w rolnictwie. Do ub. roku w sektorze uspołecznionym zboża zajmowały około 40 proc. gruntów ornych (ostatnio wskaźnik ten nieco się poprawił) podczas gdy poprzedni użytkownicy ziem przejęli przez ten sektor (360 tys. ha w samym 1975 r.) obsiawiali zbożem ponad połowę swoich pól.

Spadek arealu zasiewów nie był rekompensowany nieznaczna tylko zwiększając plonów (o 0,6 t/ha w okresie w latach 1976—1978 w stosunku do średniej z lat 1971-75).

Własna, malejąca produkcja zbóż coraz bardziej zaskarżała w tym czasie potrzebami, które określa przede wszystkim wielkość ich zużycia na pasze. W chlewach i oborach przybywało konsumentów zboża — od 1970 r. bydła o 3 mln szt., trzody chlewnej o prawie 8 mln szt., produkcja żywa drobiowego została potrojona. Co prawda znacznie zmalała w tym czasie liczba koni — o 700 tys. szt. — ale nadal pożerały one ponad 10 proc. zbóż przeznaczonych na karmę w gospodarstwach chłopskich. Niemniej niż wzrost po-

ZBOŻA - PRÓBA BILANSU

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

głowia znaczenie dla wielkości zużycia pasz zbożowych miało też rozpowszechnienie się zbożochłonnych sposobów (i sposobików) chowu zwierząt, o czym już wielokrotnie szeroko pisaliśmy.

W rezultacie, ilość zbóż przeznaczonych na paszę powiększyła się z 9,6 mln t w 1970/71 do 15,4 mln t w 1978/79 r., a zużycie przemysłowe pasz treściwych z 4 mln t do 9 mln t.

Niedorastanie do nowoczesności

Uzdrowienie naszego bilansu zbożowego zależy od przewidywania — a mówiąc realnie: zmniejszenia — dysproporcji między stagnującą produkcją zbóż, a wzrastającą zbożochłonnością hodowli. Rozmiary tej dysproporcji są bowiem w znacznej mierze spowodowane czynnikami, które trudno by zaliczyć do tzw. obiektywnych. Pisaliśmy na ten temat niedawno. Przypomnijmy więc tu tylko, że główną przyczyną wzrostu zapotrzebowania na pasze treściwe było szybkie upowszechnie-

nie przemysłowych, zbożochłonnych technologii chowu zwierząt. Tempo wprowadzania tych — skądinąd nowoczesnych — metod hodowli nie było zharmonizowane z organizacyjnymi możliwościami zapewnienia odpowiedniej efektywności wykorzystania drogocennych pasz treściwych. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim sektora uspołecznionego. Ale trzeba dodać, że również w sektorze indywidualnym wskutek malejących zasobów robowizny, ogólnej sytuacji demograficznej wsi, a także spłotu wielu innych okoliczności (m. in. układu cen) zarysowała się wyraźna tendencja do przechodzenia na mniej pracochłonną technologię żywienia zwierząt przy użyciu pasz treściwych. Samo w sobie nie byłoby to czymś błędnym, gdyby zjawisku temu towarzyszył postęp w efektywności wykorzystania zbóż na paszę. Gdyby osiągnęła ona taki poziom jak w RFN, to przy obecnej wielkości produkcji zwierzęcej hodowla zużywałaby o 5 mln t zbóż mniej. Słusznie więc zaczęto w ostatnim czasie wysuwać na pierwszy plan kwestię racjonalizacji wykorzystania zbóż w hodowli.

Istnieją również obiektywne możliwości zwiększenia produkcji zbóż — drogą wzrostu ich udziału w zasiewach (wg programu rządowego wszystkie ich gatunki miały w 1980 r. zajmować 8,5 mln ha) a w jeszcze większym stopniu poprzez intensyfikację uprawy czyli wzrost plonów. W maju br. Urząd Gospodarki Materialowej opublikował opracowanie przedstawiające przyczyny, dla których średnie plony zbóż są u nas niższe o prawie 30 proc. od przeciętnej dla wszystkich krajów europejskich. Wyliczenia te mają charakter nieco teoretyczny — w masowej produkcji rolniczej nie bardzo bowiem daje się dotrzymać takiemu reżimowi technologicznemu jak na polach doświadczalnych — ale nie są one wzięte „z sufitu” lecz oparte na badaniach naukowych.

Obliczone więc np., że tylko z powodu opóźnienia optymalnych terminów siewu tracimy 1—2 mln t zbóż rocznie. O kilkaset tysięcy ton zaniża zbiory niewłaściwa gęstość siewu. Gdyby doprowadzić do perfekcji chemiczną i mechaniczną ochronę upraw zbożowych przed chorobami, szkodnikami i chwastami, zwiększyłaby się produkcja zbóż — podając to na odpowiedzialność autorów opracowania — równałaby się całemu importowi zbóż. Znaczące korzyści mogłyby przynieść zmiany struktury gatunkowej produkcji zbóż. Całkowicie realnym jest zastąpienie części arealu żyta i owsa, a także częściowe ziemniaków przez pszenicę i jęczmień co dałoby zwykłej zbiorów ziarna o około 1 mln t. Podane przykłady nie wyczerpują całej listy możliwości intensyfikacji produkcji zbóż, przy czym — wbrew utartym opiniom — dalszy wzrost nawożenia mineralnego nie zajmuje tu pozycji decydującej, szczególnie w sektorze uspołecznionym (który już w 1977 r. stosował wyższe dawki nawozów niż gospodarstwa holenderskie, zajmujące 1 miejsce w Europie).

Oczywiście usunięcie tych mankamentów produkcji zbożowej nie jest sprawą prostą. Nie wypływają one z niewiedzy czy też niedbalstwa naszych rolników. Są natomiast pochodną słabego wyposażenia technicznego rolnictwa i niskiego poziomu jego infrastruktury (jak np. niezadawalającego stanu melioracji gruntów) co powoduje, że rolnictwo „nie dorasta” do zadań jakie stawia mu cała gospodarka. Dla przykładu dotrzymanie terminów siewu — które rolnicy doskonale przeczuć znają — zależy od tego jak długo trwa zbiór poprzednich plonów, kiedy uda się przygotować pole do siewu, przywieźć nawozy, ziarno siewne itd. Nadmierna gęstość siewu spowodowana zaś jest zrozumiałą ostrożnością rolników, którzy bardzo często nie dysponują materiałem gwarantowanej jakości. W podobny sposób można by rozszyfrować przyczyny wszystkich pozostałych błędów czy też raczej odstępstw od prawidłowej technologii uprawy zbóż. A wszystkie one zwiastują jeśli chodzi o gospodarkę indywidualną, która wytwarza trzy czwarte zbóż — mają swe źródło, mówiąc najogólniej, w niedostatecznym zaopatrzeniu w środki produkcji.

Pasze i chleb

Ale zboże to nie tylko pasze, to także chleb. W bilansie zbożowym jest to — mimo wszystko — pozycja najważniejsza, a mająca związek nie tylko z ogólną produkcją zbóż lecz przede wszystkim z wynikami ich skupu.

Przemysły spożywczy — młynarski, browarniczy, spirytusowy, koncentratowy itd. potrzebują rocznie okragło 6 mln t. Na przemiał czyli produkcję mąk (i kasz) przeznaczonych dla rynku oraz „piekarnictwa i cukiernictwa” zużyto w ub. roku 5,2 mln t zbóż (w 1975 r. — 4,5 mln t). Z tego około milion t żyta, 4 mln t pszenicy, trochę jęczmienia.

Zyto mamy doskonałej jakości, natomiast krajowe pszenice ze względu na klimatyczne mają nie najwyższą wartość wypiekową i wymagają dodatku pszenic importowanych o większej zawartości glutenu. Ten, podyktowany względami technologicznymi, dodatek powinien wynosić około 30 proc. pszenicy przeznaczonej na przemiał, czyli niewiele ponad 1 mln t, tj. około 20 proc. całego zużycia zbóż konsumpcyjnych. Tymczasem faktyczny udział importu zbóż wynosi około połowy, a w 1978/79 r. sięgał nawet dwóch trzecich zużycia. PZZ nie skupują bowiem nawet tej ilości zbóż jaka jest potrzebna na chleb i makę. W ubiegłym roku ogólny skup zbóż wyniósł 3 070 tys. t, z tego PGR dostarczyły 352 tys. t (pamiętać jednak należy, że gospodarstwa państwowe produkują również około 600 tys. t ziarna siewnego) spółdzielnie produkcyjne 272 tys. t, a kółka rolnicze 161 tys. t.

Porównanie planowanego skupu i spożycia bezpośredniego, wskazuje, jak absolutnie niezbędna jest pełna realizacja planu skupu. Tymczasem początki kampanii nie wyglądają zbyt obiecująco.

Do ostatniej dekady ub. miesiąca skup był mniejszy niż w analogicznym okresie ub. roku. Częściowo wyniki te tłumaczy i usprawiedliwia opóźnienie żniw — w ub. roku sprzęt zbożowy był już o tej porze bardziej zaawansowany (ale zbiory słabsze). W nawale innych pilnych prac polowych rolnicy składają zboże w sterty i do stodoł, odkładając na sposobniejszą chwilę omłoty i odstawa ziarna.

Otwarcie trzeba jednak powiedzieć, że istnieją również inne przyczyny słabego skupu. Kierownicy gospodarstw państwowych, które dysponują własnymi mieszalnikami pasz, a tym bardziej rolnicy indywidualni chcą we własnym zakresie zgromadzić rezerwy paszy treściwej na wypadek trudności z zaopatrzeniem się w mieszanki przemysłowe. Na to trudno poradzić. Aby zmniejszyć popyt na pasze, od początku br. wprowadzono 3 zł ekwiwalent za każdy należny, a nie wykupiony kilogram. Do końca lipca rolnicy pobrali ekwiwalent za 790 tys. t tj. 30 proc. tej ilości paszy, która im się należała. Trudno się jednak dziwić, że w miejsce pasz przemysłowych, chcą mieć własne śrutę zbożową.

Zauważa się jednak, że również ci rolnicy, którzy produkują więcej zbóż niż ich zużywają we własnych gospodarstwach nie spieszą się z odstawa do państwowych punktów skupu. Po części miało to związek z aktualną sytuacją w kraju, a zwłaszcza z nasilającymi się do niedawna tendencjami inflacyjnymi — w oczach producenta ziarno jest waluą nie ulegającą deprecjacji, w dużej mierze — był to także skutek niedostatecznego zaopatrzenia wsi w środki produkcji, materiały budowlane, opał, maszyny. Doświadczenie nauczyło rolnika, że niezmiennie trudno jest mu wymienić w gminnej spółdzielni złotówki na, powiedzmy, cement, a znacznie łatwiej uzyskać od naczelnika gminy przydział na tenże cement, jeśli w zamian zobowiąże się do odstawy zboża.

Ziarno musi popłynąć do magazynów państwowych szerszym strumieniem. Aby to jednak nastąpiło, jak najrychlejsze rolnicy powinni mieć pełną jasność co do tego, jak przedstawiać się będzie zaopatrzenie w pasze — ale nie w najbliższych miesiącach, lecz na wiosnę przyszłego roku. Powinna również nastąpić odczuwalna poprawa zaopatrzenia rynku wiejskiego. Ostatnią decyzję rządu o zwiększeniu dostaw węgla dla wsi o 900 tys. t, można potraktować jako pierwszą tego jaskółkę.

PRZYJĄĆ OŚMIU, ŻEBY POZYSKAĆ JEDNEGO

JÓZEF WIĘCEK

Z JAWISKO płynności kadr było już przedmiotem wielu badań. Wypisano na ten temat sporo papieru. Chciałbym jednak wrócić do tej tematyki. Trudno bowiem przejść do porządku dziennego nad tym, że w ciągu jednego roku zwalnia się i zatrudnia na nowo ponad 5 milionów osób. Jaką trzeba wykonać ogromną masę czynności, żeby obsłużyć tych ludzi. A to zaledwie cząstka kosztów nadmiernego ruchu zatrudnionych. Trzeba przecież tutaj również uwzględnić koszty przeszkolenia nowo zatrudnionych oraz straty z tytułu osiągnięcia przez nich przez pewien czas niższej wydajności pracy.

Nadmierna płynność siły roboczej w naszym kraju ma swoje główne uwarunkowanie w występującym deficycie rąk do pracy. Stwierdzono też ponad wszelką wątpliwość, że przyczynami bezpośrednimi nadmiernej płynności są: brak mieszkań, niskie płace, niekorzystne stosunki międzyludzkie i uciążliwe warunki pracy. Przyczyny te były i są obecnie takie same, z tym jednak, że zmienia się ich struktura. Z badań prowadzonych w tym zakresie w górnictwie i hutnictwie wynika, że w przeszłości na pierwszym miejscu jako przyczynę odejścia wymieniano niskie płace i brak mieszkań a na-

stępnie stosunki międzyludzkie i ciężkie warunki pracy.

Kiedy deficyt zaczął się pogłębiać i coraz trudniej było o nowych pracowników — przemysł węglowy i hutniczy zaczął prowadzić określone politykę zmierzającą do ograniczenia nadmiernej płynności zatrudnionych. W celu zwiększenia stabilności załóg rozwinięto budownictwo mieszkaniowe. Największe sukcesy osiągnęły duże kopalnie i huty. Jak wynika z praktyki przemysłu węglowego i hutniczego, nowo zatrudniony może obecnie otrzymać z zakładu mieszkanie w ciągu dwóch, trzech lat. W uprzywilejowanej sytuacji znajdują się pracownicy fizyczni, którzy nierzadko otrzymują mieszkanie w jeszcze krótszym czasie.

Z badań nad wpływem budownictwa mieszkaniowego na stabilność załóg wynika, że mamy tutaj do czynienia z dużym stopniem zależności.

Mieszkania otrzymują w większości pracownicy młodzi poniżej trzydziestego roku życia, którzy charakteryzują się wysoką płynnością.

W koksowni należącej do Huty „Katowice” załozę przydzielono w ciągu pięciu lat ponad tysiąc mieszkań. Spośród tych, którzy mieszka-

nia otrzymali odeszło w tym okresie czasu zaledwie 2,5 proc. osób. Większość z nich zwróciła się za zgodą zakładu.

Analogicznie obliczony wskaźnik w odniesieniu do pracowników kopalni „Sośnica” dla okresu pięcioletniego kształtował się w granicach 2 proc. Drugim najważniejszym czynnikiem stabilizującym załogi są wysokie zarobki.

W latach 1970—1978 nastąpił znaczny wzrost zarobków w tych rezerwach. Przeciętna płaca miesięczna w grupie robotników wzrosła w górnictwie o 127 proc. a w hutnictwie o 114 proc.

Podsumowując więc pracę w górnictwie można w stosunkowo krótkim czasie otrzymać własne mieszkanie i wyposażyć go w miarę nowoczesnie, jak na nasze warunki. Łatwiej również otrzymać samochód.

Siła oddziaływania bodźca płacowego i mieszkaniowego na stabilność załóg jest wysoka. Zdarzają się jednak przypadki, że mimo wysokich zarobków i możliwości uzyskania w krótkim czasie własnego mieszkania płynność zatrudnionych wzrasta. Sytuacja taka powstaje w przedsiębiorstwach, w których rośnie zatrudnienie. Zwiększanie zatrudnienia może wynikać z rozbudowy zakładu,

przejęcia zakładu z pracy jednozmianowej na dwu lub trzyzmianowej oraz przechodzenia na system czterobrygadowy.

Wzrost zatrudnienia we wspomnianej już koksowni wynikał z jej rozbudowy, a w kopalni wiąże się z przygotowaniami do przejęcia na czterobrygadowy system pracy. Stopniowo wszystkie kopalnie przejdą na ten system.

W okresie szybkiego wzrostu zatrudnienia w koksowni — znacznie zwiększyły się współczynniki przyrętu i zwolnień. Współczynnik przyrętu w roku 1976 wyniósł 42,6 proc. stanu zatrudnienia, był więc prawie trzykrotnie wyższy w porównaniu z analogicznym w roku 1973. Natomiast współczynnik zwolnień wzrósł z 12,3 proc. w roku 1973 do 27,4 proc. w roku 1977, a więc ponad dwukrotnie.

W latach 1973—1978 zatrudnienie w koksowni zwiększyło się o blisko 2 tys. osób. Dla osiągnięcia przyrostu zatrudnienia trzeba było przyjąć 6 tys. a zwolnić 4 tys. osób. W tym czasie przez zakład przewinęło się więc ponad 10 tys. osób, które trzeba było obsłużyć. Oznacza to, że zwiększenie zatrudnienia o jedną osobę wymaga przyjęcia trzech osób, z których dwie odchodzą.

Popatrzmy teraz na kopalnię zatrudniającą w 1973 roku 5689 osób. Jak tam kształtuje się płynność kadr.

Zakład ten zwiększa zatrudnienie w związku z przejściem od 1981 roku na czterobrygadowy system pracy.

W latach 1973—1979 zatrudnienie w kopalni wzrastało osiągając w ostatnim roku przyrost 25 proc. Płynność zatrudnionych kształtowała się różnie w poszczególnych latach i była dość wysoka. W okresie szybkiego wzrostu zatrudnienia płynność rosła, natomiast w okresie przyhamowania dynamiki wzrostu zatrudnienia, które wystąpiło w roku 1976 płynność poważnie zmalała. Przyspieszenie dynamiki wzrostu zatrudnienia w latach 1977—1979 wywołuje znów szybki wzrost płynności.

Przyrost zatrudnienia o 1348 osób wymagał przyjęcia, a następnie zwolnienia łącznie 19 192 osób. Oznacza to, że przyrost zatrudnienia o jednego pracownika spowodował konieczność przyjęcia prawie osiem osób.

To wskazuje, jak wiele mamy jeszcze do zdziałania w samym procesie orientacji zawodowej i adaptacji w zakładzie. Jak ogromne tkwią tu rezerwy, obniżenia nadmiernej płynności kadr.

W sklepach brakuje wielu przemysłowych artykułów konsumpcyjnych. To wiemy z doświadczeń potocznych. Jednakże nieobecność na ladzie części z nich wcale nie wynika z jakichkolwiek obiektywnych trudności. Więcej, przy biurkach bilansujących zdolności wytwórcze, zaopatrzenie surowcowe, i inne czynniki produkcji wynika, że można byłoby danych wyrobów dostarczyć na rynek więcej.

SZKLANKA W DZIESIĄTKĘ

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

WIOSNA br. w artykule z serii „anatomia rynkowych paradoksów” opisałem („ZG” nr 11 — „Casus gryzaczek”) historię „nadprodukcji” smoczków. Spółdzielnia Inwalidów „Saturn”, przypominę, może ich produkować rocznie o kilkanaście milionów więcej. Firma ta zakupiła — w związku z uprzednim niedoborem smoczków — automaty angielskie, zorganizowała dostawę opakowań, zapewniła sobie dostawę surowca (importowany kauczuk). I oto w 1980 roku, gdy producent może wytwarzać 30, a nawet 40 milionów smoczków, handel zamawia tylko 18 milionów. Czyżby „nadprodukcja”? Nie podobnego — brakowało ich w kioskach, sklepach; miały trudności z ich zdobyciem również żłobki.

Chciałbym przedstawić kolejny przykład — szklanki. Ich produkcja i dostawy liczone są też dziesiątkami milionów sztuk. Przeciwnemu nabywcy owszem, trafia się wstąpienie do sklepu i kupienie bez kłopotu tychże szklanek. Jednakże często nie może ich kupić w pobliskim sklepiku wtedy, kiedy chce. W wielu sklepach, zwłaszcza na prowincji, nieobecność szklanek na półkach sklepowych trwa tygodnie, a nawet miesiące. A tymczasem...

Huta Szkła Gospodarczego „Irena” w Inowrocławiu otrzymała sygnał z WSS z Tarnowa, że firma ta rezygnuje z dostawy w II połowie br. 850 tysięcy szklanek. WSS w Bydgoszczy zrezygnowała na tenże okres z 400 tysięcy, WSS w Elblągu ze 150 tysięcy, WSS w Toruniu — 50 tys., WZSR w Olsztynie — 50 tys. Z dostaw huty w Wołominie zrezygnowały: WSS w Białymstoku — 240 tys. szklanek, WZSR w Szczecinie — 27 tysięcy. Itd., itd.

Nieco historii

Sięgnijmy najpierw do statystyki. W 1960 roku dostarczono na rynek 18 mln szklanek, w 1965 roku — 45 mln, w 1970 roku — 65 mln, w 1975 roku — 129 mln sztuk. Mimo olbrzymiego wzrostu dostaw w 1977 roku nadal ich brakowało. Czym to tłumaczyć?

Znawcy tematu różnie tłumaczyli ten wzrost popytu. Przede wszystkim ludzkom znużyło się pić herbatę i kawę w grubo ciosanych kubkach — chcą w szklankach. Zaczęto też kupować komplety eleganckich szklanek „do kredensu”, a więc z przeznaczeniem na używanie tylko przy większej okazji. Ale nawet gdyby źródła tego wzrostu popytu miały charakter snobistyczny, to zarówno handel, jak i producenci ignorować go nie powinni.

Równy trzy lata temu¹⁾ opisywałem przedsiębiorstwa Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego i Ceramicznego „Vitroceru” mierzące do sprostanienia zamówieniom handlu na szklanki. Przypomnijmy tamtą sytuację.

— Pod naciskiem opinii publicznej — oświadczył mi dyrektor produkcji „Vitroceru”, inż. Ireneusz Śmietanko — postanowiliśmy w 1977 roku dostarczyć na rynek (łącznie z importem) 170 milionów szklanek. W ubiegłym roku było 140 mln szklanek. Przyrost jest więc duży. Chcielibyśmy mieć choć „szklanki z głowicy”.

Poinformowano mnie wtedy w zjednoczeniu, że aby zrealizować „program szklankowy” zastosowano drastyczne pociągnięcia. Szklanki produkują przystosowana do produkcji opakowań szklanych huta „Jarosław”. Szklanki zaczęły też produkować huty wytwarzające spodeczki. Wsad surowcowy jest prawie identyczny (sodowa masa szklana) przy produkcji szklanek, butelek, spodeczek, jak i szklanek. A więc dużo urządzeń, które mogą wykonywać (choć do kształtu) szklanki, przedstawiono na ich produkcję.

Ale szklanka szklance nierówna. Do sklepów trafiają w 1977 roku miliony szklanek toponych, o wyglądzie musztardówki i grubości niemal

kufła od piwa. Oglądając kilka wzorów tych wyrobów zastanawiałem się, czy nazwa „szklanka” może tu być użyta. Jedno jest pewne, że nie będzie się ich kupować do ozdoby kredensów ani też do uświetniania przyjęcia.

Tajemnica tkwi w technologii. Cienkie szklanki, które można zdobić (szlifując lub malując), robi się tzw. metodą dmuchania. Powstaje wtedy duży kołnierz, który trzeba obciąć, a ponadto zaokrąglić brzeg szklanki. Przy wyrobach dmuchanych występuje 50 proc. odpadu technologicznego. Poza tym trzeba wykonać więcej operacji.

Natomiast przy wyrobach produkowanych metodą prasowania nie ma prawie odpadu technologicznego. Wprowadza się do formy dokładnie odmierzoną kroplę masy szklanej, prasuje i po wszystkim. Z tym tylko, że wyrób jest ciężki i gruby.

Tych grubo ciosanych szklanek sam „Jarosław” dostarczyć miał w 1977 roku około 12 milionów. Dostarczać je miały m.in. huty „Skawina” i „Krosno”. Prasowane szklanki zakupiono też w krajach socjalistycznych. Łącznie rynek dostał ok. 30 mln szklanek prasowanych.

— Produkcję szklanek prasowanych — powiedział mi dyr. Ireneusz Śmietanko — traktujemy jako coś przejściowego. Gdy tylko będzie można, to wycofamy się z niej całkowicie. Znosi się na to, że nastąpiło już niedługo. Ale dodam, że chyba lepiej jest pić cokolwiek z takiej „musztardówki” niż z plastikowego kubka...

— Przejdźmy do informacji pozytywnych dla rynku — dodał wtedy i zastępca dyrektora generalnego „Vitroceru” inż. Janusz Bania. — Otóż w 1977 roku udało się nam w istniejących halach wygospodarować przez modernizację miejsce na zainstalowanie czterech wysoko wydajnych automatów japońskich do produkcji szklanej. Każdy z nich będzie dawał 15 mln szklanek cienkościennych rocznie. A więc docelowo przybędzie ich w bilansie 60 milionów rocznie.

Tylko 143 miliony

— W programach perspektywicznych — mówi mi w końcu sierpnia 1980 roku, nacelnik wydz. obrotu towarowego „Vitroceru”, mgr Rajmund Jurczyk — handel ocenił po przebiegu w 1985 roku na około 300 milionów szklanek. Umowa zaś na

br. opiewa na 143 miliony sztuk. W I półroczu handel wziął 62 mln szklanek. I choć Centrala „Społem” nie stwierdziła oficjalnie, iż tej ilości nie odbierze, to jednak jednostki terenowe rezygnują z dostaw bądź całkowicie, bądź przesuwają na później ich realizację. Jestem przekonany, że handlowcy nie wykupią w br. umówionej ilości w pełni.

A oto drugi sygnał. Przed wakacjami rozesłano do dyrektorów wydziału handlu urzędów wojewódzkich pismo zapytujące, jakich wyrobów brakuje na rynkach lokalnych. W żadnej z odpowiedzi nie znalazły się szklanki popularne, w kilku przypadkach domagano się dostaw szklanek żaroodpornych z uszkiem. Ponadto sygnalizowano chęć zakupu kieliszków do szampana i do białego wina.

— Szklanek na magazyn nie można produkować — kontynuuje nac. Rajmund Jurczyk — bowiem zajmują dużo miejsca. Producenci są nimi zawaleni.

— A czy w tej sytuacji, pytam, mogą szklanki kupować agenci bezpośrednio w fabryce?

— Teoretycznie tak, ale huty będą niechętnie bezpośrednim kontaktem, pokuć bowiem wstrzeźliwość na tzw. styku z sektorem prywatnym. Ale zachęcam do zwrócenia się do kombinatu „Vitropol” w Sosnowcu — ul. 22 Lipca 41, telefon 66-72-51. Po uzgodnieniu z tą firmą agenci będą mogli odebrać szklanki bezpośrednio w hucie Irena, w Krośnie, Tarnowie...

Ekspozuję tę sprawę dlatego, że mimo wrażenia pełnego nasycenia rynku w szklanki, brakuje ich nadal w wielu miejscowościach. Handlowcy z Białegostoku i Ostrołęki wzdrzają się z odbiorem szklanek, a w okresie urlopowym brakowało ich nagminnie na Mazurach. Więc niechaj te luki zapełnią operatywni agenci.

Szklanki znajdują się na liście asortymentów obserwowanych. Czyżby już należało je z tej listy wycofać?

Zwróć w tym miejscu uwagę na ceny detaliczne. Standardowe

szklanki — tych grubo ciosanych, zastępczych już się obecnie nie produkuje — kosztują 4,40 zł oraz 7 zł. Marża handlowa wynosi 20 proc., a więc 88 groszy lub 1,40 zł na jednej szklance. Podejrzewam, że handlowanie tym bardzo objętościowym artykułem i do tego przynoszącym niski zysk jednostkowy, nie bardzo satysfakcjonuje handel. Nie jest to zresztą odosobniony przypadek uchylania się od handlowania tanimi wyrobami.

Co ma zrobić producent, który ma za dużo wyrobów? Na tzw. pozarynek skierowanych jest w br. ok. 2 miliony szklanek. Może więc sprzedać gastronomii i stołówkom więcej? Może inne instytucje mogłyby skorzystać z okazji i obsprawić się legalnie (tzn. z rachunkiem) w szklanki? Może wreszcie zwiększyć eksport?

Zalóżmy, że rynek rzeczywiście nie potrzebuje już olbrzymich ilości szklanek. Najrozsądniejszym wyjściem z sytuacji jest, moim zdaniem, przedstawienie się na produkcję innych podobnych wyrobów, obecnie poszukiwanych przez nabywców. Choćby spodeczek, butelek dla niemowląt, termosów.

We wspomnianym 1977 roku wyprodukowanie większej ilości szklanek odbyło się m.in. kosztem produkcji spodeczek. Handel zamówił ich 20 mln, zaś producenci mogli dać zaledwie 12 mln sztuk. A więc może odwrócić obecnie sytuację — redukując ilość szklanek, zwiększyć podaż spodeczek?

Łańcuch przekształceń

Spodeczek obecnie nie brakuje. Uściślijmy: można w sklepach kupić jeden, niezbyt ciekawy wzór standardowy. A więc może już nadszedł czas, by pomyśleć o urozmaiceniu wzniciwa tychże spodeczek. Z pewnością zamówienia handlu w takiej sytuacji wzrosłyby.

Podobnie ma się rzecz z samymi szklankami. Dotychczasowe rozwiązania dotyczyły szklanek do herbaty. A przecież na japońskich automatach można z powodzeniem robić cienkościennie szklanki o innym przeznaczeniu, np. wysokie do piwa.

— Rozważamy możliwość przestawienia się — mówi mi dyrektor Ireneusz Śmietanko — na produkcję szklanek do piwa oraz kompletów

szklanek z dzbankiem do kompotów. Ponadto w Wołominie przestawia się automaty do produkcji zwykłych szklanek na wytwarzanie wkładów do termosów.

Obecnie trzy zakłady produkują ok. 4,5 mln wkładów do termosów. Gdyby w HS „Wołomin” przestawili dwa automaty ze szklanek na wkłady, to można byłoby dojść do 10 mln, ale tzw. wkładów surowych. Szklany wkład trzeba spawać, srebro i odpompować z niego powietrze. Wszystkie te czynności muszą być z sobą zsynchronizowane. Wyliczone trzy operacje też muszą odbywać się na automatach, a tych brak.

W Wołominie produkuje się szkło borokrzemowe, z którego można robić szklanki żaroodporne, również z uszkiem. Ale „Wołomin” może robić ok. 6,5 mln sztuk wyrobów rocznie. Poza szklankami potrzebne są też bardzo np. zlewki i kolby laboratoryjne.

Szklanek żaroodpornych potrzeba — według oceny handlu — około 10 mln. Tak więc przystąpiono do budowy kolejnych automatów do szkła borokrzemowego. Jeden z nich jest już wypróbowywany w Krośnie. Zwróćmy uwagę, że gdy pojawia się na rynku w szerszej skali szklanki żaroodporne, to spadnie mniej więcej o tyle popyt na szklanki zwykłe.

Czy zatem nie można byłoby zamiast szklanek produkować butelek dla niemowląt, których na razie brakuje. Obecnie butelki te robi się — również ze szkła borokrzemowego — w HS „Feniks” w Piotrkowie Trybunalskim. Rocznie ok. 3,5 mln szt. Wytwarzane są półautomatycznie. Butelki te są grube i stosunkowo ciężkie.

Nabywcy chcą kupować butelki cienkościennie, lekkie. Dlatego też importujemy je — m.in. z Czechosłowacji — po kilka milionów rocznie. Krajowi producenci opracowali wzór butelki dla niemowląt z tzw. szeroką szyjką. Oczywiście, wytwarzać się je będzie ze szkła borokrzemowego, chemicznie neutralnego, tak jak żyży sobie tego Instytut Matki i Dziecka. Produkować je będzie również HS „Wołomin”.

Jak widać, trudno jest przestawić produkcję z jednego wyrobu na inne. Na urządzeniach przystosowanych do szkła zwykłego sodowego (do zwykłych szklanek) nie można robić żaroodpornych szklanek czy butelek dla niemowląt. Przejawienie się na termosy wymaga dokupienia urządzeń towarzyszących.

Ale z drugiej strony — można też poszukać rozwiązań, które w sytuacji nadmiernej podaży jednych wyrobów pozwalają na zwiększenie podaży innych. W tym przypadku — cienkościennych szklanek, spodeczek, kompotierek, dzbanków do soków.

Lepiej trafiać

Ostatnio dużo się mówi i pisze o konieczności ostrego przedstawienia zdolności produkcyjnych na wytwarzanie wyrobów rynkowych. Jedną z dróg jest skierowanie surowców i potencjału wytwórczego z działów inwestycyjnych i zaopatrzeniowych na finalne wyroby rynkowe.

Moim zdaniem, można również, w ramach samych branż rynkowych dokonywać odpowiednich przestawień. Po prostu ograniczać produkcję wyrobów znajdujących się w sklepach w nadmiarze (wskazują na to rejestry nadmiernych zapasów w handlu) na rzecz tych, których brakuje. Oczywiście, przedstawienie takich należy dokonywać rozsądnie. To znaczy na podstawie rzetelnego rozpoznania sytuacji rynkowej.

W sprawie przykładowych szklanek nie mam określonego zdania. Są sygnały zarówno o ich nadwyżkach, jak i braku ciągłości sprzedaży w poszczególnych regionach. Jeśli damy więc drugiej informacji to będziemy mieli przykład, że luki na rynku wcale nie muszą wynikać z nieumożności producentów, lecz z niedowiadu w sferze samej dystrybucji bądź też braku informacji z samego dołu — czyli z detalu. Uznać można — już abstrahując od szklanek — że sytuacje takie występują dość często. Wskazują na to dobitnie obserwacje potoczne.

Jeśli zaś przyjmijmy, że mamy do czynienia z nadmierną podażą szklanek, to znów jest to ilustracja do tego, że należy systematycznie doskonalić asortymentową strukturę sprzedaży. A więc wytwarzać najbardziej potrzebne wyroby. Dodajmy w tym miejscu, że na rynku pojawiło się ostatnio sporo gadżetów, naprawdę nie wiadomo dla kogo i po co.

W obu przypadkach jedyną miarodajną wskazówką powinny być wspomniane analizy rynku. Zastanówmy się: ile gospodarka straciłaby dewiz i innych środków, gdyby „Vitrocer” energicznie zaczął montować urządzenia do produkcji 300 mln szklanek rocznie?

¹⁾ Andrzej Nałęcz-Jawecki: „Z gliny i piasku...”, „ZG”, nr 46/1977.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ZMIANA TERMINÓW ŁADOWANIA STATKU WSKUTEK NIEDOSTĘPNOŚCI PORTU

Przedsiębiorstwo Spedycji Międzynarodowej, jako spedитор eksportera, zawarło z przewoźnikiem morskim umowę o przewóz kilku partii towarów do Lagos w Nigerii z terminami ładowania podanymi w załączonych do akt notach bukowania.

Przewoźnik morski nie dotrzymał jednak terminów umownych ładowania, popadając w zwłokę wynoszącą od 30 do 40 dni. Za składowanie powyżej wymienionych towarów Zarząd Portu (jako przedsiębiorstwo składowe) obciążył Przedsiębiorstwo opłatami wynikającymi z Taryfy za usługi w morskich portach handlowych PRL (Dz. T. i Z. K. 1976 r. nr 22, poz. 140 z późn. zmianami).

Z tej przyczyny doszło do sporu arbitrażowego, w którym Przedsiębiorstwo Spedycji (powód) dochodziło od przewoźnika morskiego oraz od swego zleceniodawcy (eksportera towaru) — pozwanych — zwrotu sumy opłat pobranych przez Zarząd Portu za składowanie towarów w okresie od terminów ładowania, wskazanych w notach bukowania, do terminów faktycznego załadunku towarów na statek.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uwzględniła żądanie wniosku arbitrażowego w stosunku do pozwanego przewoźnika morskiego uznając, że zawiń on powstanie kosztów składowania na skutek niezawładowienia powoda o zmianie terminów cumowania w porcie przeznaczenia statku.

W wyniku odwołania pozwanego przewoźnika sprawa przeszła do Główniej Komisji Arbitrażowej, która dnia 31 marca 1979 r. nr IP-1154/79 zmieniła orzeczenie OKA i zasądziła dochodzoną sumę od pozwanego eksportera, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Przewoźnik w żegludzie morskiej nie ponosi odpowiedzialności w razie niedostępności portu zarówno za szkodę w ładunku z tego powodu, jak też za szkodę powstałą w wyniku przedłużonego składowania towarów w porcie.

A oto końcowy fragment uzasadnienia stanowiska GKA:

„(...) Kwestia sporna w sprawie jest, kogo powinny obciążać koszty składowania w porcie powstałe na skutek zmian terminów ładowania w związku z niedostępnością portu dla statku obsługującego stałą linię żegludową. Kwestia ta nie została uregulowana w kodeksie morskim i strony sporu w tym zakresie nie zawarły porozumienia (art. 160 § 3 pkt 1 kod. morskiego). Jest jednak oczywiste, że port przeznaczenia do 2.1.1978 r. był dla statku niedostępny z przyczyn niezawinionych przez pozwanego przewoźnika. Przepisy kodeksu morskiego, regulującego odpowiedzialność przewoźnika za szkodę powstałą z utraty lub uszkodzenia ładunku w czasie od przyjęcia do przewozu aż do wydania go odbiorcy (art. 156 § 1 i 2), stanowią, że przewoźnik nie ponosi odpowiedzialności za tego rodzaju szkodę, m.in. jeżeli powstała ona bez winy przewoźnika. Niedostępność portu — jak wykazano — stanowi przeszkodę w wykonaniu umowy bukingowej i należy zaliczyć ją do przyczyn wynikłych bez winy przewoźnika. Jeżeli zatem przewoźnik nie ponosi odpowiedzialności za szkodę w ładunku powstałą w przewozie na skutek niedostępności portu, tym bardziej nie może ponosić odpowiedzialności za szkodę powstałą na skutek składowania towarów w porcie w okresie zwłoki w ładowaniu statku. W sprawie nie zostało wykazane, aby: pozwany przyczynił się do powstania lub zwiększenia kosztów składowania. W tym stanie rzeczy brak podstaw do przyjęcia, że odpowiedzialność za koszty składowania w porcie polskim ponosi przewoźnik. Uznać zatem należy, że koszty te obciążać winny pozwanego eksportera. Ponieważ koszty składowania w okresie zwłoki w ładowaniu statku ponosił powodowy spedитор, na jego rzecz zatem należy zasądzić zwrot tych kosztów na podstawie art. 742 k.c.

Mając powyższe względy na uwadze GKA zmieniła zaskarżone orzeczenie, zasądzając od pozwanego eksportera na rzecz powodowego spedytora dochodzoną kwotę wraz z odsetkami. Odsetki te zasądzono od dnia wszczęcia postępowania bowiem powodowy spedитор nie udowodnił, by przed tą datą wzywał pozwanego eksportera do zapłaty objętej sporem kwoty.”

ODSZKODOWANIE ZA PŁODY ROLNE ZNISZCZONE WSKUTEK POWODZI

Rolnik B. C. obsiał pszenicą ozi-
mą 8,94 ha. W połowie sierpnia następnego roku na terenach, na których znajdowało się pole wspomnianego rolnika, wystąpiły tak ulewne

DOKONCZENIE NA STR. 8

deszcze, że zalanie jego pola przybrało postać powodzi.

Na skutek odniesionych strat B. C. wystąpił przeciwko Państwowemu Zakładowi Ubezpieczeń — Inspektorat w K. na drogę sądową o odszkodowanie.

Sąd Wojewódzki zasądził na rzecz powoda B. C. kwotę 31 879 zł, przy czym wyrok swój oparł na następujących przesłankach:

Przeciętna wydajność pszenicy z ostatnich 3 lat przed powodzią wyniosła w miejscowości, w której znajdowało się pole powoda, 33,30 q z hektara. Powód powinien więc zebrać 297,70 q pszenicy. W rzeczywistości zebrał jednak i odstawił w wykonaniu umowy kontraktacji 285,90 q. Strata jego w pszenicy wyniosła 11,80 q. Przy ustalaniu tej szkody Sąd Wojewódzki miał na uwadze przepis § 37 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 20 grudnia 1974 r. w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń budynków oraz mienia w gospodarstwach rolnych (Dz. U. nr 49, poz. 303), w myśl którego wysokość szkody w ziemiopłodach ustala się uwzględniając m.in. przeciętną wydajność plonów z 1 ha z trzech ostatnich lat w danej miejscowości. Wobec tego, że szkoda powstała po dniu 20 czerwca, powodowi należy się zgodnie z § 37 ust. 2. wymienionego rozporządzenia równowartość 85 proc. szkody, tzn. równowartość 10,03 q. Wynosi to, licząc ówczesną cenę pszenicy po 476,50 zł za kwintal — 4777 zł. Od tej kwoty należało jednak — zdaniem Sądu — odliczyć 900 zł z tytułu kosztów omłotu, których powód nie poniósł. Pozostała więc suma 3877 zł. Szkoda w słomie wyniosła — przy zastosowaniu sposobu jej obliczania przewidzianego w § 37 ust. 3 wymienionego rozporządzenia — 27 966 zł. Łącznie więc — według Sądu Wojewódzkiego — powodowi przysługuje odszkodowanie w kwocie 31 873 zł.

Od powyższego wyroku powód wniosł rewizję zarzucając, że w jego gospodarstwie plony były wyższe od przeciętnych.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, w wyroku z dnia 26 czerwca 1979 r. nr II CR 195/79 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Do obliczenia szkody w plodach rolnych nie stosuje się zasad ogólnych, lecz uregulowanie szczególne (§ 37 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 20. XII. 1974 r. w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń budynków oraz mienia w gospodarstwach rolnych — Dz. U. nr 49, poz. 303), które za podstawę obliczenia szkody przyjmuje plony przeciętne w danej miejscowości z ostatnich trzech lat. Podobnie co do szkody w słomie pszenicy szczególne uregulowanie przyjmuje, że wartość jej wynosi 20 proc. wartości ziarna.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„Skarżący zarzuca, że Sąd I instancji nie uwzględnił faktu, że zbiory w jego gospodarstwie były powyżej przeciętnej, w związku z czym jego szkoda była większa aniżeli przyjął Sąd w zaskarżonym wyroku. Zarzut ten jest nieuwzględniony; skarżący bowiem pomija obowiązujące przepisy, z których wynika, że do obliczenia szkody w plodach rolnych nie stosuje się zasad ogólnych, lecz uregulowanie szczególne (§ 37 powołanego wyżej rozporządzenia), które za podstawę obliczenia szkody przyjmuje plony przeciętne w danej miejscowości z ostatnich trzech lat. Podobnie co do szkody w słomie pszenicy szczególne uregulowanie przewiduje, że wartość jej wynosi 20 proc. wartości ziarna. Sąd Wojewódzki te właśnie zasady miał na uwadze i zgodnie z nimi ustalił szkodę.

W tych warunkach Sąd Najwyższy uznał jedynie, że zasądzone odszkodowanie należy podwyższyć o kwotę 900 zł, którą Sąd Wojewódzki odjął od ustalonej wartości pszenicy, a która reprezentuje zaoszczędzone wydatki na zbiory. Tak istotnie należałoby postąpić, gdyby odszkodowanie było obliczone według zasad ogólnych. Nie jest natomiast uzasadnione przy obliczaniu straty na podstawie powołanego § 37 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 20 grudnia 1974 r. Przepis ten określa bowiem w sposób wyczerpujący przesłanki ustalenia odszkodowania, jakie zastosował Sąd Wojewódzki. (...)”

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

REALIZACJA Rządowego Programu Rozwoju Usług i Rzemiosła obejmującego lata 1977—1980 przyniosła w efekcie pewien postęp w rozwoju usług dla ludności. Jest on jednak wyraźnie niedostateczny wobec skali zapotrzebowania w tym zakresie. Przewidywana w 1980 r. wartość sprzedaży usług dla ludności będzie prawdopodobnie o kilka miliardów złotych niższa od założeń programu. Nie to jest jednak najważniejsze. Sprawa zasadnicza, mająca istotny wpływ także na rozwój usług w przyszłym pięcioleciu jest niski stopień rozwoju materialno-technicznej bazy świadczenia usług, odbiegający w szeregu ważnych rodzajów usług bytowych w sposób zasadniczy od potrzeb i założeń rządowego programu. Rozdźwięk pomiędzy zamierzeniami a ich realizacją dał o sobie znać ponownie i tym razem ze zwielokrotnioną siłą.

Zamierzenia inwestycyjne związane z realizacją zadań rozwoju usług bytowych w bieżącym pięcioleciu realizowane są zaledwie w około 50 procentach. Normatywna powierzchnia lokali na cele usługowe z nowego budownictwa, która powinna wynosić ok. 450 tys. m² w latach 1976—1980 nie zostanie prawdopodobnie zrealizowana nawet w połowie. Towarzyszą temu znaczne dysproporcje regionalne. W poszczególnych latach bieżącego pięciolecia w szeregu województw nie oddawano ani jednego lokalu z nowego budownictwa na cele usługowe. Niedobór w sieci uspołecznionych placówek usługowych oceniany jest na ok. 40 tysięcy w skali kraju co stanowi 50 proc. ich aktualnej liczby.

Niedostateczny postęp w rozwoju działalności usługowej w naszym kraju jest więc przede wszystkim wynikiem braku konsekwencji realizacji zadań rozwoju materialno-technicznej bazy usług. Łączy się z tym niedostateczny również dopływ kadr do sfery usług.

Porównania międzynarodowe

Porównania międzynarodowe sfery usług w ramach krajów socjalistycznych przemawiają na niekorzyść Polski. Wskazują one, że w tym zakresie plasujemy się daleko w tyle za rozwiniętymi gospodarkami krajami socjalistycznymi. Niepokojący jest przy tym fakt, że dystans, jaki dzieli Polskę od szeregu innych krajów socjalistycznych pod względem poziomu rozwoju sfery usług nie tylko nie ulega zmniejszeniu lecz przeciwnie — powiększa się coraz bardziej. Wskazują na to dane tabeli 1 i 2 przedstawiające udział zatrudnionych w sektorze usług w procentach ogółu ludności zawodowo czynnej w latach 1980—1977.

Jeśli poziom rozwoju usług mierzyć względem wielkości zatrudnienia — to Polska wśród krajów wymienionych w tabeli 1 i 2 zajmuje pod tym względem przedostatnie miejsce, wyprzedzając w niewielkim stopniu jedynie Rumunię. Ta ostatnia zmniejszyła zasadniczo w omawianym okresie dystans, jaki ją dzielił od pozostałych krajów w zakresie rozwoju sfery usług. Najbardziej jednak zmniejszyła go Bułgaria wysuwając się przed Polskę już na początku lat siedemdziesiątych.

Z omawianych danych wynika, że przekształcenia strukturalne na korzyść wzrostu udziału zatrudnionych w sferze usług dokonywały się u nas najwolniej w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi, zarówno w latach sześćdziesiątych, jak i siedemdziesiątych. Odnosi się to zarówno do całej sfery usług (jeśli pominąć NRD, która już w 1960 r. zatrudniała 34 proc. ogółu czynnych zawodowo w gospodarce), jak i do tzw. usług niematerialnych świadczonych w przeważającej mierze bezpłatnie na rzecz ludności. Udział zatrudnionych w tych ostatnich wyniósł u nas w 1960 r. 10,8 proc. ogółu czynnych zawodowo w gospodarce narodowej wykazując wzrost na przestrzeni omawianych 17 lat zaledwie o 2,5 punkta procentowego — podczas gdy w pozostałych krajach wzrost ten był blisko dwu- a nawet prawie trzykrotnie większy. Stąd też, na tle omawianych europejskich krajów socjalistycznych (członków RWP) występuje u nas dotkliwy niedobór — brak dostatecznego pokrycia potrzeb ludności na usługi świadczone nieodpłatnie (lub częściowo tylko odpłatnie). Dotyczy to w szczególności służby zdrowia, żłobków, przedszkoli. Mimo pewnego postępu w ostatnich latach — zajmujemy nadal jedno z ostatnich miejsc pod względem poziomu rozwoju szeregu ważnych dziedzin działalności usługowej wśród europejskich krajów socjalistycznych.

W większości omawianych krajów udział inwestycji przeznaczanych na rozwój sfery usług jest znacznie wyższy w porównaniu z Polską. W latach siedemdziesiątych inwestycje w sektorze usług (a więc inwestycje poza przemysłem, budownictwem, rolnictwem i leśnictwem) kształtowały się na poziomie około 46 proc. ogółu inwestycji w gospodarce narodowej w takich krajach, jak Czechosłowacja i Węgry, a na poziomie około 40 proc. — w Związku Radzieckim i Bułgarii. W Rumunii inwestycje w sektorze usług stanowiły w ubiegłym pięcioleciu 30,6 proc.

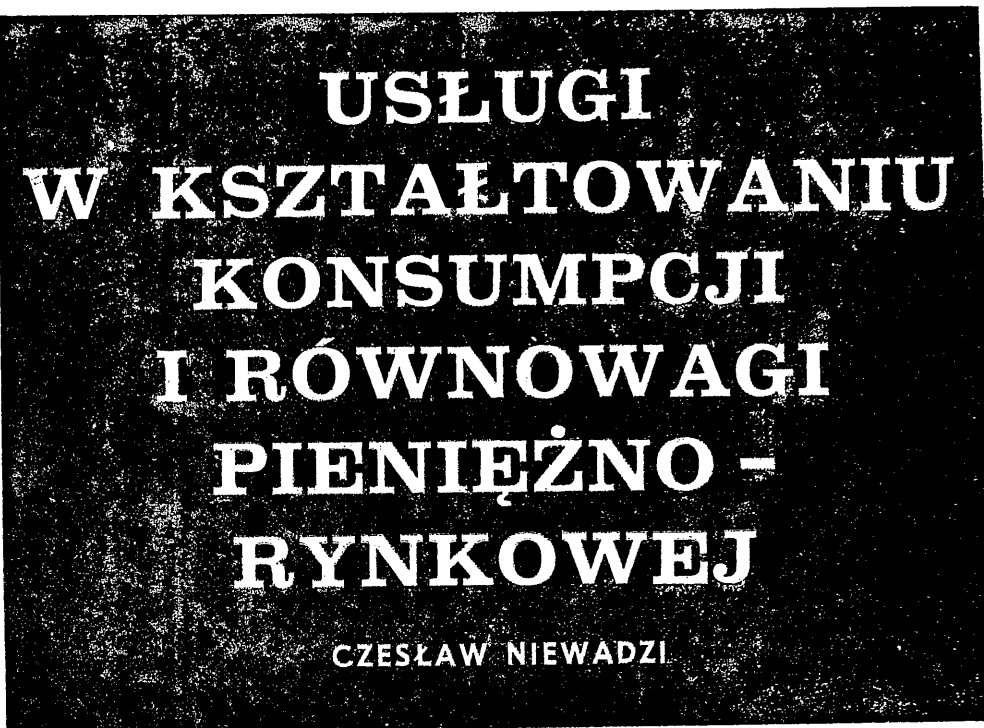
a w 1977 r. wzrosły do 31,5 proc. ogółu inwestycji w gospodarce narodowej. Podobnie w NRD nastąpił wzrost ich udziału odpowiednio z 32,7 proc. do 34,5 proc.

W porównaniu z pierwszą połową lat sześćdziesiątych wyraźną tendencję wzrostu udziału inwestycji przeznaczonych na rozwój sektora usług wykazują następujące z omawianych krajów socjalistycznych: Bułgaria, Czechosłowacja, NRD oraz Węgry. W Polsce mamy tendencję odwrotną. W latach 1961—1965 inwestycje w sektorze usług stanowiły 42,4 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej, w latach 1966—1970 wynosiły 40,2 proc., w okresie 1971—1975 udział ten kształtował się na poziomie 37,9 proc.

nieżno-rynkowej było odpowiednio słabsze a towarów odpowiednio silniejsze aniżeli wynikałoby to z faktycznego wzrostu masy towarów i usług określonego w cenach stałych. Są to jednak rozważania teoretyczne. Albowiem z punktu widzenia równowagi pieniężno-rynkowej liczą się jedynie nominalne dochody pieniężne ludności oraz wartość towarów i usług w cenach bieżących.

Tabela 4 charakteryzuje rolę usług w kształtowaniu równowagi pieniężno-rynkowej w latach 1970—1976.

Z tabeli 4 wynika w sposób niekwestionowany, że w omawianym okresie rola usług w wiązaniu siły nabywczej ludności wyraźnie malała. Odnosi się to zarówno do roli usług świadczonych przez jednostki gospodarki uspołecznionej, jak i nie uspołecznionej (w tym także rzemiosła).



a w latach 1976—1977 wynosił 35,9 proc.

Niższy poziom rozwoju szeregu ważnych dziedzin usług niematerialnych znajduje swoje odbicie w kształtowaniu się udziału spożycia finansowanego z funduszu społecznych w całym spożyciu. Udział ten wynosi w Polsce około 12 proc., podczas gdy w innych omawianych tu krajach socjalistycznych kształtuje się na poziomie około 18—20 proc.)*

Bezpośrednie porównania poziomu rozwoju sfery usług rynkowych pomiędzy Polską a innymi krajami socjalistycznymi są utrudnione m.in. z uwagi na niedostatek materiału statystycznego i różnice relacji cen. Ogólnie można stwierdzić, że usługi materialne są u nas relatywnie droższe aniżeli np. w ZSRR, a relatywnie tańsze niż np. na Węgrzech i w NRD. Nie są to jednak tak wielkie różnice jak w przypadku porównań z europejskimi krajami kapitalistycznymi.

Analiza porównawcza Polski z innymi krajami socjalistycznymi — i to nie tylko z tymi, które przewyższają nas pod względem poziomu rozwoju gospodarczego — potwierdza powszechne przekonanie o niedorozwoju sfery działalności usługowej w naszym kraju. Jest to rezultat nawastrawiających się przynajmniej od połowy lat sześćdziesiątych opóźnień w rozwoju tej sfery.

Regres strukturalny

W latach 1971—1976 wystąpił po raz pierwszy w okresie powojennym w Polsce wyraźny i długotrwały regres strukturalny w zakresie konsumpcji usług. Jego wyrazem była spadkowa tendencja udziału usług w strukturze konsumpcji. O skali tego negatywnego zjawiska (zarówno z punktu widzenia racjonalnej polityki konsumpcji, jak z punktu widzenia równowagi pieniężno-rynkowej) wnioskować można na podstawie danych obrazujących udział wydatków ludności na usługi w wydatkach na dobra i usługi ogółem (tabela 3).

Dla pełnego obrazu omawianych tendencji zmian strukturalnych należy wspomnieć o ruchu cen. Jeśli przyjąć rok 1970 za 100 — to wskaźnik cen towarów wyniósł w 1976 roku 118,9, a usług 115,0. Ceny towarów rosły zatem szybciej aniżeli usług. Średni roczny wzrost cen na towary wynosił w omawianym okresie 2,9 proc. a usług 2,4 proc. Oznacza to, że spadek udziału usług w strukturze konsumpcji był w rzeczywistości nieco wolniejszy a wzrost udziału towarów odpowiednio mniejszy aniżeli obrazuje to struktura wydatków ludności przedstawiona w tabeli 3.

Omawiane relacje cen towarów i usług wskazują, że usługi stawały się relatywnie tańsze w porównaniu z towarami w latach 1970—1976. W związku z tym ich oddziaływanie na kształtowanie się równowagi pie-

ludności, a jednocześnie wzrost jego roli w zaspokajaniu potrzeb ludności na usługi. Można zatem stwierdzić, że realizacja Rządowego Programu Rozwoju Usług i Rzemiosła przyniosła najbardziej zasadnicze efekty w postaci bardzo dynamicznego rozwoju usług świadczonych przez rzemiosło i całą pozarolniczą gospodarkę nie uspołecznioną. W latach 1977—1980 wartość usług świadczonych na rzecz ludności przez gospodarkę uspołecznioną wzrasta o ok. 42,1 proc. a przez gospodarkę nie uspołecznioną — ponad 2-krotnie (207,1 proc.), w tym świadczone przez rzemiosło o ponad 90 proc. (191,5 proc.).

Wydaje się, że szczególnie obecnie, w obliczu występujących — i da-

uspołeczniona może i powinna nadal odgrywać ważną rolę w zaspokajaniu potrzeb ludności na usługi bytowe. Rola ta może wzrosnąć jeszcze bardziej w przyszłym pięcioleciu (1981—1985), jeśli utrzymana zostanie i pogłębiona dotychczasowa, preferencyjna polityka państwa, szczególnie wobec rzemiosła. Za kontynuowaniem takiej polityki przemawia potrzeba pragmatycznego podejścia do spraw gospodarczych, które dotychczas nie zawsze było doceniane. Zgodnie z tym podejściem trzeba dążyć do jeszcze większego uruchomienia potencjalnych możliwości wzrostu działalności usługowej sektora nie uspołecznionego. Obecnie bowiem i rysujące się w latach następnych napięcia i trudności w naszej gospodarce będą siłą rzeczy skłaniać organa planujące do bardzo ograniczonego angażowania państwowych środków inwestycyjnych w rozwój uspołecznionego sektora usługowego. I chociaż zasadnicze przesunięcia w strukturze inwestycji na korzyść uspołecznionego sektora usług wydają się być nieuniknione — przynajmniej w dalszej perspektywie — to jednak w każdym przypadku istotna rola rzemiosła w zaspokajaniu potrzeb ludności na usługi wydaje się być nieodzowna także z punktu widzenia prawidłowego i ekonomicznego efektywnego funkcjonowania całej sfery usług dla ludności. To właśnie przekonanie leży u podstaw uznania rzemiosła w naszej polityce gospodarczej za trwały element strukturalny naszej gospodarki. Nie może ono pozostać deklaracyjne. Na tie niepełnej realizacji rządowego programu rozwoju usług i rzemiosła tym ostrzej rysuje się problem niezaspokojonego popytu, który w odniesieniu do usług bytowych szacuje się na około 50 mld zł. Z punktu widzenia równowagi pieniężno-rynkowej jest to wielkość znacząca, która musi być brana pod uwagę przy opracowaniu planu rozwoju usług dla ludności na lata 1981—1985. Proponuję w tym zakresie omówimy w następnym artykule.

* Zob. E. Wisniewski: „Polityka konsumpcji w Polsce”. PWE, Warszawa 1979, s. 221—222.

jących się przewidzieć w latach następnych — napięć i trudności w naszej gospodarce, gospodarka nie

Udział procentowy zatrudnionych w sferze usług ogółem

Kraje	1960	1970	1975	1977	1977
	1960				
Polska	22,3	25,9	27,1	27,2	+ 4,9
Bułgaria	17,3	25,2	29,9	31,2	+ 13,9
Czechosłowacja	28,2	34,8	35,9	36,8	+ 8,6
NRD	34,0	37,1	38,6	38,7	+ 4,7
Rumunia	14,1	19,3	22,5	23,0	+ 8,9
Węgry	27,1	30,4	33,6	35,2	+ 8,1
ZSRR	27,8	35,8	38,1	38,8	+ 11,0

Źródło: Statystyczny Jeżegodnik stran—czlenow Sowietu Ekonomiceskoj Wzaimopomoczy, 1978.

Udział procentowy zatrudnionych w usługach niematerialnych

Kraje	1960	1970	1975	1977	1977
	1960				
Polska	10,8	12,8	13,4	13,3	+ 2,5
Bułgaria	9,2	13,1	15,7	16,3	+ 7,1
Czechosłowacja	14,3	18,9	19,1	19,7	+ 5,4
NRD	15,3	18,8	20,6	20,8	+ 5,5
Rumunia	7,6	10,2	11,4	12,1	+ 4,5
Węgry	14,3	15,2	16,9	17,9	+ 3,6
ZSRR	15,2	20,4	21,7	22,2	+ 7,0

Źródło: jak w tabeli 1

Struktura wydatków ludności na towary i usługi w latach 1970—1976. (zakup towarów i usług = 100)

Wyszczególnienie	1970	1971	1972	1973	1974	1975	1976
	Tabela 3						
Towary	81,2	81,7	82,0	82,1	81,9	82,6	82,8
Usługi	18,8	18,3	18,0	18,0	18,1	17,4	17,2

Źródło: obliczenia własne na podstawie roczników statystycznych GUS

Rola usług w kształtowaniu równowagi pieniężno-rynkowej w latach 1970—1976

Wyszczególnienie	1970	1971	1972	1973	1974	1975	1976
	Tabela 4						
Udział usług w przychodach pieniężnych ludności w tym świadczonych przez:							
— gospodarkę uspołecznioną	17,4	16,6	16,2	16,0	15,9	15,4	15,5
— gospodarkę nie uspołecznioną	13,5	13,0	13,0	12,8	12,8	12,4	12,5
— w tym przez rzemiosło	3,9	3,5	3,3	3,2	3,1	3,0	3,0
— w tym przez rzemiosło	2,8	2,4	2,2	2,2	2,5	2,1	2,2

Struktura wydatków na towary i usługi do roku 1980 (ceny bieżące)

Wyszczególnienie	1970	1977	1978	1979	1980
	Tabela 5				
Udział procentowy w wydatkach ludności:					
— wydatków na towary	81,2	82,5	82,2	81,8	81,8
— wydatków na usługi	18,8	17,5	17,8	18,2	18,2

Źródło: obliczenia własne na podstawie roczników statystycznych GUS

Wydatki ludności na usługi w procentach przychodów pieniężnych do roku 1980. (ceny bieżące)

Wyszczególnienie	1970	1977	1978	1979	1980
	Tabela 6				
Udział usług w przychodach pieniężnych ludności w tym świadczonych przez:					
— gospodarkę uspołecznioną	17,4	15,8	16,0	16,1	16,0
— gospodarkę nie uspołecznioną	13,5	12,4	12,3	12,1	11,8
— w tym przez rzemiosło	3,9	3,4	3,7	4,0	4,2
— w tym przez rzemiosło	2,8	2,4	2,7	2,8	2,8

Źródło: obliczenia własne na podstawie roczników statystycznych GUS

OD EKSPERYMENTU DO REFORMY

CZECHOSŁOWACKA gospodarka i czechosłowackie społeczeństwo przygotowują się do przejścia z początkiem przyszłego roku na nowy system planowania i zarządzania. Jak o tym informowaliśmy, opracowanie programu zasadniczej reformy poprzedził eksperyment gospodarczy, który najpierw, poczynając od 1978 r. objął 12 jednostek produkcyjno-gospodarczych. W ich składzie na eksperymentalnych zasadach pracowało 150 przedsiębiorstw. W 1979 r. zmienione zasady eksperymentu rozciągnięto na jeszcze 5 jednostek przemysłu spożywczego i budownictwa. W ciągu dwóch lat wypróbowano szereg mechanizmów włączonych do projektowanej reformy, ale niektóre z nich — jak np. planowanie dwuletnie kroczące, które najwidoczniej nie dawało egzaminu w praktyce — nie zostały utrzymane. Jak wyjaśnia przewodniczący Komitetu do spraw Planowania Zarządzania Gospodarką Narodową, minister finansów Leopold Lér, wytyczne KC KPCZ i rządu CSRS w sprawie zmian mechanizmu gospodarczego ogłoszone w końcu stycznia br. należy traktować jako program; chociaż podstawowy zespół zmian ma zostać wprowadzony już od 1 stycznia 1981 r., to część jego postanowień będzie realizowana stopniowo. Zaznacza się, że nie wszystkie problemy zostały w projekcie do końca rozwiązane. My ze swej strony zauważamy, że mimo przewidywanych uzupełnień i zmian w dalszej przyszłości, istotny wydaje się właśnie fakt wprowadzenia w jednym terminie wszystkich podstawowych mechanizmów reformy.

NAJWAŻNIEJSZE zmiany w dziedzinie planowania przewidują zwiększenie roli planowania perspektywicznego i zapewnienie organicznej ciągłości między prognoząmi długofalowymi, planowaniem średnio- i krótkoterminowym i planami rocznymi. Podstawowym instrumentem kierowania rozwojem gospodarki staje się plan pięcioletni wiążący decydujące zadania gospodarcze z normatywnymi materiałami do symulowania. Plan roczny powinien zapewnić realizację celów planu pięcioletniego. Przy ich opracowywaniu przewiduje się zastosowanie metod planowania oddolnego jako formy uczestniczenia ludzi pracy w tworzeniu i realizacji planów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Zmierzają się równocześnie do wydobycia jakościowej strony procesów produkcyjnych w systemie wskaźników planu, dotyczących oceny efektywności wykorzystania środków trwałych i siły roboczej, jakości wyrobów, zdolności eksportowej gospodarki itd.

Opartie planowania na długoterminowych prognozach ma zapewnić pożądane zmiany w strukturze produkcji, przyspieszenie postępu naukowo-technicznego, zwiększenie udziału CSRS w międzynarodowym podziale pracy i osiągnięcie innych, bardziej dalekosiężnych celów. Zamierza się opracować długofalowy program rozwoju do roku 2000. Jego

celem jest określenie zasadniczych kierunków rozwoju społeczeństwa oraz ekonomicznych i technicznych warunków tego rozwoju. Ponadto przewiduje się opracowanie długofalowych programów i długofalowych koncepcji rozwoju głównych gałęzi gospodarki stwarzających niezbędne przesłanki koordynacji rozwoju gospodarczego Czechosłowacji z rozwojem krajów RWPG.

Umocnienie roli planu pięcioletniego polegać będzie na tym, że będzie on określał podstawowe cele, zadania i limity, stając się podstawą organizowania działalności gospodarczej na wszystkich szczeblach zarządzania. Powinno to pomóc w wyeliminowaniu krótkoterminowego podejścia do spraw produkcji i oceny wyników gospodarowania. Dotychczas przeprowadzano częste korekty planów pięcioletnich, przy czym przedsiębiorstwom dobrze realizującym plany roczne zwykle jeszcze podwyższano zadania, a wykonującym je źle — obniżano. W planie rocznym powinny jednak znaleźć odbicie zmiany warunków gospodarowania, wewnętrznych i zewnętrznych, które zaszły po przyjęciu planu pięcioletniego. Instrumenty realizacji planów rocznych będą te same, które przewidziano w planie pięcioletnim. Między zadaniami planu pięcioletniego a instrumentami materialnego stymulowania ustalono takie zależności, aby przedsiębiorstwa były zainteresowane w przyjmowaniu wyższych zadań i osiąganiu lepszych wyników, równocześnie niewykonywanie zadań wynikających z planu pięcioletniego będzie się odbijało ujemnie na wynikach gospodarowania. To właśnie zapewnia warunki planowania oddolnego polegającego na tym, że opierając się na założeniach planu pięcioletniego przedsiębiorstwa będą proponowały swoje własne koncepcje planów rocznych, koordynowane na wyższych szczeblach.

Zmieniające się warunki zewnętrzne i ich wpływ na rozwój gospodarki narodowej powodują, że stać się może planu pięcioletniego nie może oznaczać jego absolutnej niezmienności. Ale organizacje gospodarcze nie będą mogły liczyć na to, że centralne organy będą przejmowały całą odpowiedzialność za niekorzystne wpływy, muszą się one odbijać także na wynikach gospodarowania przedsiębiorstw. Dotacje z centralnych zasobów przewiduje się tylko w wyjątkowych przypadkach. Jako uzupełnienie struktur planowania przewiduje się opracowywanie długoterminowych programów kom-

pleksowych i państwowych programów docelowych. Pierwsze — oparte na długofalowym programie, powinny nakreślić główne jakościowe zmiany w strukturze gospodarczej i społecznej kraju, oparte na postępie naukowo-technicznym i efektywnym włączeniu się kraju w system międzynarodowego podziału pracy. Drugie mają być opracowywane w ramach planów pięcioletnich i mają wyrażać główne zmiany strukturalne w tym okresie. Powinny też określić cele i kierunki rozwoju technicznego, zapewniać realizację przyjętych zobowiązań w ramach socjalistycznej integracji oraz realizację zamierzeń w zakresie racjonalizacji zużycia dostępnych zasobów materialnych. Państwowe plany docelowe zastąpią tzw. nośne programy realizowane w latach poprzednich, ale ich liczba będzie mniejsza.

DRUGIM elementem zmian w sferze planowania będzie przejście na zespół wskaźników mających przede wszystkim charakter jakościowy. Podstawowa rola przypada tu tzw. wskaźnikowi osiągnięć własnych, należącemu do kategorii produkcji czystej, który obejmuje płace, opłaty na zabezpieczenie socjalne, zysk i odpisy amortyzacyjne. Od niego będzie zależał w decydującej mierze wzrost funduszu plac. Równocześnie będzie on podstawą oceny jakościowej strony procesów produkcji, a zwłaszcza wydajności pracy. Poza tym wprowadzi się szereg dodatkowych wskaźników określających udział wyrobów ze znakiem jakości, strukturę i przeznaczenie produkcji na eksport, na zaopatrzenie rynku wewnętrznego, na cele inwestycyjne w rozbiciu na poszczególne kategorie inwestycji oraz niektóre wskaźniki ilościowe (wielkość produkcji wybranych wyrobów w wyrażeniu naturalnym, wielkość produkcji w nowo uruchomionych zakładach i in.).

Wprowadzenie wskaźnika typu produkcja czysta stwarza niebezpieczeństwo ucieczki od produkcji odznaczającej się niższym poziomem rentowności. Ma temu zapobiegać zwiększenie materialnego zainteresowania wykonaniem planu asortymentowego produkcji i zwiększenie roli umów dostawczo-odbiorczych. Tego rodzaju wypaczenie zapobiegać będą także obowiązujące bilanse środków, zaopatrzenia. Przewiduje się także zwiększenie oddziaływania cen hurtowych, które będą częścią korygowane, a z drugiej strony — wzmocnienie kontroli cen zbytu. Częścią planu staną się wspomniane bilanse rzeczowe i normy zu-

życia ważniejszych materiałów. Liczba sporządzanych bilansów rzeczowych znacznie wzrośnie. W nadchodzącej pięcioletce zostaną zbilansowane na szczeblu centralnym dostawy 343 grup wyrobów, obejmując około połowy produkcji przemysłowej.

Jednym z głównych celów, jakim będą podporządkowane plany inwestycyjne, jest zapewnienie ściślejszej niż do tej pory koordynacji przyrostu środków trwałych z przyrostem siły roboczej oraz zbilansowanie dostaw zaopatrzeniowych i usług, przy czym weźmie się pod uwagę w pierwszej kolejności budowy przewidziane w planie państwowym i finansowane centralnie. Ponadto nowe projekty powinny znaleźć odpowiednie uzasadnienie w programach postępu naukowo-technicznego, zakupów licencji, ulepszenia technologii, oszczędności siły roboczej, energii, surowców itp.

Zasadnicze zmiany przewiduje się w planowaniu rozwoju nauki i techniki oraz wykorzystaniu ich osiągnięć. Powinno to znaleźć bezpośrednie odbicie w planach produkcyjnych w formie określenia udziału czynnika postępu w poprawie takich wskaźników, jak wydajność pracy, oszczędności materiałowe, wzrost zdolności eksportowej i inne.

Wświecie projektowanych zmian w systemie planowania problemem zasadniczą wagę jest zapewnienie wewnętrznej spójności tego rozbudowanego systemu planów i bilansów oraz oparcie ich realizacji w znacznie większej mierze na stosunkach umownych między dostawcami a odbiorcami. Przewiduje się rozszerzenie obowiązku zawierania długoterminowych umów dostawczo-odbiorczych, zwłaszcza dotyczących dostaw inwestycyjnych i kooperacyjnych. Będą ustalone sankcje ekonomiczne za ich naruszenie.

W procesie planowania wzrośnie rola przewidywanych i uściślonych norm określających wydajność pracy, technologicznych norm zużycia materiałów, energii i innych czynników produkcji. Przewiduje się opracowanie długofalowego programu doskonalenia systemu norm.

W projektowanych zmianach systemu zarządzania istotne miejsce zajmują też rachunki gospodarcze. W szerszej mierze, niż to było dotychczas, źródłem rozwoju staną się środki własne wypracowane w jednostkach gospodarczo-produkcyjnych i przedsiębiorstwach, tworzone zgodnie z ustalonymi normatywnymi

EUGENIUSZ MOŻEJKO

obowiązującymi w zasadzie na całe pięcioletcie i zależne od wykonania decydujących wskaźników planu pięcioletniego. Fundusz plac przedsiębiorstwa będzie się składał z funduszu płacy podstawowej (około 80 proc. całkowitego funduszu plac) zależnego od wykonania wskaźnika osiągnięć własnych oraz funduszu materialnego stymulowania zależnego od wykonania wskaźników jakościowych — przede wszystkim rentowności środków trwałych, przy czym osiągnięcie wyższego wskaźnika rentowności zapewnia proporcjonalny wzrost funduszu stymulacyjnego, natomiast nieosiągnięcie planowanego wskaźnika powoduje progresywne zmniejszanie tego funduszu. Przeliczniki regulujące wzrost funduszu plac powinny być w zasadzie ustalone na całe pięcioletcie. Te ogólne zasady mają być uzupełnione regulami wewnętrznego podziału funduszu między poszczególne zespoły i pojedynczych pracowników.

Umocnienie rozrachunku gospodarczego wyraża się też zwiększeniem udziału w inwestycjach środków własnych przedsiębiorstw i kredytów. Własny fundusz rozwoju jednostki gospodarczej jest bezpośrednio uzależniony od masy zysku. Projekty finansowane z tego funduszu będą musiały odpowiadać ustalonym kryteriom, a więc swoboda w jego wykorzystaniu będzie ograniczona. Projektuje się ustalanie limitów nowo rozpoczynanych inwestycji, udziału inwestycji modernizacyjnych, obowiązujący stopień wykorzystania środków trwałych, którymi już dysponują jednostki gospodarcze, zmienność i inne warunki, od których uzależnia się podejmowanie projektów inwestycyjnych.

Rozrachunek gospodarczy będzie upowszechniany zarówno jako instrument regulowania stosunków między podmiotami gospodarczymi a społeczeństwem, jak i między jednostkami produkcyjno-gospodarczymi a przedsiębiorstwami oraz wewnątrz przedsiębiorstw. System finansowy i kredytowy, system cen i plac będą kształtowane w taki sposób, aby wytworzyć ekonomiczny nacisk na wykonanie celów założonych w planach gospodarczych państwa i oświadczenia możliwości najlepszych wyników gospodarowania. Polityka walutowo-kursowa oraz cenowa (dotycząca kształtowania cen hurtowych) będzie jednym z ważnych instrumentów zwiększania udziału Czechosłowacji w międzynarodowym podziale pracy. Ceny zaopatrzeniowe importowanych surowców, materiałów i maszyn będą kształtowane stopniowo w taki sposób, aby odpowiadały cenom

zakupu na rynkach zagranicznych. Poprzez ceny hurtowe będzie się oddziaływać na rozwój produkcji eksportowej. Wyrobom znajdującym zbytnie na rynkach zagranicznych i opłacalnym zostanie zapewniona wyższa rentowność, a wyrobom mało konkurencyjnym niższa.

Jak zaznaczają autorzy projektu reform, generalne założenia nowego mechanizmu powinny być rozwinięte i uściśnione zgodnie z potrzebami i warunkami poszczególnych gałęzi i sektorów gospodarki. Nowe zasady i reguły działania muszą być wdrożone w każdym zakładzie, zespole pracowników i zostać przyswojone przez poszczególnych pracowników. Wprowadzeniu nowego mechanizmu gospodarczego powinno też towarzyszyć wypracowanie odpowiednich organizacyjnych form i metod zarządzania poszczególnymi ogniwami gospodarki narodowej na wszystkich szczeblach. Jest to zadanie, które będzie rozwiązywane przy udziale ministrów branżowych, jednostek produkcyjno-gospodarczych i przedsiębiorstw. Potrzebna będzie też pomoc organów politycznych i społecznych, ponieważ nowy mechanizm może działać sprawnie tylko pod warunkiem przewycięcia starych nawyków myślenia i działania.

„Trzeba mieć na uwadze to — pisze Vladimir Horaček z Państwowej Komisji Planowania („Planované Hospodářství” nr 5/1980) — że plan jest podstawowym instrumentem zarządzania, ale nie znaczy to i nie może znaczyć, że chodzi tylko o bierną realizację planu, musi to być zarządzanie według planu. Plan jest też środkiem poznania i profilowania potrzeb gospodarki, nie jest on w stanie konkretnie określić stopień, miejsce i czas zaspokojenia wszystkich tych potrzeb. Nie można więc robić tylko tego, co przewiduje plan, ale trzeba zgodnie z planem działać”.

Ogłoszone wytyczne (zostały one wydane w formie wkładki do tygodnika „Hospodářské Noviny” nr 11/1980) zapowiadają niewątpliwie nowy jakościowy krok na drodze doskonalenia systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową Czechosłowacji. Ich realizacja jest w pełnym toku, niemniej niektóre założenia reformy są nadal dyskusyjne. Wyraża się np. wątpliwość, czy raczej skomplikowany system planowania, bilansowania zasobów oraz wskaźników i regulatorów ekonomicznych nie doprowadzi do nadmiernego rozrostu struktury administracyjnych. Dalsze wątpliwości budzi problem, czy znaczna rola, jaką przypisuje się wskaźnikom naturalnym, nie zepnie na dalszy plan rozrachunku gospodarczego.

Ale pełnej odpowiedzi na te i inne pytania może udzielić tylko praktyka.

ze świata nauki i techniki

SZTUCZNA TKANKA

W Stanach Zjednoczonych poinformowano o opracowaniu metody „naprawy” uszkodzeń skóry za pomocą sztucznej tkanki wyprodukowanej w laboratorium Instytutu Technologicznego w Massachusetts z ludzkiej, bądź zwierzęcej komórek. Profesor biologii Eugene Bell powiedział, iż tkanka ta, której komórki wzięte są z naturalnej skóry ludzkiej, lub zwierzęcej nie jest odrzucana przez organizm człowieka. Obecnie w jednym ze szpitali bostońskich rozpoczynają się próby kliniczne nowej metody. (PAP)

TRAWNIKI... METALOWE

Instytut Gleboznawstwa SGGW w Warszawie bada głęboką i florę w warunkach wieloletnich. Wyniki są alarmujące: w całej Warszawie wykrywa się w glebie nadmierne ilości cynku — do 10 razy więcej niż na terenach kontrolowanych poza granicami miasta. Wysoce niebezpieczny dla ludzi i kadłubów ołów na trawnikach ulicznych 4-krotnie przekracza dopuszczalną normę; trawy są nadmiernie wzbogacane chromem, molibdenem, kadmem... Naukowcy z SGGW niepokoi nadmierne stężenie metali ciężkich w roślinach na działkach ogrodniczych, wchłaniają one bowiem wszelkie zanieczyszczenia z powietrza i gleby. (PAP)

CIEPŁO UCIEKA

Instytut Techniki Budowlanej stwierdza, że główną przyczyną ubytku ciepła w mieszkaniach jest słabe zabezpieczenie materiałów izolacyjnych oraz błędy w wykonawstwie — ciepło z nowych mieszkań ucieka najczęściej przez ściany narożne i nieszczelności w łączach płyt. W Zakładzie Fizyki Ciepłoty i T B opracowano program niezbędnych zmian, w których zakres wchodzi m. in. poprawa izolacji ścian, udoskonalenie konstrukcji okien, niekiedy zaś... dodanie trzeciej szyby. Wprowadzenie tych zmian w budynkach zaplanowanych na lata osiemdziesiąte pozwolił zaoszczędzić ponad 12 mln ton węgla rocznie! (WIT)

JAPANEŃSKI PROGRAM KOSMICZNY

Japonia zaplanowała program budowy własnych rakiet nośnych, przeznaczonych do wynoszenia na orbitę satelitów. Trzyczłonowa rakietka oznaczona symbolem „J-1” będzie zdolna wynieść obiekty o wadze do 800 kg na orbitę geostacjonarną na wysokości 36 tys. kilometrów. Całkowity koszt 15-letniego programu kosmicznego, który m. in. przewiduje umieszczenie japońskich satelitów na orbitach Księżycza i Wenus oraz lot kosmosautem japońskiego na pokładzie statku amerykańskiego, wyniesie 12,8 mld dolarów. (PAP)

PLYN DO ODLADZANIA

Specjaliści z Ośrodka Badawczego w Warszawie opracowali skład specjalnego

plynu, który zapobiega tworzeniu się lodu na zewnętrznych powierzchniach samolotów i śmigłowców, a także umożliwia ich odladanie. Głównie jego składniki to wodny roztwór alkoholu izopropylowego i glikolu etylenowego z dodatkiem żelatyny. (PAP)

DO SPAWANIA METALI

Pracownicy Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Mieleckiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL przy pomocy naukowych Politechniki Częstochowskiej opracowali nowe urządzenie do spawania metali. Jest ono szybsze, tańsze, dokładniejsze od stosowanego obecnie. Działa na zasadzie luku impulsowego. Głównym jego elementem jest spawarka transformatorowa, która wyposażona w prosty układ elektroniczny pozwalający na przekształcenie luku ciągłego w luk o działaniu impulsowym. (WIT)

SYGNALIZATOR WODORU

Twórcą wynalazku zwiększającego bezpieczeństwo eksploatacji zbiorników kwasów jest Witold Wilamowski z Zakładów Energetycznych Okręgu Zachodniego w Poznaniu. Istotą wynalazku, opatrzono patentem nr 105 330 jest układ mechaniczno-optyczny sygnalizujący obecność wodoru w zbiorniku. Eliminuje on dotychczasową potrzebę dokonywania okresowej kontroli, która będzie niezbędna tylko po wykryciu obecności wodoru. (PAP)

OCZYSZCZANIE ZIEMNIAKÓW

Pracownicy Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie skonstruowali urządzenie, które oddziela kamienie i bryły ziemi od ziemniaków. Składa się ono z dwukierunkowej obrotowej głowicy, która suwając na dół, usuwa kamienie. Kamienie mające większy ciężar odchylają dźwignik, zaś ziemniaki będą się staczać po niej na odpowiednią przenośnik. Zaletą tego urządzenia jest możliwość jego zastosowania zarówno przy glebach suchych, jak i wilgotnych. (PAP)

NOWE TWORZYWO

Sposób wytwarzania tworzywa budowlanego z anhydritu — mineralu wydobywanego w Polsce m. in. koło Kłodawy — wynaleźli naukowcy z Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Zaproponowali oni wprowadzenie do reakcji wiązania triosilarszanu sodowego. Do tego związku dodaje się anhydryt zmieszany z wodą i wypełniaczem, np. popiołem lotnym i uzyskuje się po 2 godzinach tworzywo budowlane. (WIT)

POCHŁANIACZ OCHRONNY

Zespół specjalistów z Fabryki Sprzętu Ratunkowego i Lamp Górniczych „Faser” z Tarnowskich Gór, skonstruował nowoczesny pochłaniacz ochronny dla górników. Ma on obniżenie zastosowanie w podziemnych kopalniach, zwłaszcza podczas pożarów, kiedy wydzielają się trujące

związki — tlenek węgla. Urządzenie to składa się z hermetycznego pojemnika, wewnątrz którego znajduje się wkład pochłaniący połączony taśmą spinającą z ustnikiem. (PAP)

ROZMRAŻANIE ŁADUNKÓW

W Instytucie Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn Politechniki Wrocławskiej opracowano teoretyczne podstawy doboru urządzeń grzejnych rozmrażań wagonów oraz sposobów określania właściwych czasów rozmrażania wagonów. Przeprowadzono analizę wykazała możliwość uzyskania powtarzalnych oszczędności energii, zużywanej przez rozmrażanie. Wyniki opracowania przedstawiono Centralnemu Ośrodkowi Badań i Rozwoju Techniki Kolejnictwa w Warszawie. (PAP)

ULTRADŹWIĘKOWY SKALPEL

Moskiewscy naukowcy i inżynierowie z Instytutu Naukowo-Badawczego Prądów Wysokiej Częstotliwości opracowali oryginalne chirurgiczne urządzenie — UZUM — w którym tradycyjny skalpel zastąpiony został narzędziem ultradźwiękowym. Może ono szybko i dokładnie kroić kostne i miękkie tkanki. Zastosowanie tych narzędzi logicznych pozwala znacznie obniżyć utratę krwi w czasie operacji, a także zmniejsza prawdopodobieństwo komplikacji pooperacyjnych. Niewielkie rozmiary ultradźwiękowych narzędzi dodatkowo ułatwiają pracę chirurgom i skracają czas operacji. (APN)

NOWY „AUTOSAN”

Z taśm montażowej Sanockiej Fabryki Autobusów zjechał tysięczny pojazd z nowo wprowadzonej do produkcji zmodyfikowanej wersji „Autosanów”. Głównymi jego walorami są dodatkowo miejsca siedzące, powstałe dzięki wydłużeniu nadwozia do 10 m. Znaczne ułatwienie pracy kierowcy i istotna poprawa komfortu podróżowania. Nowy model autobusu pozwala też — przy zwiększeniu możliwości przewozowych — na pokonanie obniżenia zużycia paliwa oraz zaoszczędzenie w ciągu roku blisko 2 tys. ton materiałów i surowców. (PAP)

BULKI ZE SZNURKA

W niektórych holenderskich miejscowościach do dzisiejszego dnia utrzymali się zwyczaj piczenia bułek na sznurku. Bułki przed wypiekaniem formuje się wokół długiej i mocnej nici. Trafiają do sklepów, zawieszane na tych smutnych sznurkach. Klienci sami obcinają nożyczkami tyle bułek, ile kupują. (Interpress)

AKCJA „SERCE”

Od kilku lat polskie placówki kardiologiczne pod egidą Światowej Organizacji Zdrowia pracują nad metodami

wczesnego rozpoznania i globalnej profilaktyki przeciwwątrobowej, która będą mogli realizować lekarze podstawowej opieki zdrowotnej. Pierwszym krokiem wcielenia w życie szerokiego programu profilaktycznego jest wrocławskie akcja „Serce” — zrodzona z inicjatywy wrocławskiego środowiska lekarskiego i miejscowych władz. Badaniem objętych zostało ok. 13 tys. mężczyzn w wieku 35 do 54 lat, zatrudnionych w 6 największych fabrykach (Interpress)

STOLICA KONGRESOWA

W Paryżu odbyło się w ubiegłym roku 220 kongresów międzynarodowych. Stolicą Kongresów w tym samym roku było Londyn, w którym w tym samym roku odbyło się 210 kongresów międzynarodowych. Paryż — dzięki wybudowaniu Pałacu Kongresowego i rozbudowie hoteli — może zapewnić organizację 600 kongresów krajowych i międzynarodowych. (PAP)

USZCZELNIANIE GRUNTÓW

Zespół pracowników Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie opracował metodę iniekcji uszczelniania podłoża. Metoda ta polega na wtryskiwaniu do gruntu (jest on niekiedy suchy, a także także) substancji, która po związaniu z wodą tworzy małe, ale trwałe i odporne na rozpuszczenie w wodzie ciała. Znajdą one szerokie zastosowanie w hydrotechnice, jak również w górnictwie, budownictwie, pracach konserwatorskich itd. (WIT)

HYDROELEKTROWNIE NA GRENLANDII?

Zdaniem specjalistów, istnieje możliwość zbudowania kilkunastu hydroelektrowni w południowej Grenlandii. Obiekty te mogłyby wykorzystać duże ilości wody powstającej w okresie letnim w wyniku topnienia śniegu, 85 proc. uzyskaną w ten sposób energię planowano by w oparciu o oryginalne krajowe źródła syntetyczne, których technologia produkcji opracowano także w IMGW. Metoda ta z powodzeniem zastępuje tradycyjne metody uszczelniania podłoża (jest on niekiedy suchy, a także także) substancji, która po związaniu z wodą tworzy małe, ale trwałe i odporne na rozpuszczenie w wodzie ciała. Znajdą one szerokie zastosowanie w hydrotechnice, jak również w górnictwie, budownictwie, pracach konserwatorskich itd. (WIT)

EWRIKA-AUTOMAT

Produkowane w Związku Radzieckim praktycznie automatyczne Ewriki mają wymiary 60x60x40 mm i pojemność 3 kg suchej bielizny. Ewrika-automat ma 11 programów prania do wszystkich rodzajów tkanin, automatycznie wprowadzanie środków piorących i trybów płukania i płukanie bielizny. Radzieckie automaty pralnie importowane są m. in. przez Grecję i Węgry. (PAP)

z krajów socjalistycznych

RADZIECKIE RYBOŁÓWSTWO

Spożycie ryb w Związku Radzieckim ma wynieść w bieżącym roku 21 kg w przeliczeniu na jednego obywatela. W nowej sytuacji prawnej na łowiskach światowych Związek Radziecki, podobnie jak Polska i inne kraje, zawiera umowy rybołówcze z państwami przybrzeżnymi, dysponującymi 200-milowymi strefami. Zawarto je z Kanadą, Japonią, Norwegią, Szwecją, Angolą, Mauretanią, Sierra Leone. Radzieccy rybacy przygotowują się też do połowów na pełnym oceanie. Przystosowuje się flotę rybacką do nowych warunków, modernizuje się jednostki, nowoczesne statki połowowe zakupuje się w stoczniach polskich i NRD. Równocześnie oraz szerzej rozwija się rybactwo śródlądowe. Głównie w środkowej części republiki rosyjskiej na Ukrainie, w kaukaskich rzekach i syberyjskich jeziorach hoduje się kosia, pstrąga, karpia. Naukowe metody pozwalają na osiągnięcie optymalnych wyników w wytwarzaniu rybnego bogactwa.

WĘGERSKA SŁUŻBA ZDROWIA

O ponad 10 proc. wzrosła ilość łóżek w węgierskich szpitalach w ciągu ostatnich 4 lat i liczy obecnie około 100 tysięcy. Troska o zdrowie znajduje się w tym kraju w centrum uwagi. W ciągu czterech lat obecnej pięcioletki przeznaczono na ten cel 16 mld forintów, o ponad 2 mld więcej niż planowano. Buduje się nowe szpitale, modernizuje stare obiekty, zwiększając placówek służby zdrowia wyposażoną jest w nowoczesny sprzęt i aparaturę, co umożliwiło zwiększenie efektywności leczenia. Np. średni pobyt chorego w szpitalu obniżył się z trzech tygodni do niepełna dwu. Na terenie całego kraju pracuje znaczna sieć ośrodków zdrowia, na każdy z nich przypada około 2500 pacjentów.

RUMUŃSKIE ZEGARKI

Produkcja zegarków w Rumunii rozwija się w szybkim tempie i w tym roku ma osiągnąć milion sztuk. 80 proc. produkcji przypada na zegary stojące, reszta to zegary ściennie. Montowanych jest ponad 80 różnych rodzajów wzorów, w których stosuje się 6 typów mechanizmów. Przemysł zegarmistrzowski koncentruje się w zakładach „Victoria” w Arad, które wytwarzają 95 proc. tych wyrobów. Nowe zakłady w Bukareszcie specjalizują się w produkcji zegarków na rękę i zegarków elektronicznych; tych drugich trafi na rynek w br. 10 tys. Do roku 1985 produkcja tego typu zegarków podwoi się. Rumuńskie zegarki trafiają także za granicę, w ciągu ostatniego dziesięciolecia wyeksportowano 1,3 mln sztuk. Najwięksi odbiorcy to Kanada, Wielka Brytania, Francja, RFN, Hiszpania, Grecja, Bulgaria i NRD.

MODERNIZACJA BULGARSKICH KOLEI

Na bulgarskich kolejach trwają prace modernizacyjne, elektryfikuje się linie i zwiększa szybkość pociągów towarowych i osobowych. W ub. roku prawie o 150 km zwiększyła się długość tras zelektryfikowanych i wynosi obecnie około 1500 km. We współpracy z krajami socjalistycznymi budowane są magistrale, na których pociągi będą rozwijać szybkość do 200 km na godzinę. Elektryczne linie kolejowe łącząć będą porty czarnomorskie z bałtyckimi. W tym roku już 90 proc. prac na kolejach będzie zmechanizowanych, dzięki czemu przepustowość bulgarskich tras zwiększy się dwukrotnie.

29. PROC. WYDOBYCIA GAZU

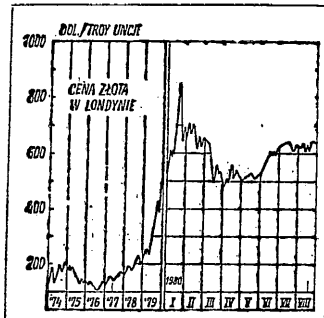
W krajach RWPG uzyskuje się obecnie 29 proc. światowego wydobycia gazu ziemnego — w sumie 435 miliardów metrów sześciennych (dane za rok 1979). Wydobycie ciągle wzrasta; w ciągu ostatnich 4 lat zwiększyło się w tych krajach o ponad 60 proc. Głównym producentem gazu jest ZSRR, który w 1979 r. wydobł 379 mld m sześć. tego paliwa; w Rumunii wydobycie wyniosło 32 mld m sześć., w Polsce i na Węgrzech — po 7 miliardów.

na rynkach
pieniężnychCENA ZŁOTA
(w dolarach za troy uncję)*

Tabela 1

	22.VIII.	25.VIII.	27.VIII.	29.VIII.
Londyn	639,2	633,9	631,3	631,3
Zurych	638,5	634,5	632,5	631,5
Paryż	637,9	635,8	635,9	640,7

*) 1 troy uncja = 31,1 grama

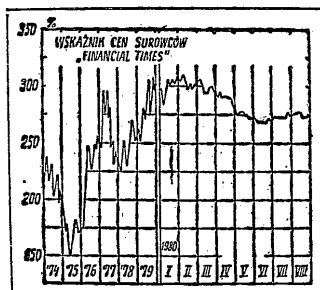


W czwartym tygodniu sierpnia cena złota na giełdzie londyńskiej oscylowała w przedziale 631–639,2 dolara za troy uncję. Mimo że dolna granica tego przedziału była wyższa niż w poprzednim tygodniu (612,3 dolara za troy uncję), w ciągu omawianego okresu cena złota obniżyła się z 639,2 dolara w dniu 22.VIII. do 631,3 dolara w dniu 29.VIII., a więc o 7,9 do-

na rynkach
towarowychWSKAŹNIK CEN SUROWCÓW
(„Financial Times”
(I.VI.1982 = 100))

Tabela 3

	Wskaźnik
21.VIII.	273,9
26.VIII.	274,0
28.VIII.	273,9
Przed miesiącem	273,6
Przed rokiem	286,2



W czwartym tygodniu sierpnia, mimo wahań, ogólny wskaźnik cen surowców „Financial Times” nie wykazał zmian w stosunku do poprzedniego tygodnia. W końcu omawianego okresu wskaźnik ten ukształtował się na tym samym poziomie co przed tygodniem, wyższym tylko o 0,3 punkta niż przed miesiącem, niższym jednak niż przed rokiem o 12,3 punkta (por. tabela 3 i wykres). Dla wyjaśnienia stabilizacji ogólnego wskaźnika cen surowców w czwartym tygodniu sierpnia sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Zmiany cen zbóż i pasz były zróżnicowane. Ceny pszenicy wykazały dalszą zniżkę, podczas gdy ceny kukurydzy i jęczmienia dalszy wzrost. Zmiany te są dość wiernym odzwierciedleniem światowego bilansu zbóż i pasz ogłoszonego ostatnio (na podstawie danych dostępnych do 13.VIII.br.) przez Ministerstwo Rolnictwa USA. Z bilansu tego wynika bowiem, że w zakresie pszenicy przewiduje się w bieżącym roku gospodarczym nadwyżkę zbiorów (które ocenia się na 443,2 mln ton) nad konsumpcją (którą ocenia się na 437,9 mln ton), podczas gdy w ubiegłym roku bilans ten wykazał nadwyżkę konsumpcji (438,2 mln ton) nad zbiorami (419,4 mln ton). W rezultacie przewiduje się, że światowe zapasy pszenicy zwiększą się z 87,1 mln ton w ubiegłym roku do 92,3 mln ton w bieżącym roku. Prognoza światowego bilansu zbóż pastewnych jest inna. Według oceny Ministerstwa Rolnictwa USA, ich światowe zbiory będą w br. niższe (720,9 mln ton) niż konsumpcja (738 mln ton), o 17,1 mln ton, podczas gdy w ubiegłym roku bilans ten zamknął się niedoborem zbiorów (727,8 mln ton) w stosunku do konsumpcji (733,3 mln ton) w wysokości 5,5 mln ton. W rezultacie w prognozie Ministerstwa Rolnictwa USA przewiduje się, że w odróżnieniu od pszenicy światowe zapasy zbóż pa-

lara na troy uncji (por. tabela 1 i wykres). Charakterystykę rozwoju sytuacji na rynkach walutowych w czwartym tygodniu sierpnia rozpocząć wypada nie — jak zwykle — od dolara, lecz od funta szterlinga. W końcu omawianego okresu kurs waluty brytyjskiej doszedł bowiem do 2,40 dolara, a więc do poziomu, na jakim został ustalony w wyniku dewaluacji w roku 1967 i utrzymywał się do czasu „upłynięcia” (odejścia od stałego kursu) w początku lat 70-tych. Dla uzmysłowienia sobie poziomu, jaki osiągnął kurs funta szterlinga w końcu sierpnia br., warto może również przypomnieć, że w połowie lat siedemdziesiątych kurs waluty brytyjskiej spadł do 1,56 dolara. Wzmocnienie kursu funta szterlinga jest jednak wyraźnie nie tylko w stosunku do wspomnianych wyżej, nieco już historycznych punktów odniesienia i nie tylko w stosunku do dolara. Dość powiedzieć, że w ciągu ubiegłego miesiąca kurs funta szterlinga wzrósł o 4 proc. w stosunku do lira włoskiej, o 3,9 proc. w stosunku do pesety hiszpańskiej, o 2,8 proc. w stosunku do dolara czy o 2,6 proc. w stosunku do marki RFN i franka francuskiego. Jest ono bardzo wyraźne również w przekroju okresu omawianego w tym przeglądzie (por. tabela 2).

O zwycięstwo kursu waluty brytyjskiej pisałimy wielokrotnie w ostatnich przeglądach. Wystarczy więc tylko przypomnieć, że wśród jej przyczyn wymienia się: wysoką (w stosunku do innych krajów) stopę oprocentowania w Wielkiej Brytanii (mimo że w dniu 3 lipca stopa pożyczkowa Banku Anglii została obniżona z 17 na 16 proc.), która sprzyja napływowi kapitałów zagranicznych oraz dochody z ropy naftowej wydobywanej z dna Morza Północnego. Ten ostatni czynnik wraz z pogorszeniem koniunktury gospodarczej wpływającym ograni-

czającą na import działań bowiem na poprawę bilansu obrotów towarowych Wielkiej Brytanii (por. niżej „Oceny i Wskaźniki”). Pisząc o dalszym wzmocnieniu kursu funta szterlinga, trudno jednak zarazem nie wspomnieć, że w szeregu komentarzy wskazuje się, iż na jego wzrost w czwartym tygodniu sierpnia działały również czynniki techniczne o przejściowym charakterze.

W odróżnieniu od kursu funta szterlinga kurs dolara nieco się obniżył w stosunku do trzeciego tygodnia sierpnia, w którym wykazał wyraźne wzmocnienie pod wpływem pierwszej od kwietnia br. zwyczajnej stopy oprocentowania w USA (por. poprzedni przegląd). W czwartym tygodniu sierpnia została ona ponownie podwyższona (tym razem z 11,25 na 11,5 proc.). Dalszą zniżkę wykazała również stopa oprocentowania 6-miesięcznych depozytów dolarowych na Euro rynku, wzrastając z 11 7/8 w dniu 22.VIII. do 12 7/16 w dniu 29.VIII. Tym razem rynek nie zareagował jednak na to dalszym wzmocnieniem kursu dolara, a jego kurs w stosunku do walut innych, głównych krajów kapitalistycznych — jak wspomniano — nawet nieco się obniżył w stosunku do poprzedniego tygodnia (por. tabela 2).

Z innych zmian na rynkach walutowych trudno nie wspomnieć o dalszym wzmocnieniu kursu jena japońskiego w stosunku do dolara. Zwyżka ta bowiem nastąpiła, mimo że w dniu 19.VIII. Bank Japonii obniżył stopę dyskontową z 9 na 8,25 proc. Fakt, że wpłynęło to na wzmocnienie, a nie na osłabienie kursu jena tłumaczy się tym, że spodziewano się silniejszej zniżki stopy oprocentowania w związku z sygnałami o pogorszeniu się koniunktury gospodarczej.

Na odnotowanie zasługuje także dewaluacja brytyjskiego cruzeiro o 1,89 proc. Jest to już 13 dewaluacja waluty brazylijskiej w br.,

tu nad podać. Prognozy te znalazły kolejne potwierdzenie w ocenie ogłoszonej ostatnio przez znaną zachodnoniemiecką firmę O. Light. W ocenie tej przewiduje się, że produkcja cukru w Europie Zachodniej wyniesie w bieżącym roku 28 400 tys. ton, a więc będzie niższa niż w ubiegłym roku, w którym wyniosła 28 964 tys. ton. W krajach Europy Zachodniej tegoroczną produkcję cukru szacuje się na 16 250 tys. ton wobec 16 883 tys. ton w ubiegłym roku, w tym we Francji odpowiednio 4 150 wobec 4 313 tys. ton, a w RFN 2 750 wobec 3 088 tys. ton. Według oceny firmy O. Light, produkcja cukru w europejskich krajach socjalistycznych wyniesie ma w br. 12 190 tys. ton wobec 12 081 tys. ton w ubiegłym roku, w tym: w ZSRR odpowiednio 8 mln ton wobec 7,5 mln ton w ubiegłym roku, w Polsce 1 450 tys. ton wobec 1 580 tys. ton, w Czechosłowacji 840 wobec 920 tys. ton, w NRD 650 wobec 720 tys. ton i na Węgrzech 430 wobec 511 tys. ton w ubiegłym roku.

● Również ceny metali nieżelaznych wykazały zgodnie zniżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia. I tym razem zasadniczą rolę odegrała zniżka cen miedzi związana z dalszym postępowaniem rozmów w sprawie zakończenia strajku w przemyśle miedziowym USA, trwającego od osmiu tygodni. Rozmowy między koncernem Kennecott a strajkującymi doprowadziły już do wstępnego porozumienia, które wymaga jeszcze zatwierdzenia przez kierownictwo związkowe. Na zniżkę cen cyny wpłynęła kolejna aukcja tego metalu z zapasów rządowych USA. Oferty zakupu zgłoszone na tej aukcji przewidywały jednak ceny niższe niż rynkowe i nie zostały zaakceptowane. Warto zresztą zwrócić uwagę, że z tego względu od czasu rozpoczęcia tych aukcji w dniu 1 lipca br. sprzedano dopiero 5 ton cyny. Przyczyną zniżki cen obu tych metali ujawniają, że nad rynkiem cen metali ciąży spadek popytu wynikający z pogorszenia koniunktury gospodarczej w głównych krajach kapitalistycznych.

	28.VIII.	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	W roku w proc.
ZBOŻA I PASZE					
pszenica centy/busz.	401,8	407,3	416,5	426,5	94,2
kukurydza centy/busz.	331,3	325,0	309,3	277,8	119,3
jęczmień dol./tona	137,7	136,3	141,6	106,4	129,9
INNA ŻYWNOSĆ					
kawa f. szt./tona	1114,5	1176,5	—	1851,0	60,2
kakao centy/lb	1079,0	1092,0	—	1530,0	70,5
cukier centy/lb	30,2	32,1	28,8	9,2	328,3
WŁÓKNA I SKÓRY					
bawełna centy/lb	92,3	90,5	84,8	69,0	133,8
włna pensy/kg	284,0	284,0	284,0	269,0	105,6
skóry ciężkie (krowie) centy/lb	52,0	53,0	50,0	64,0	81,3
METALE					
żelazo stali dol./tona	84,5	84,5	69,8	90,2	93,7
miedź elektr. f. szt./tona	811,5	956,0	922,0	902,5	89,9
cyna " " " "	7090,0	7115,0	7150,0	6610,0	107,3
cynek " " " "	325,5	332,0	299,5	288,5	112,8
olów " " " "	359,5	367,5	350,0	529,5	67,9
srebro pensy/troy uncja	678,0	691,0	689,0	443,5	152,9
INNE					
kauczuk pensy/kg	66,8	64,0	56,5	57,8	115,6

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Winnipeg — jęczmień; Nowy Jork — cukier, żelazo stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wira bars); Cyna, cynk, ołów, kadm, srebro. Jednostki przeliczeniowe: 1 buszel pszenicy = 27,3 kg; 1 buszel kukurydzy = 25,4 kg; 1 lb (funt) = 0,454 kg.

KURSY WALUT

Tabela 2

	22.VIII.	25.VIII.	27.VIII.	29.VIII.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,367	—	2,392	2,395
Gulden holenderski (w gulda za dol.)	1,964	1,996	1,959	1,958
Frank belgijski (we frank. za dol.)	28,90	28,92	28,82	28,85
Marka RFN (w mk. za dol.)	1,806	1,806	1,798	1,797
Lira włoska (w lirach za dol.)	857,8	856,8	856,1	853,8
Frank francuski (we fr. za dol.)	4,184	4,190	4,182	4,168
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	1,667	1,666	1,660	1,652
Jen japoński (w jenach za dol.)	223,9	223,9	219,5	219,3
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	72,34	72,70	—	72,80
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	12,69	—	12,72	12,68
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,194	4,190	4,179	4,173
Korona norweska (w kor. za dol.)	4,897	4,881	4,859	4,840
Ecu (w dol. za ecu)	—	1,403	1,405	1,411

w związku z czym jej kurs w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1980 r. obniżył się o 31,3 proc., a więc w nieco wolniejszym tempie niż w odpowiednim okresie ub. roku, w którym obniżony został o 33,7 proc. Program rządowy przewiduje, że w br. cruzeiro zostanie zdevaluowany o 50 proc., w związku z czym do końca roku jego kurs będzie jeszcze kilkakrotnie obniżany. Główną przyczyną dewaluacji waluty brytyjskiej jest bardzo wysoka stopa inflacji (w lipcu wskaźnik cen detalicznych w tym kraju wyniósł 107 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu ub. roku).

Bryzylia jest jednak nie tylko krajem o niezwykle wysokiej stopie inflacji, lecz również o bardzo wysokim zadłużeniu zagranicznym.

W rezultacie koszty kredytów zagranicznych przez ten kraj są znacznie wyższe niż przez kraje mniej zadłużone. Wyrazem tego jest fakt, że zaciągając kredyty na Euro rynku Brazylija płaci obecnie tzw. spread (stały koszt ponad zmienną stopę oprocentowania, która — jak wspomniano wyżej — sięga już obecnie 12,5 proc.) w wysokości 1,5 proc., podczas gdy dla kredytobiorców o wysokim standingu kredytowym kształtuje się ona w granicach 1/2, 5/8 proc. Wynika stąd, że rozwój sytuacji na rynku kredytowym charakteryzuje obecnie zwyżka zmiennej stopy oprocentowania przy utrzymaniu się dużym zróżnicowaniu ich dodatkowych (ponad tę stopę) kosztów stałych, w zależności od standingu poszczególnych kredytobiorców.

oceny i wskaźniki

P O omówieniu ogólnych prognoz rozwoju koniunktury gospodarczej, w poprzednim tygodniu rozpoczęliśmy przegląd jej bieżących kształtowania się od USA zarówno ze względu na rolę, którą odgrywa ten kraj w gospodarce państw kapitalistycznych, jak również fakt, że ostatnie dane o rozwoju koniunktury gospodarczej w Stanach Zjednoczonych odbiegają in plus od wcześniejszych prognoz. Nowym potwierdzeniem tej rozbieżności stało się ogłoszenie przez Ministerstwo Handlu, że tzw. wskaźnik wiodących wskaźników uważany za syntetyczny miernik rozwoju koniunktury gospodarczej, po zwyżce o 2,6 proc. w czerwcu (por. poprzedni przegląd), w lipcu wzrósł o 4,6 proc., co jest nowym, rekordowym wzrostem tego wskaźnika w skali miesięcznej (poprzedni rekord miał miejsce w czerwcu 1975 r., w którym wskaźnik ten wzrósł o 3,2 proc.).

W odróżnieniu od USA bieżący rozwój koniunktury gospodarczej w Wielkiej Brytanii odbiega in minus od dotychczasowych prognoz. Wiadło to wyraźnie z oceny ogłoszonej ostatnio przez NIESR (National Institute Economic Review, August 1980). Większość wskaźników zawartych w tej ocenie została na podstawie bieżącego rozwoju gospodarki brytyjskiej obniżona. Dotyczy to wzrostu produktu narodowego brutto, który (w cenach stałych), według wcześniejszych cen, obniżył się miał w stosunku do roku 1979 o 1,1 proc., podczas gdy obecnie przewiduje się, że obniży się o 1,8 proc. Dotyczy to także realnych dochodów ludności, które według wcześniejszych ocen zwiększyć się miały w br. o 2,1 proc., podczas gdy obecnie przewiduje się, że wzrosną tylko o 1,5 proc.

W ocenie NIESR przewiduje się, że inwestycje w przemyśle przetwórczym obniżą się w br. o 10 proc., a w roku 1981 o dalsze 11. Przewiduje ono również spadek produkcji we wszystkich niemal gałęziach gospodarki. I tak produkcja przemysłu chemicznego ma być niższa niż w roku ubiegłym o 5,5 proc., przemysłu metalowego o 26 proc., przemysłu maszynowego o 3 proc., przemysłu lekkiego o 11 proc. oraz przemysłu drzewnego o 15 proc.

HANDEL ZAGRANICZNY

e — eksport, i — import, s — saldo

Tabela 5

	Lipiec 1980	Czerwiec 1980	Maj 1980	Lipiec 1979
W. Brytania w mld f.szt.	e 4,032	4,010	3,973	3,600
	i 3,771	4,027	3,991	3,600
	s +0,261	-0,017	-0,018	0
Francja w mld fr.	e 10,974	40,763	38,328	36,296
	i 47,639	46,580	45,558	37,875
	s -6,665	-5,817	-7,230	-1,579
	Czerwiec 1980	Maj 1980	Kwiecień 1980	Czerwiec 1979
USA w mld dol.	e 18,642	17,678	18,468	15,038
	i 20,922	20,528	19,308	16,937
	s -2,280	-2,850	-0,840	-1,899
RFN w mld mk.	e 28,50	28,90	30,14	25,8
	i 28,20	28,60	29,04	24,1
	s +0,30	+0,30	+1,10	+1,7
Japonia w mld dol.	e 10,800	10,298	9,892	8,529
	i 10,670	10,962	10,723	7,473
	s +0,130	-0,664	-0,831	+1,056
Włochy w mld lirów	e 5,704	5,575	5,411	5,228
	i 6,715	7,098	6,921	5,223
	s -1,011	-1,513	-1,510	-0,005

BULGARIA

POSTĘP
W
ROLNICTWIE

O największych osiągnięciach socjalistycznego rozwoju Bułgarii zalicza się szybkie przemysłowe kraje. Ale Bułgaria stała się obok tego krajem wysoko rozwiniętego rolnictwa, czemu sprzyjają korzystne warunki naturalne i glebowe oraz upowszechnienie metod intensywnego gospodarowania. Użytki rolne zajmują ponad 56 proc. powierzchni kraju (0,6 ha na 1 mieszkańca), z czego ponad 2/3 zajmują grunty uprawne. W 1978 r. 20 proc. powierzchni uprawnej zajmowały zboża chlebne, 27,2 proc. — zboża pastewne, ok. 17 proc. — zielonki i inne uprawy paszowe, 6,3 proc. — rośliny wieloletnie, 3,7 proc. — warzywa, a 9,5 proc. — kultury techniczne.

Prawie cała uprawa zbóż jest skoncentrowana w wybranych rejonach na działkach zajmujących 5 do 10 tys. ha. Również ponad 80 proc. sadów i innych upraw wieloletnich zajmuje działki od 1,5 do 3 tys. ha. To samo dotyczy warzyw i większości innych upraw. Jest to więc rolnictwo silnie skoncentrowane. Dysponuje ono poważnie rozbudowaną bazą techniczną. Na 100 ha gruntów przypada obecnie 3,21 traktora (w przeliczeniu na jednostki po 15 KM) w porównaniu z zaledwie 0,82 traktora w 1960 r. Średnia wydajność z hektara pszenicy zwiększyła się w latach 1976–1978 do 35,7 q, co stawia Bułgarię na jednym z pierwszych miejsc w świecie. Wydajność kukurydzy wynosi około 50 q z 1 ha.

W ciągu ostatniego dwudziestolecia systematycznie wzrasta udział hodowli w całości produkcji rolnej. Zwiększył się on z 32,7 proc. w 1960 r. do ponad 45 proc. obecnie. Poważnie wzrosło поголівье wszystkich zwierząt hodowlanych, a także ich wydajność. Od 1960 r. produkcja mięsa powiększyła się 2,5-krotnie, a produkcja mięsa drobiowego prawie pięciokrotnie. W kraju powstało 27 olbrzymich ferm kurzych, które zapewniają ponad 45 proc. krajowej produkcji mięsa kurzego. Działają 20 podobnych ferm zajmujących się hodowlą trzody chlewnej. W ostatnich latach dąży się jednak do ustalenia bardziej racjonalnych rozmiarów gospodarstw hodowlanych, którymi okazują się fermi średnich rozmiarów (np. w hodowli bydła na 250–500 szt.).

Podstawowe znaczenie dla dalszego rozwoju bułgarskiego rolnictwa ma mechanizacja prac na polach i w fermach hodowlanych, bowiem coraz silniej odczuwa się niedostatek prac do pracy. Obecnie na wsi praktycznie 1/5 zdolnej do pracy ludności, podczas gdy jeszcze w 1965 r. na wsi pracowało ponad 50 proc. Bułgarów. Bułgaria wprowadza wiele maszyn rolniczych z innych krajów socjalistycznych, obok tego rozwinięta — w znacznej części w ramach specjalizacji w RWPG — własny przemysł maszyn rolniczych. Produkują się tam traktory „Murgasz-45”, silosokobajny, specjalistyczne maszyny do zbiorów słonecznika, owoców i warzyw, dozowniki pasz i inne urządzenia na potrzeby hodowli.

Szybkie postępy czyni chemizacja bułgarskiego rolnictwa. W okresie powojennym zbudowano cztery kombinaty nawozów sztucznych o łącznej zdolności produkcyjnej 960 tys. ton rocznie. Zużyte nawozy na 1 ha upraw wzrosło z zaledwie 32 kg w 1960 r. do 156 kg w 1978 r. Chemizacja rolnictwa zajmuje się wyspecjalizowane przedsiębiorstwo państwowe Obsługa Agrochemiczna, w którego skład wchodzi też instytut ochrony roślin i 13 laboratoriów. Współpracuje ono z ośrodkami agrochemicznymi działającymi w ramach agrokompleksów, czyli wielkich, gospodarstw rolnych i rolnio-przemysłowych (em).



W „Prawie i Życiu” ukazał się artykuł Jerzego Chłopeckiego o sprawie będącej nie od dziś przedmiotem rozmów i plotek. O przywilejach, o nieformalnych sferach korzyści, o sposobach „urządzenia się”. Podstawowa teza artykułu sprowadza się do stwierdzenia, że jakiegoś korzyści mają wszyscy lub prawie wszyscy i że wszyscy lub prawie wszyscy są przy tym niezadowoleni.

Pod pojęciem wszystkich autor rozumie przede wszystkim zatrudnionych w sferze materialnej, którzy „posiadają przywilej zapłaty nie uwarunkowanej produkcyjnymi efektami pracy”. Przywilej ten wynika z faktu, że często przyczyną tego są niezależne od robotników (przeście itp.), ale przetrwała się nie raz w manipulowaniu normami, wskaźnikami itp. Jest to „gorzki przywilej” — przynajmniej w większości przypadków.

Cała, innego typu grupa przywilejów, związana jest z niedoborami rynkowymi. Autor uważa, że obszar niedoborów bywa poszerzany i pogłębiany przez tych samych ludzi, którzy na ich istnienie narzekają. Przykładowo — hydraulik narzeka na jakiegoś siuchty przy sprzedaży mięsa, ale sam uczestniczy aktywnie w tworzeniu nieoficjalnego rynku usług w swojej dziedzinie.

Jerzy Chłopecki nie pomija oczywiście wierzchołka piramidy przywilejów, a więc wykorzystywania stanowiska dla osiągnięcia korzyści, które formalnie się nie należą. W systemie socjalistycznym nie ma normalnej w kapitalizmie wymiany własności, czy mówiąc prościej: pieniędzy na władzę, ale nie ma także automatycznego zabezpieczenia przed kierunkiem odwrótnym — wymiany władzy na korzyści materialne.

Na podkreślenie zasługuje w tym miejscu pewna, niejako marginesowa uwaga autora. System przywilejów odcina bowiem część osób, umieszczonych na wysokim szczeblu społecznego podziału pracy, od poznania „smaku prawdziwego życia”, od znajomości realiów codzienności, będących udziałem najszerzszych kręgów społeczeństwa. I choć uznaje, że utopijnym byłoby żądanie, aby minister komunikacji dojeżdżał do pracy środkami publicznego transportu, to w tej utopii jest jednak pewne racjonalne jądro. Chodzi o to — dodajmy od siebie — że nieznajomość owych codziennych realiów ma dwie niebezpieczne konsekwencje. Pierwsza z nich — to łatwe uleganie statystyce, danym przeciętnym, niekiedy preparowanym zgodnie z poglądami zwierzchnika, a nie z rzeczywistością. Nawet jednak i wtedy, gdy dane te są absolutnie prawdziwe, nie obrazują one całości zjawiska. Przykładowo: minister komunikacji może się z nich dowiedzieć, ile pasażerów jeździ codziennie pociągami, nie dowie się jednak, w jak brudnych i niedogrzanych wagonach ci ludzie podróżują.

Drugie niebezpieczeństwo — to nieznajomość, a niekiedy nawet psychologiczna niechęć poznania prawdziwych nastrojów i poglądów ludzi, a tym samym motywów ich działań. Prowadzi to również do mylnych ocen ich reakcji na różne decyzje czy posunięcia władzy.

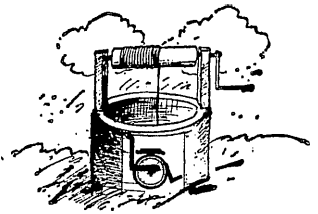
Wracając do omawianego artykułu, autor zastanawia się w nim nad różnicami w przywilejach menadżerów na Zachodzie i u nas. W niektórych krajach kapitalistycznych menadżerom jawnie i formalnie przysługują prawo do luksusowego samochodu na koszt firmy, zagranicznego urlopu z rodziną itp. Chodzi tam o to, żeby kupić nie tylko czas i kwalifikacje, ale także dużą menadżera dla określonej firmy.

U nas, w warunkach społecznej własności środków produkcji i społecznych celów działania każdego przedsiębiorstwa, nie ma potrzeby „kupowania duszy” menadżera. Na marginesie można dodać, że niektórzy z nich, porównując się ze swymi odpowiednikami na Zachodzie, o tym zapominają. Naszym menadżerom trzeba jednak dać coś w zamian — radość tworzenia, satysfakcję z rozwoju firmy, z coraz pełniejszego spełniania przez nią jej produkcyjnych i społecznych funkcji. Niestety, negatywne zjawiska w systemie planowania i zarządzania, istniejący system mierników i ocen powoduje, że większość menadżerów takiej satysfakcji nie może osiągnąć. Przeciwnie, są oni często silnie sfrustrowani sprzecznością między dyktandami z interesem społecznym, koniecznością manipulowania między wskaźnikami, brakiem perspektywy przedsiębiorstwa.

Oczywiście, ta frustracja nie usprawiedliwia nadmiernych dążeń konsumpcyjnych, a już w żadnym wypadku zaspokajania tych dążeń na drodze nielegalnej czy półlegalnej. Nie wszyscy też chcą i potrafią zastąpić chęć posiadania chęcią działania na rzecz przedsiębiorstwa, wyrażaniem się inicjatywą i przedsiębiorczością. Ale trzeba im dać taką szansę.

S.C.

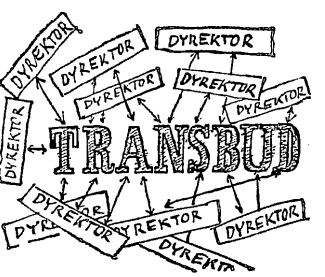
● Czworu mieszkańców Borku Szlacheckiego wystąpiło do sądu w Krakowie przeciwko Hucie Aluminium w Skawinie oraz tamtejszemu Urzędowi Miasta. Osoby te twierdzą,



że od lat chorują, co objawia się bólami w nogach, ich niedowładem i rozkładem kości. Lekarze przypisywali to reumatyzmowi. Jednakże, kiedy dla tych ludzi praca w gospodarstwie okazała się niemożliwa i hodowane zwierzęta trzeba było oddać na ubój — podejrzewano, że choroba jest zewnętrzną, że woda w studniach zmienia barwę i stała się obrzydliwa. Studenci AGH przeprowadzili badania i ustalili, że przyczyną schorzeń jest dokonane wyremontowanie drogi, przy której stoją domy chorych. Użyto do tego odpadów z waniek elektrolitycznych huty. Znajdź już ten trop, lekarze stwierdzili, że reumatyzm jest to tzw. fluoroz, albo fluoroz, powstająca z nadmiaru fluoru. I rzeczywiście, woda pitna w studniach po wyremontowaniu drogi zawiera 10 razy więcej fluoru niż wynosi maksymalna dopuszczalna norma. Powodowie żądają od huty

i miasta usunięcia truciizny z drogi, doprowadzenia do ich domów rurociągami dobrej wody lub zapłacenia na ten cel 1 500 000 zł. Nadto żądają rent, pokrycia strat gospodarskich i odszkodowań za utratę zdrowia, a także usunięcia owych odpadów z dróg w kilku innych miejscowościach. Proces ma charakter precedensowy, ponieważ oto grupa osób prywatnych skarży wielki przemysł o skażenie środowiska. Wygranie procesu przez skarżących może spowodować lawinę analogicznych spraw i chyba wtedy beztrudnie obchodzenie się z odpadami produkcyjnymi powoli stanie się zadaniem dla przemysłu nieopłacalne.

● Transportem budownictwa kieruje Zjednoczenie „Transbud”. Podlegają mu w terenie przedsiębiorstwa „Transbud”, obejmujące swoim zasięgiem województwo albo kilka. Przedsiębiorstwa ma oddziały, obsługujące jeden region, i dopiero oddziały mają ciężarówkę. Wydawałoby się, że struktura zarządzania transportem budownictwa jest dostateczna.



nowości wydawnicze

OSSOLINEUM

HENRYK PILUS — „CZŁOWIEK I OSOBOWOŚĆ W NEOTOMIZMIE POLSKIM”, s. 248, zł 48, — PAN. Inst. Filozofii i Socjologii

Rozprawa poświęcona jest głębszemu zrozumieniu koncepcji człowieka i osobowości ludzkiej w warunkach polskich. Jej głównym celem jest nie tylko ukazanie elementów trwałych w neotomizmie polskim, ale także wykupienie wątków swoistych, charakterystycznych dla osiągnięć neotomistów polskich.

„NAUKA A ROZWÓJ KRAJU”. Wybrane problemy, s. 121, zł 15, — Polska Akademia Nauk

Praca zapoznaje z osiągnięciami i kierunkami rozwoju nauki polskiej w latach siedemdziesiątych i wykorzystaniem jej potencjału badawczego, kadrowego i materialnego w potrzebach krajowej gospodarki i kultury narodowej, jak i w ogólnych procesach rozwojowych w nauce światowej. Autorem artykułu są członkowie Prezydium PAN.

„KIEROWANIE OSWIATĄ I SZKOŁĄ”, s. 145, zł 35, — PAN. Komitet Nauk Pedagogicznych. Studia Pedagogiczne, 45

Prace zamieszczone w tomie stanowią wstępny rezultat badań nad możliwościami unowocześnienia systemu zarządzania oświatą z uwzględnieniem naukowych podstaw ogólnej teorii kierowania i zarządzania.

TADEUSZ RUEBENAUER — „HODOWLA ROŚLIN, JEJ PRZESZŁOŚĆ I PERSPEKTYWY”, s. 20, zł 10, — PAN. Oddział w Krakowie. Nauka dla Wszystkich. Nr 320.

Krótki zarys historii hodowli roślin — od czasów starożytnych do współczesnych — opartej już na podstawach naukowych. Autor zwraca uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z nieprzemysłowych decyzji mających na celu intensyfikację hodowli, które mogą doprowadzić do nieodwracalnych zmian w strukturze roślin.

JERZY DEBSKI — „INTEGRACJA WIELKICH MIAST POLSKI W ZAKRESIE POWIĄZAŃ TOWAROWYCH”, s. 127, il., zł 30, — PAN. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania. Prace Geograficzne. Nr 135.

Celem opracowania jest zbadanie integracji wielkich miast na tle ogólnokrajowych powiązań towarowych. W pracy posłużono się trzema typami modeli regresji. Zastosowano dwa ujęcia badawcze i jednostkowe, ograniczone do dwóch aglomeracji portowych (Gdańsk, Szczecin) oraz ogólne, dotyczące powiązań towarowych na obszarze całej Polski.

JACEK RYSZARD WĘDROWSKI — „STANY ZJEDNOCZONE A ODRODZENIE POLSKIEJ POLITYKI STANÓW ZJEDNOCZONYCH WOBEC SPRAWY POLSKIEJ I POLSKI W LATACH 1916-1919”, s. 208, zł 55, — PAN. Instytut Historii.

Praca oparta na archiwaliach polskich, amerykańskich i angielskich. Zapoznaje z polityką Stanów Zjednoczonych wobec sprawy polskiej i Polski w okresie drugiej kadencji prezydenta W. Wilsona. W cz. 1 omówiono politykę amerykańską wobec naboru i ewakuacji polskiej emigracji. W cz. 2 ukazano taktykę

dyplomacji amerykańskiej wobec postulatów polskich na forum konferencji pokojowej w Paryżu.

TADEUSZ LEPKOWSKI — „POLSKA-MEKSYK. 1918-1939”, s. 319, zł 50, — Autor opierając się na obszerniej dokumentacji źródłowej daje obraz stosunków polsko-meksykańskich w latach 1918-1939, kładąc większy nacisk na polską ich stronę. Omawia związki między społeczeństwami obu krajów, rolę polskiej wspólnoty emigracyjnej w Meksyku, problem kształtowania się obrazu Meksyku w Polsce i Polski w Meksyku, tworzenia się stereotypów w polityce i kulturze, zagadnienia polityki międzynarodowej, ówczesne prądy polityczno-ideologiczne.

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

JERZY KUBERSKI — „SZKOŁA I SPOŁECZEŃSTWO”. Problemy reformy. Wyd. 2, s. 323, 8 tabl., zł 50, —

Autor (były minister oświaty i wychowania, a obecnie — minister, kierownik Urzędu do spraw Wyznań) porusza w pracy problemy realizowanej obecnie w naszym kraju reformy oświaty. Książka zawiera generalne poglądy na reformę, jej koncepcje, technologie i techniki jej wdrażania, koncentrując się na zagadnieniach związanych z wprowadzeniem dziesięciolotniej — obowiązkowej — szkoły średniej jako głównego członu nowego polskiego systemu edukacji.

„KIEROWNIK W SOCJALISTYCZNYM ZAKŁADZIE PRACY”. Poradnik dla kadr kierowniczych. Tymczasem z rozsyłką, s. 448, zł 80, —

Poddano analizie rolę i miejsce kierownika w systemie zarządzania, wyma-

gania, którym powinien sprostać, a także zadania w zakresie wzrostu efektywności jego pracy. Określono jego funkcje produkcyjne, ekonomiczne i społeczne, jego rolę jako organizatora pracy aparatu zarządzania, którym kieruje, oraz działalność w zakresie podejmowania decyzji. Najwięcej uwagi zwrócił autor na sprawy związane z organizacją własnej pracy kierownika.

MARIAN GRZYBOWSKI — „RZĄD W PAŃSTWIE SOCJALISTYCZNYM”, s. 248, zł 40, —

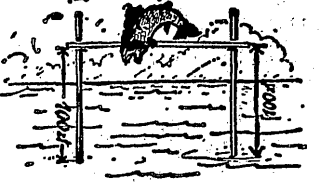
Tematem pracy jest analiza ewolucji ustrojowej, struktury funkcji i zasad działania rządu w państwach socjalistycznych. Autor rozważa także problemy, jakie stają przed państwem socjalistycznym, jak: zasada jednolitości państwa, a problem wyodrębnienia naczelnego organu wykonawczego — zarządzającego, rząd, a parlament, rząd i inne organy państwa, rząd w systemie organów administracji państwowej.

BARBARA MIKULSKA-GÓRAŁSKA — „KRZYŻY BERLINSKI. 1948-1949”, s. 312, 8 tabl., zł 70, —

Autorka odtwarza przebieg konfliktu między czterema mocarstwami na tle Berlina, konfliktu, który przetrwał się w powojennej kryzys międzynarodowy. W latach 1948-1949, próbując znaleźć odpowiedź na pytanie, kto, w jakim celu i w jakim zakresie ponosi odpowiedzialność za polityczny podział Berlina, sztuczne oddzielenie jego zachodniej części i utworzenie miasta-wyspy na terytorium radzieckiej strefy okupacyjnej, a później NRD.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

MIROSLAW ROGUSKI — „SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZE FUNKCJE STU-



gi. I dowód na to, że największa opłacalność, najwyższy zysk wcale nie jest pochodną „jak najwyższej ceny, jak to sobie producenci lubią wyobrazić.

● Mieszkaniec Świdnicy zepsuł się kolorowy telewizor „Jowisz”, ale zakład przy ulicy Mickiewicza w Wałbrzychu wyznaczył bardzo odległy termin reperacji. Posiadaczka telewizora zaczęła desperować mówiąc, „Pogoda dla bogaczy”. Rzemieślnicy w pełni rozumieli jej pragnienie i jej rozpaczę: zreperują — powiedzieli — telewizor w nocy z piątku na sobotę, kiedy będą wracać z zakładowej wycieczki po Kotlinie Kłodzkiej. Właścicielka telewizora myślała, że sobie z niej żartują, ale oto około drugiej w nocy ekipa strudzonych techników zadzwoniła do jej drzwi. Kiedy idzie „Pogoda dla bogaczy”, naprawiacze telewizorów obawiając się, że nie znajdą stłuszonego klienta, że w zapamiętaniu zawodowym nie znajdą dnia ani nocy.

● W krakowskiej szkole nr 11 rok szkolny zaczął się od dwóch z historii za nieoprawienie zeszytów w papier z nadrukowanymi rycerzami,

taki bowiem papier upodobała sobie nauczycielka i go wymaga. Tymczasem papieru w rycerzy brak. Doniesienia ze szkół wykazują, że znaczny odsetek złych stopni uczniowie otrzymują za braki w zaopatrzeniu rynku. Wpływ uczniów na produkcję jest jeszcze na razie mizerny, więc karę za urąganie sprawiedliwości i obrażanie zasadę odpowiadania za to tylko na co ma się wpływ.

● Bardzo rentowna stała się „jaskinia „Raj” administrowana przez przedsiębiorstwo „Lysogóry”, a to dzięki podwojeniu liczności grup wypuszczanych tam jednorazowo i zarazem skróceniu czasu zwiedzania, przez co więcej turystów przepływa tam dziennie. Uczeń, a w ślad za nim dziennik „Echo Dnia” podnoszą alarm, że powoduje to dewastację cennego pociąg dzwiny przyrody. Ma-



to gdzie rosną dochody, ale jak już, to zaraz jest krzyk o gospodarce rabunkowej.

Rys. A. PIWOŃSKI

giełda samochodowa

Porządkowanie naszych spraw społecznych i gospodarczych toczy się będzie na wielu płaszczyznach i niewątpliwie objąć będzie musiało także sferę szeroko pojętych usług. Wypowiada się opinie, które podziela także autor tej rubryki, że usługi są tą dziedziną naszej gospodarki, w której tkwią znaczne możliwości poprawienia warunków życia. Wiadomo, że nie zbywa nam środków materialnych, a usługi wymagają ich nierównie mniej niż podstawowe gałęzie produkcji, przynosząc efekty szybciej i w sposób bezpośredni odczuwalny przez ludność. W usługowej sferze znajduje się zarówno dystrybucja, jak i naprawy samochodów oraz sprzedaż części. Nagromadziło się w tych sprawach zarówno wiele słusznych pretensji, jak i nieporozumień. Czytelnicy „Giełdy” niejednokrotnie pisali o tym co ich bolało. W miarę możliwości starałem się przedstawić te opinie. Sądzę, że i nadal ich w tej rubryce nie zabraknie.

Na warszawskiej giełdzie samochodowej notowano (ceny wywoławcze):

FIAT 126p (650 S) z sierpnia 1980 roku — 185 tys. zł; z 1979 roku, po 4600 km — 172 tys. zł; z 1978 roku, po 35 tys. km — 138 tys. zł; z 1977 roku — 129 tys. zł; z 1976 roku — 118 tys. zł;

FIAT 125p (1500) nowy — 345 tys. zł; z lipca 1979 roku — 315 tys. zł; z 1978 roku — 280 tys. zł; z końca 1977 roku — 220 tys. zł; z kwietnia 1976 roku — 210 tys. zł;

TOYOTA COROLLA z lipca 1980 roku — 670 tys. zł; inny egzemplarz — 680 tys. zł;

LADA 1500s z 1978 roku, po 29 tys. km — 320 tys. zł; z 1977 roku, model 1500, po 50 tys. km — 265 tys. zł;

FIAT 132 (1800) z 1980 roku, po 5900 km — 710 tys. zł;

WARTBURG 353 z 1976 roku, po 69 tys. km — 215 tys. zł;

ZASTAWA 1100 P z 1979 roku, po 16,5 tys. km — 275 tys. zł;

WOLGA z 1979 roku, po 24 tys. km — 420 tys. zł;

FIAT-Seal 127 S z 1975 roku, po 64 tys. km — 220 tys. zł;

SYRENA 105 z 1980 roku — 80 tys. zł;

ZAPOROŻEC z 1977 roku, po 37 tys. km — 120 tys. zł;

TRABANT 601 z 1974 roku — 112 tys. zł;

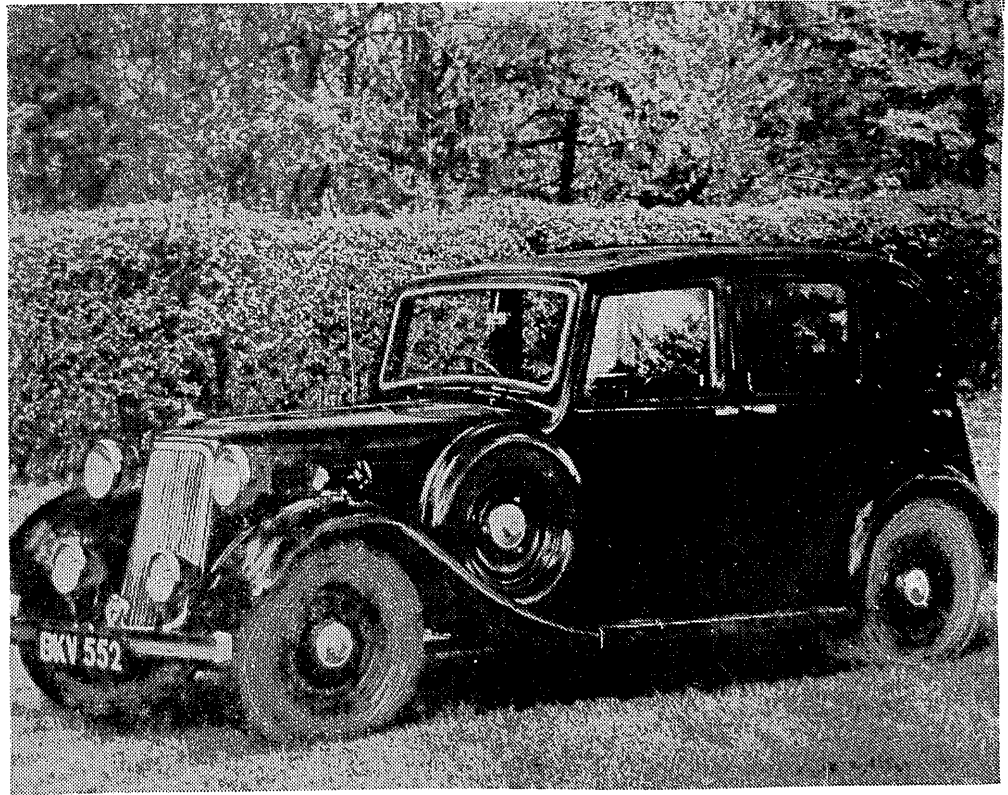
VOLVO 244 z 1974 roku, po 25 tys. km — 270 tys. zł;

FORD-TAUNUS z 1974 roku — 280 tys. zł;

NYSA z 1978 roku — 240 tys. zł; z 1976 roku — 180 tys. zł;

TARPAN z 1978 roku, po 25 tys. km — 128 tys. zł.

(jod)



Armstrong Siddeley Fourteen z 1936 roku

ŻYCIE GOSPODARCZE

tygodnik społeczno-gospodarczy

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stefan Ancerowicz, Jacek Boldak, Stanisław Chelstowski (I zastępca redaktora naczelnego), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński, Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora naczelnego), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelnego), Teresa Górnica, Aleksander Jedrzejczak, Anna Kuszo, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nalecz-Dawiec, Grzegorz Płaski, Andrzej Piwoński (red. graficzny), Zuzanna Regal, Marian Sikora, Karol Szware (zastępca redaktora naczelnego), Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Stefan Zubelewski (fotoreporter).

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 Warszawa). Telefon: redaktor naczelny i sekretariat 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-82, redaktorzy: 28-53-42, 28-38-54. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo ich skracania.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.

WARUNKI PRENUMERATY: Prenumeratę na kraj przyjmuje Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: od 25 listopada na 1 kwartał i 1 półrocze roku następnego oraz cały rok następnego; do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; do 10 czerwca na III kwartał i 1 półrocze roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie — 78 zł, półrocznie — 156, rocznie — 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w cenach prenumeraty: kwartalnie RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziału RSW — w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w scowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-558 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział Warszawa Nr 1183-020145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednio zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”. 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 34506.

Zam. 2262 O-55